W. o. J. Wujek T. J.

Historja Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa

III, II, 1, 18

Digitized by the Internet Archive
in 2026

https://archive.org/details/historjamekipana0000unse

III, II, 1, 18

HISTORJA MĘKI PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

W. O. JAKÓB WUJEK T. J.

HISTORJA MĘKI PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

BOGA I CZŁOWIEKA PRAWDZIWEGO

ZE CZTERECH EWANGELISTÓW
ZEBRANA, NA DZIEWIĘĆ CZĘŚCI
PODZIELONA.

PRZEJRZAŁ I DO NOWEJ PISOWNI PRZYSTOSOWAŁ
Ks. J. P.

KRAKÓW 1931
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

Można drukować
Kraków, dnia 10. 4. 1930.

Ks. Stanisław Cisek T. J.
Prowincjał Małopolski

L. 4081/30.

Pozwalamy drukować
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.
Kraków, dnia 17. 4. 1930.

† *Adam Stefan*

L. S.

Ks. A. Obrubański
kanclerz.

OD WYDAWNICTWA.

Jakkolwiek w naszej literaturze religijnej nie brak większych i mniejszych podręczników do rozważania Męki Pańskiej, przekonani jesteśmy, że ponowne wydanie historji cierpień Zbawiciela, napisanej przez W. O. Jakóba Wujka T. J. powitane będzie przez pobożnych czytelników z największą radością. Rzecz ta bowiem zaleca się nietylko prześlicznym starym językiem, który dziwnie przemawia do serca i harmonizuje z podniosłym przedmiotem, ale niemniej gorącością wiary i szczerą pobożnością uczuć.

Opis Męki Chrystusowej był częścią t. zw. Postylli Katolickiej, którą O. Wujek wydał częściami w latach 1573 — 1575. Ta „Passja", jak ją Autor nazywa była pierwotnie dodatkiem do części trzeciej, w następnych wydaniach została włączona

do części pierwszej pod dzień wielkiego piątku. Wydawana też była nieraz osobno.

Niniejszy przedruk, w którym tylko zmodernizowano pisownię i niektóre przestarzałe wyrazy zastąpiono nowemi, dokonany został z wydania, którego pełny tytuł brzmi jak następuje:

POSTILLA CATHOLICA.

To jest kazania na Ewangelje niedzielne i odświętne przez cały rok i według wykładu samego prawdziwego Kościoła Św. powszechnego. Teraz znowu przejrzana i poprawiona. Przydane są niektóre nowe kazania i obrona tej Postylli naprzeciw sprośnym wykrętom i potwarzom Postylli kacerskiej i Regestr dwojaki.

Przez Jakóba Wujka z Wągrowca, Theologa Societatis Iesu. Cum gratia et Privil. S. R. M.

W Krakowie, w drukarni Siebeneycherowej. Roku Pańskiego 1584.

PRZEDMOWA.

Zacharjasz prorok przewidując w duchu oną żałość, którą Kościół św. miał mieć z niewinnej, a okrutnej śmierci Syna Bożego, mówił w Boskiej osobie temi słowy: *Wyleję na dom Dawidów i na mieszkańców Jerozolimy,* (t. j. na członków Kościoła św.) *ducha łaski i modlitwy i będą patrzeć na tego, którego zbili i zranili i będą go płakać płaczem, i będą żałować nad nim, jako żałują śmierci jedynego i pierworodnego syna.* (Zach. r. 12.) Proroctwo to odnosi się do Pana i Zbawiciela naszego i do męki i ran Jego, poświadcza to św. Jan Ewangelista, który to miejsce proroka w Ewangelji przytacza.

Przytoczyłem te słowa na początku historji Męki P. Jezusa, bo one wskazują na zwyczaj chwalebny w Kościele katolickim, który ostatnie dni wielkiego tygodnia

z wielkim smutkiem i żałością zwykle obchodzi, a powtóre jak słusznie czynią ci, którzy ten święty zwyczaj zachowują.

Bo jakoż nie mamy w tych dniach smucić się z tak okrutnej męki i śmierci Syna Bożego, wiedząc pewnie, żeśmy byli sami przyczyną tych wszystkich boleści; gdyż wiemy, *że On zranion jest dla nieprawości naszych, umęczon jest dla ciężkich złości naszych* (Izaj. 53, 2)? Jako nie mamy płakać z Najśw. Panną Marją i z Apostoły płaczącymi, owszem z samym Panem Jezusem, smucącym się i pocącym za grzechy nasze, a prawie od Boga Ojca opuszczonym? Jako nie mamy płakać, jeżeli chcemy należeć do liczby tych, którym P. Jezus przepowiedział: *Wy będziecie płakać i narzekać* (czasu męki i śmierci mojej) *a świat się będzie weselił* (Jan 16, 4)?

Niechaj się tedy weselą żydzi i heretycy ze śmierci P. Jezusa, niechaj świat ze swoim książęciem triumfuje z męki Jego, której jest przyczyną; ale nam wiernym chrześcijanom co czynić przystoi, tylko to, co Najśw. Panna Marja, Matka Jego, co Apostołowie, i co wszyscy mi-

łośnicy Pańscy w tych to dniach czynili. I owszem to czynić mamy, co czyniło niebo i słońce i ziemia i kamienie i wszystko stworzenie, które się w dniu śmierci Pana wzruszyło i zmieniło, jakoby żałując tak okrutnej śmierci Syna Bożego. Albowiem słońce się zaćmiło, ziemia się trzęsła, opoki się padały, groby otwarzały.

I będziemyż twardsi od opoki i nad ziemię nieczulsi i czyż dopuścimy, aby się na nas także Chrystus skarżyć miał, jak się skarżył wonczas na uczniów swoich, którzy Go opuścili: *Czekałem, ktoby się ze mną smucił, a nie było nikogo, szukałem, ktoby mię pocieszył, a nie znalazłem* (Ps. 68, 7)?

Bo chociaż nam P. Jezus tą niewinną męką swą wielkie dobra kupił i grzechy nasze zgładził, Ojca nam przejednał, piekło zwojował, czarta zwyciężył i wyzwolił nas z niewoli jego, niebo nam otworzył i zgotował Królestwo niebieskie, za co Jemu niech będzie wieczna cześć i chwała, ale musiałby to być syn niecnotliwy, któryby się radował ze śmierci ojca swego, dlatego, że mu wielkie dobra zostawił, a nie bolał

nad śmiercią jego, zwłaszcza, gdyby on sam był tej śmierci przyczyną.

Gdy się tak rzeczy mają, jacyż to nędzni chrześcijanie, którzy się wstydzą krzyża Chrystusowego, albo się nim jako czarci brzydzą, którzy o męce Pańskiej nie myślą przez cały rok i żadnej różnicy nie czynią między Wielkim Piątkiem a między Wielkanocą.

O jakże bolesno pomyśleć, że są nawet tacy, którzy w tych dniach więcej sobie pozwalają uciech rozmaitych, oni podobni do tych żydów i pogan, co się cieszyli ze śmierci Syna Bożego.

Do tych się Chrystus Jezus odzywa: O ludzie, toście nie mogli czuwać ze mną jednej godziny, aby przez jeden dzień smucić się ze mną rozpamiętywując mękę gorzką moją!

Kościół też św. katolicki przynagla nas do tego osobnemi obrządkami.

We mszach czyta mękę opisaną przez 4 Ewangelistów. We Wielki Czwartek rozdaje uroczyście w czasie jedynej mszy św. Komunję św., na znak, że P. Jezus ciało swe i krew za nas wydał. Poświęca

oleje św. na znak, że z męki Jezusowej wypłynęła dla nas łaska Boża i miłosierdzie. Ołtarze obnaża na znak, że P. Jezus ze szat swoich i ze wszystkiej krasy został odarty.

Nie słychać dzwonienia żadnego na znak, że w czasie męki P. Jezusa Apostołowie zamilkli, którzy cały świat mieli zapełnić opowiadaniem Ewangelji Chrystusowej.

W Wielki Piątek nawet ofiara mszy św. jest opuszczona na znak tego, że w tym dniu krwawa ofiara przez Najwyższego kapłana na ołtarzu krzyża się wypełniła. Niemasz nic wesołego na znak, że w ten piątek smucili się wszyscy wybrani Boży. Nic nie słychać prócz głosu niewdzięcznego grzechotek i klekotek na znak, że dnia tego z dopuszczenia Bożego tak się wzmocniła moc ciemności, że i głos najsłodszy Pana Jezusa u ludzi tego świata był wzgardzony, i zamienił się w jakiś dźwięk żałosny.

Kto tedy chce być policzony do tych, którzy ku zbawieniu idą, i sam chce dojść do żywota wiecznego po tem krótkiem a mizernem życiu, kto chce wejść do Królestwa Bożego po nędzy tego świata, niechże

w tych dniach obróci myśl swą do tego, aby sobie rozważyć dobrze niewymowne dobrodziejstwo miłego Boga około odkupienia świata przez Syna swego jedynego Pana naszego.

Chociaż to zawsze czynić powinniśmy, w niczem innem się chełpić nie mamy tylko w krzyżu Chrystusowym, jak powiada św. Paweł, dlaczego też każdy dzień, nietylko w piątek msza św. się odprawia, przy której mękę Pańską się przypomina, to jednak Kościół znając niestałość i niedbałość naszą, raz w rok przynajmniej przykazuje nam, abyśmy rozważali historję męki Pańskiej, w której cała nadzieja zbawienia naszego, i to tego dnia, którego to odkupienie nasze się dokonało.

Wielki Piątek jest owym dniem odkupienia naszego, tego dnia P. Jezus Bogu Ojcu na krzyżu się ofiarował.

Dziś stał się ubogim, nago na krzyżu wisząc, abyśmy przez Jego ubóstwo ubogaceni byli.

Dziś uniżywszy się aż do śmierci krzyżowej, nas grzesznych z Bogiem pojednał, za grzechy nasze zadosyćuczynił, odpuszcze-

nie grzechów nam wysłużył i z mocy djabelskiej nas wykupił, aby już nie w piekle i w ciemnościach, ale w niebie między anioły w Panu Bogu był żywot nasz.

Dziś się wypełniły wszystkie figury od początku świata, dziś proroctwa rzeczywistością się stały. Dziś Bóg korab z drzewa Synowi swemu zbudował, aby w nim nietylko 8 dusz, jak za czasów Noego, ale wszystek świat, wszystkich, którzyby prawdziwie w Niego wierzyli, od potopu wiecznego gniewu Bożego wybawił.

Dziś wszystkie krwawe ofiary ustały, aby jedna ofiara Pana naszego Jezusa Chrystusa nastała, która trwa na wieki, gdy Baranek niewinny od wieków naznaczony, został zabity, i wszystek świat krwią swoją pokropił.

Dziś Syn Boży, prawdziwy Bóg i człowiek, stał się pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, między niebem a między ziemią, na drzewie krzyżowem na powietrzu zawieszony.

Obaczmy mądrość miłego Boga, że obrał nie prostego człowieka do sprawy Odkupienia naszego, ale człowieka z Bó-

stwem w jedną osobę złączonego, bo tak wielki był grzech człowieczy, że za niego nietylko człowiek sam, ale ani Anioł, ani Archanioł, ani żadne stworzenie, ani wszystkie stworzenia razem zadosyćuczynić nie mogły, bo każda rzecz stworzona jest odmierzona, a grzech jest niezmierzony, gdyż obraża Boga, który jest niezmierzony.

Cierpiał tedy i umarł wedle natury człowieczej, dlatego, że człowiek zgrzeszył. Zasługa Jego jednak nietylko jako człowieka, ale i jako Boga, ponieważ Bóstwo z człowieczeństwem w jedną osobę jest złączone, aby się przewinienie niezmierne, niezmierną zapłatą wyrównało.

Boć acz Bóstwo Pańskie cierpieć, ani umrzeć nie mogło, ale jednak jako cześć tak i zniewaga nie prostemu człowiekowi, ale Synowi Bożemu, Bogu i Człowiekowi społecznie się działa.

Rozważmy także przytem sprawiedliwość Bożą i gniew przeciw grzechowi; bo nietylko Bóg darmo go nie odpuścił, ale owszem inaczej za niego zadosyćuczynienia przyjąć nie raczył, tylko przez krew i śmierć niewinną Syna swojego.

I któż się nie zlęknie, kto się nie zdumieje, patrząc na taką sprawiedliwość? na taką srogość, na którą stworzenie patrzeć nie mogło: słońce się zaćmiło, ziemia zadrżała, opoki się padały.

Kogóż nie wzruszy ta krew wylana, która daleko mocniej woła jak Ablowa, nie z ziemi ale z nieba o pomstę na wszystkich niewdzięczników, i niepokutujących? Któż się nie ulęknie grzechu swego i wiecznego potępienia? Któż się sam nie będzie sądził i pokutował, widząc jaką pokutę włożył Bóg Ojciec na jedynego Syna swego, i to nie za jego żaden występek, ale za grzechy ludzkie.

Była wielka surowość Boża nad Sodomą i Gomorą, gdy ogień z nieba na te miasta spuścił, które tak zgorzały, że i ziemia i powietrze i woda się popsowały i w popiół się wszystko obróciło, czego są po dziś dzień znaki. Ale daleko większy jest znak gniewu Bożego przeciw grzechowi ludzkiemu męka i śmierć haniebna Syna Jego, która też cięższe daleko potępienie uczyni niewdzięcznym chrześcijanom ustawicznie grzeszącym, a nie pokutującym, niżli tym, którzy o niej nie wiedzą.

Rozważywszy sprawiedliwość, rozważmy znowu niewymowne miłosierdzie, które się ze sprawiedliwością złączyło.

Tak nas Bóg umiłował, że własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wydał. Tego Syna, o którym dał świadectwo: to jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało, nad którego nie mam nic milszego ani w niebie, ani na ziemi. A to wszystko uczynił ze szczerej łaski i miłosierdzia swego Boskiego, nie z powinności albo z potrzeby jakiej, nie przez uczynki albo zasługi nasze, bośmy byli synami gniewu, którzyśmy nic innego tylko piekło i wieczne potępienie zasłużyli.

Z łaski Boskiej stało się nam zbawienie, a nie z nas, dar to jest Boży a nie z naszych uczynków, aby się kto nie chełpił. Przeto więc tem więcej mamy Bogu dziękować i wychwalać Imię święte Jego i postępować wedle rozkazania Jego. Bo im jest miłosierniejszym, tem też srożej za niewdzięczność karać będzie.

Rozważmy też i miłość Pana i Zbawiciela naszego względem narodu ludzkiego, który dla grzechów naszych tak

wiele dobrowolnie cierpieć chciał i śmierć na siebie przyjąć. *Ofiarowan jest, iż sam chciał* (Izaj. 53). Nietylko dlatego, że był Bogiem i człowiekiem, śmierć nad Nim mocy mieć nie mogła, ale i dlatego, że się bez grzechu narodził, a śmierć z grzechu przyszła. Sam się tej śmierci poddał, przyjąwszy na siebie grzechy nasze, jakoby je sam popełnił. Przeto Prorok mówi: *Zraniony jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze, a jego sinością uzdrowieni jesteśmy* (Izaj. 53). Tę mękę Jego 4 Ewangelistowie nam z natchnienia Ducha Św. opisali, a dziwna to rzecz, że inne rzeczy chwalebne, w których się moc Boska Jego okazywała, krótko opisali, a poniżenie i mękę i sromotną śmierć Jego szeroko opowiedzieli, abyśmy też i my ją dokładnie rozważali przez wszystek czas życia naszego jako jedyną nadzieję i pociechę naszą.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przepowiadał Prorok naprzód o nienawiści jaką pałali ku Zbawicielowi przedniejsi kapłani, gdy pisał: *Przykry nam jest i ku widzeniu, nie możemy nań patrzeć; albowiem inaksza jest sprawa Jego niżli innych i różne są drogi Jego od dróg naszych* (Mądr. 2). Złość żydowska nie mogła ścierpieć świątobliwości i prawdy Pańskiej, a do tego i o władzę swoją się bali, aby jej razem z zakonem nie stracili. Dlatego to ich niewymownie bolało, kiedy ludzie za Panem Jezusem tłumami chodzili, i kiedy Go za prawdziwego Mesjasza przyjmowali. Naostatek widząc, że chwała P. Jezusa wzrastać nie przestaje, ale owszem coraz bardziej się szerzy, umyślili Go ze świata zgładzić, aby im już nie zastępował.

Taką naradę uczynili pierwszy raz po wskrzeszeniu Łazarza, kiedy nawet wielu

przedniejszych żydów uwierzyło. *„Tedy zebrawszy się w radę tak mówili: Cóż uczynimy: oto ten człowiek wiele cudów czyni, jeśli go tak zostawimy, tedy wszyscy w niego uwierzą, a potem przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsca i nasz lud.*

A gdy w palmową niedzielę do Jeruzalem na oślicy wjechał, kiedy z czcią i chwałą od ludu był przyjmowany jako prawdziwy Mesjasz i król żydowski, kiedy jedni gałęzie z drzew obcinali, a drudzy szaty na drodze rozpościerali, a wszyscy wołali i śpiewali: błogosławiony, który przyszedł w imię Pańskie, król żydowski, hosanna na wysokości, tego już ścierpieć nie mogli, ale zebrawszy się drugi raz na radę, przedłożyli tę rzecz mówiąc: *Widzicie iż my nic nie możemy: oto wszystek świat poszedł za nim*, i oto już postanowili, aby Go koniecznie zgładzić zdradą, ale nie w dzień święty, aby się jakie zamieszanie nie stało między ludem, bo się bali pospólstwa. Odłożyli więc tę sprawę na po święta.

Ale się już zbliżył czas naszego odkupienia; a była wola Boska, ażeby Pan

Jezus wtedy za nas cierpiał, kiedy Baranka wielkanocnego lud żydowski zwykł był ofiarować na pamiątkę wybawienia z niewoli Egipskiej, aby się wszystkie figury wypełniły. *Wtedy djabeł wstąpił w Judasza,* jednego z dwanaście uczniów Pańskich, którego zwano Iskariot. Ten wiedząc jaka rada była książąt żydowskich, poszedł do nich i podał im sposób pojmania Pańskiego, mówiąc: Co mi dacie, a ja Go wam wydam. Którzy usłyszawszy, uradowali się i naznaczyli mu trzydzieści groszy srebrnych, a on szukał sposobności, aby Go mógł wydać pocichu bez ludu.

Otóż tak to doszło do sprzedania Pana Jezusa.

Rozważmy tu ową chciwość i bezwstyd Judasza i zapamiętajmy sobie, jak to zaślepia człowieka chciwość pieniędzy. Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam. Nic nie mówi dlaczego Go chce wydać, nie podaje nawet zmyślonej przyczyny owego niecnego postępku, nawet nie stara się o to, aby się wydawało, że on to w jakiej dobrej myśli czyni, ale wprost mówi: co mi dacie, a ja wam Go wydam; jakoby

rzekł: mnie o nic nie chodzi, tylko o pieniądze.

I teraz są niestety tacy Judasze, co Pana Jezusa, Kościół Jego i naukę Jego za marne zyski na pośmiech i zniewagę wydają.

Byle się zbogacić, na przykazania Boże nie uważają, w nadziei zysków z nieprzyjaciółmi Kościoła się wiążą.

I Faryzeuszów i najwyższych kapłanów ta sama chciwość przyprowadziła do tego, że P. Jezusa na śmierć wydać postanowili. Zauważyli już dobrze, że nauka Jego była przeciwna ich żądzom, bo im często ich łakomstwo wymawiał, bo im nieraz powiedział, iż im więcej o złoto kościelne niż o Kościół i chwałę Bożą chodziło, że pod pozorem długich modlitw mienie wdów niszczyli. Dlatego to przemyśliwali, jakby Go zgładzić mogli.

Sprzedał Judasz Mistrza swego w tajemnicy, było to we wielką środę, dlatego ten dzień postem się obchodziło długie czasy w Kościele. P. Jezus przebywał wtedy w Betanji w domu Marty i Marji Magdaleny. Tam też powrócił Judasz,

jakoby nic złego nie uczynił, jakoby Pan Jezus nic o tem nie wiedział.

Nędznik on zapomniał o tem, na co często patrzył, gdy z Panem Jezusem chodził, że P. Jezus zna doskonale nietylko uczynki ludzkie i mowy, ale nawet myśli skryte ludzi, a on mniemał, że się przed Nim skryje, że się przed Nim ze swą zdradą zatai.

Nieszczęsny zdrajca nie P. Jezusa ale siebie samego zdradził i marnie zaprzedał.

Podobni do tego Judasza są grzeszni ludzie, co się w grzechach pogrążyli, i zdaje im się, że Bóg ich złości nie widzi. Oni mówią jak to już o nich prorok mówił: Nie ujrzy nas Bóg, ani nie wyrozumie tego Bóg Jakóbów (Ps. 93).

Ach szaleni ludzie, Ten który im dał uszy do słuchania, sam nie usłyszy, a który dało czy ku widzeniu, jako wszystkiego nie dojrzy, jako Ten, który stworzył wnętrzności każdego zosobna niema wyrozumieć najmniejszego pomyślenia? Wszystko to jest dziełem rąk Jego, wszystkie rzeczy są mu jawne i nic się przed okiem Jego ukryć i zataić nie może.

Wszystko tedy, co czynimy, czyńmy tak jak w obliczu Boga czynić należy.

Nazajutrz t. j. we wielki czwartek, posłał P. Jezus przed sobą dwu uczniów do Jeruzalem: Piotra i Jana, aby Mu wieczerzę zgotowali do pożywania Baranka wielkanocnego. I stało się tak, jak im rozkazał, bo wszystko tak znaleźli, jak im zapowiedział.

Przy tej to ostatniej wieczerzy umył apostołom nogi, dał przykład swej najwyższej pokory, dokonał ofiar wszystkich starego Testamentu, nowego Testamentu ofiarę nową w Najśw. Sakramencie Ciała i Krwi swojej ustanowił jako prawdziwy Kapłan według obrządku Melchizedecha, potem wszystkim swoim uczniom zgodę i jedność okazał mówiąc: Pokój mój daję wam, pokój zostawuję wam, i o to osobliwie Boga Ojca prosił, aby jedność między sobą zachowali.

Rozdzierają tę jedność, ci którzy na Kościół i na kapłanów wygadują i słuchać ich nie chcą.

To też zadziwienia godna rzecz, że P. Jezus, chociaż widział, że Go Judasz wydać ma, przecież nogi jego obmywał. Bo-

lesno było P. Jezusowi, że to uczeń wydać Go miał, bo się już przez proroka na to użalał temi słowy: *Człowiek pokoju mego, to jest człowiek,* którego miałem za przyjaciela, któremu ufałem *który jadał chleb ze mną,* ten mię tak dalece podszedł i zdradził: *By mi wżdy był złorzeczył nieprzyjaciel mój, tedybym to łatwiej zniósł,* by był ten, który mię ma w nienawiści, mówił wiele przeciwko mnie, jużbym się go strzegł. Ale ty człowiecze, towarzyszu mój, wodzu mój, któryś ze mną pospołu jadał słodkie pokarmy, tyś mi to uczynił! Bo to najwięcej boli, kiedy ci, którym wiele dobrego uczyniliśmy, od nas odstępują albo na zgubę naszą nastają; tak jak to uczynił Judasz. A przecież P. Jezus jeszcze go nie odrzuca, ale mu tę posługę jako i innym dobrym swym uczniom oddaje.

Gdybyśmy ten przykład Pana Jezusa zawsze mieli w pamięci, nigdy nie mielibyśmy twardego serca przeciwko tym, którzy nas czasem obrażają i nie ciężko byłoby nam odpuścić, chociażbyśmy niewiedzieć jak ciężkiej krzywdy doznali od bliźniego. Niestety, że nigdy prawie nie

patrzymy na tak piękne a tak dziwne przykłady P. Jezusa. Zaiste cóż możesz spotkać cięższego i sroższego, jak to co spotkało P. Jezusa od Judasza niegodziwego? Nic mu P. Jezus nigdy złego nie uczynił, owszem wielkie zawsze dobrodziejstwa mu okazywał, zwierzył mu pieniądze i szafarzem go swoim uczynił, przyjął go do liczby tych, którzy mieli zasiąść na stolicach i świat sądzić. A tego wszystkiego zapomniawszy ten bezduszny człowiek, wydał Pana swego, Pana wszystkich ludzi i Stworzyciela wszechrzeczy. Taka krzywda żadnego człowieka spotkać nie może; bo my ku Panu przyrównani niczem inszem nie jesteśmy tylko proch i popiół.

Nadto wszyscy wiele złego się dopuszczamy, a zazwyczaj, gdy nas kto obraża, my sami dajemy do tego powód i przyczynę, chociaż tego zrozumieć i przyznać nie chcemy.

A chociażbyśmy nic złego nie uczynili temu, który nas obraził, wszakże pamiętajmy, żeśmy rozmaicie Pana Boga obrazili; dla tych to grzechów zasłużyliśmy na to, abyśmy od wszystkich ludzi wzgardzeni

byli, aby wszelkie stworzenie przeciwko nam powstało.

Ogrojec.

Po ostatniej wieczerzy i po owej długiej rozmowie, którą miał Pan Jezus z apostołami swymi, *wyszedł z wieczernika* za rzeczkę albo strumień Cedron na górę oliwną. Ta rzeczka płynęła między górą Syjon, na której było zbudowane miasto Jeruzalem, a między górą oliwną, przez dolinę, którą nazywano doliną Jozafata.

Tego wyjścia Pańskiego za rzekę Cedron była figura w Dawidzie Królu, kiedy przed swym synem Absalonem uciekał, z królestwa wypędzony. Wszyscy płakali głosem wielkim i wszystek lud szedł przed nim. Król przechodził przez rzekę Cedron, odprawił kapłanów, którzy przy nim byli, a sam wstąpił na górę oliwną, aby się tam modlił, a szedł pieszo i boso z zakrytą głową i gorzko płakał.

Prawdziwie była to figura P. Jezusa, Zbawiciela naszego, który wedle człowieczeństwa pochodził z rodu króla Dawida; On także wyszedł z Jeruzalem, bosemi no-

gami z odkrytą głową, nie tylko na wygnanie jak Dawid, ale na sromotne pojmanie, nie za swój jaki grzech, ale za nas grzesznych, nie w tej nadziei, że się uda do Jeruzalem wrócić z triumfem i z chwałą jak Dawid, ale poto, aby się w ogrodzie za grzechy nasze dał pojmać, i aby sromotnie powrozami skrępowany, do miasta prowadzić się pozwolił.

A jak w tej drodze idąc na górę oliwną, Dawid rozmawiał ze swym ludem i kapłanami, tak P. Jezus z apostołami swymi rozmawiał mówiąc im: *Wy wszyscy się zgorszycie ze mnie tej nocy: bo napisano jest: uderzę pasterza a rozproszą się owce trzody. Ale gdy zmartwychwstanę uprzedzę was do Galilei. A odpowiadając Piotr rzekł do Niego: Choćby się wszyscy zgorszyli, ale ja się nigdy nie zgorszę.* Ta śmiałość Piotra i pewność siebie, była powodem jego upadku nam na naukę, abyśmy nigdy siłom swym nie ufali, ale abyśmy owszem Pana Boga o łaskę i wspomożenie prosili. Albowiem wszystka moc nasza i stateczność jest od Boga. A my nie umiemy sami z siebie niczego dokonać ale ani na-

wet pomyśleć. Przeto każdego Paweł św. upomina i mówi: Nie bądź górnej myśli, ale się bój. Niektórzy już są pewni, że ich królestwo niebieskie nie minie, ale przed czasem nie wykrzykujmy, ale wiarę stateczną i nieodmienną ku Bogu zachowujmy w pewnej nadziei wiecznego żywota, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie nasze sprawujmy i wołajmy zawsze: Panie, ty mię wspomagaj, a zbawiony będę.

Cóż P. Jezus na te śmiałe słowa Piotrowi odpowiedział? Przepowiedział mu, że go czeka pokusa. Szymonie oto się czart starał, by was przesiał jako na przetaku pszenicę. Alem ja prosił Ojca za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty skoro się nawrócisz, będziesz potwierdzał braci twoich. Jakoby mówił: Ach Piotrze, gdybyś ty znał moc i zdradę i sidła czartowskie, nigdybyś tak pewnie o sobie nie mówił, bo gdybym się za wami nie modlił, kto wie, coby szatan z wami uczynił; ale jam się za ciebie modlił, aby nie ustała wiara twoja. To co P. Jezus Piotrowi powiedział, to się zawsze spełniało i teraz spełnia na Kościele Bożym. Dopuszcza

Bóg prześladowania na Kościół swój, to od pogan to od heretyków, to nawet od własnych członków Kościoła.

Oto i teraz tyle przeciwników w samym naszym katolickim narodzie ma Kościół św. Szatan chce przesiać wiernych Chrystusowych, dopuszcza mu tego Bóg ku utwierdzeniu wybranych.

Im dalej tem więcej szatan rozterek siać będzie aż wreszcie przyjdzie Antychryst.

Dopuszcza P. Bóg wzgardę i prześladowanie na swoich i poczyna od domu swego t. j. od duchownych i kapłanów.

Tak te przepowiednie P. Jezusa spełniać się będą, dlatego mamy się mieć na ostrożności przeciw sidłom djabelskim, których inaczej nie ujdziemy tylko kiedy stać mocno będziemy przy wierze, którą przodkowie nasi otrzymali od stolicy św. Piotra, bo P. Jezus powiedział, że wiara Piotrowa nigdy nie ustanie, albowiem modlił się za niego P. Jezus i wysłuchany był dla swej uczciwości. Nietylko się za nim modlił, ale i za tymi wszystkimi, którzy mieli przez niego uwierzyć i przez jego następców.

Upadły inne stolice apostolskie, św. Jana, św. Mateusza, św. Jakóba i t. d. jedna św. Piotra po dziś dzień zostaje i zostanie do końca świata a bramy piekielne jej nie przemogą.

Może ubywać wiernych, ale zato pozostali jeszcze doskonalszymi się staną; jako przez rzeszoto plewa przeleci a ziarno czyste pszenicy zostanie. Piotr po ostrzeżeniu Pana Jezusa jednak nie prosi o wspomożenie, ale jeszcze pewniejszy siebie mówi: *Panie jam gotów z Tobą nietylko do więzienia ale i na śmierć iść. A P. Jezus do niego: Zaprawdę ja tobie powiadam: iż oto tej nocy pierwej nim kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.*

Gdyby był Piotr się zastanowił i uznał słabość swoją, rozumiejąc, że P. Jezus zawsze prawdę mówił, i gdyby się był uciekł o pomoc do Niego, uchowałby się od upadku; ale on to samo powtarzał, a także i inni apostołowie to samo mówili.

Pamiętając o tem, mamy się pilnie wystrzegać wielkiego rozumienia o sobie, o cnotach naszych i o rozumie naszym,

bo to Piotra do upadku przywiodło i dziś jeszcze wielu do tego przywodzi. Dziękujmy pokornie Zbawicielowi naszemu, że się Judaszowi sprzedać dopuścił, aby nas z niewoli grzechów wykupił i zbawił.

CZĘŚĆ DRUGA.

Modlitwa Pana w Ogrojcu.

Tedy przyszedł P. Jezus do wioski, którą zowią Getsemane, gdzie był ogród do którego wszedł z uczniami swymi, według zwyczaju swego. Wiedział też i Judasz, który Go wydać miał, ono miejsce, bo tam często P. Jezus chodził z uczniami swoimi.

Przypatrzmy się dobrze, jak P. Jezus sam dobrowolnie chce się oddać w ręce nieprzyjaciół swoich. Wyszedł do ogrodu, aby Go na osobnem miejscu znaleziono, zdaleka od ludu, tak właśnie, jak tego pragnęli książęta żydowscy, aby nie przyszło do rozruchu między ludem w obronie P. Jezusa. To była przyczyna, że P. Jezus do ogrodu pójść raczył. Druga przyczyna to ta, bo przystało, jak się upadek nasz w rajskim ogrodzie zaczął, tak aby

sprawa naszego odkupienia przez mękę Pańską, poczęła się w ogrodzie, aby tam P. Jezus stanął przeciwko czartowi i sługom jego, gdzie djabeł pierwszych naszych rodziców do upadku przywiódł.

Do ogrodu wszedłszy, rzekł do uczniów swoich, bo już Judasza nie było: siedźcie tu, aż ja trochę odejdę, abym się modlił. A wziąwszy ze sobą trzech uczniów Piotra, Jakóba i Jana, począł się smucić i tęsknić sobie i rzekł do nich; Smutna jest dusza moja aż do śmierci, trwajcież tu i czuwajcie ze mną, abyście nie weszli w pokuszenie.

Wziął P. Jezus ze sobą tych trzech uczniów, którzy już byli przy wskrzeszeniu dzieweczki i widzieli Boską moc Jego i oglądali światłość ciała Jego przy przemienieniu Jego, aby też przypatrzyli się słabości i smutkowi Jego, o czem już dawno prorokował Dawid mówiąc o osobie Jego: Serce moje zatrwożyło się we mnie a bojaźń śmierci spadła na mnie (Ps. 54).

Ale powiedz nam, o Najsłodszy Jezu, dlaczego się tak trwożysz, dlaczego się

śmierci lękasz, której tak Sam pragnąłeś bo ludzie wtedy się weselą, kiedy dostaną to, czego pragnęli; a Ty sobie tęsknisz, a Ty się tak lękasz, jakobyś nie dobrowolnie szedł na mękę, ale z przymuszenia. Nie mieli męczennicy ani siły, ani łaski, którą Ty mieć raczysz, tylko kroplę małą, która z Ciebie, jako ze źródła na nich spływała, a przecież tak ochotnie szli na wszystkie męki, jako na wesele; a Ty, któryś dawcą wszelkiej łaski i mocy i siły teraz się smucisz i tęsknisz przed potyczką swoją! O zaprawdę ta bojaźń nie jest Twoja, ale moja, jako i ona stałość i ochota męczenników nie ich była, ale Twoja; Ty się boisz przez to, co masz naszego, a oni byli mężni przez to, co mieli od Ciebie, słabość człowieczeństwa mego ukazuje się w tem lękaniu Boskiem; a moc Boska ukazuje się w męstwie ludzkiem. Oto jest bojaźń moja, a moc Twoja, moja sromota jest Twoja, a Twoja wszystka chwała staje się moją.

Wyjęto kość z boku pierwszemu Adamowi, aby z niej uczyniono niewiastę, a na miejsce kości zostało tylko miękkie ciało.

To znaczy, że z Ciebie Adama drugiego wyjął Ojciec niebieski moc i siłę, aby ją dał Kościołowi świętemu, oblubienicy Twojej; a na Ciebie włożył słabość ludzką.

Dwojakie dobrodziejstwo Twoje tu widzimy, żeś nietylko nas przyodział sobą, aleś i sam nami się przyodział. Niechże Cię chwalą za to na wieki aniołowie Twoi, gdyżeś nam nie żałował dóbr i darów Twoich, aniś się nie brzydził, przyjąć na siebie niedostatki nasze.

Gdy tedy na cię człowiecze chrześcijański przyjdzie bojaźń śmierci, nie lękaj się, wspomnij sobie, że się Pan twój dlatego bał śmierci, aby ona dla ciebie straszliwą nie była, a wspomnij na to, że on z tobą jako głowa z członkiem swoim cierpi, aby cię mocą swoją i pociechą posilił.

Panie Jezu Chryste, Zbawicielu miły, prosimy Cię przez to żałosne zasmucenie Twoje, zmiłuj że się nad nami w każdym smutku naszym, a zwłaszcza w godzinę śmierci naszej, gdy się także dusza nasza smucić będzie aż do śmierci.

I odszedłszy mało oddalił się od nich, jako można daleko kamień docisnąć; aby

spokojniej na osobnem miejscu modlitwę odprawował i aby się uczniowie nie trwożyli patrząc na lękanie Jego. A uklęknąwszy, padł na oblicze swoje na ziemię i modlił się, aby, jeśli może być, odeszła *od Niego godzina i rzekł; Ojcze, Ojcze, ty wszystko możesz, jeśli można rzecz jest, przenieś ode mnie ten kielich, a wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty. A uczyniwszy te modlitwy po trzykroć, za trzeci raz będąc w takowym strachu i boju tem dłużej się modlił i stał się pot Jego, jako krople krwi ciekącej aż na ziemię.*

Tu mamy jasny przykład i naukę, co czynić czasu pokusy, że w każdej potrzebie i dolegliwości naszej do P. Boga i do modlitwy św. uciekać mamy, a wtedy albo nas P. Bóg wyrwie z ciężkości naszych, albo przynajmniej użyczy nam mocy i siły, abyśmy je znieść mogli; a to jest większa łaska, aniżeli pierwsza.

Nadto masz tu przykład prawdziwej i doskonałej modlitwy chrześcijańskiej. Pan, gdy się modlić miał, odszedł od Apostołów, aby cię nauczyć, że gdy się masz modlić, byś się usunął na osobne miejsce,

a zamknąwszy drzwi, w skrytości się modlił. Klęknął Pan na kolana swoje i owszem padł na oblicze swoje. Jedyny Syn Boży, Stworzyciel wszechmocny twarz swoją schylił aż do ziemi, Ten, który niebo i ziemię stworzył, a jest równy Ojcu, modląc się do Ojca, krzyżem leżał, aby uczcić Ojca swego; a ty nędzny robaku, który jesteś proch i popiół, wstydzisz się oddać cześć P. Bogu i sromasz się uklęknąć przed Najśw. Sakramentem, ty! przed Panem i Zbawicielem twoim.

Modlił się z wielką pilnością i wysiłkiem, aż do krwawego potu, a ty się tak leniwie, tak niedbale, tak ospale modlisz. On trzykroć jedną modlitwę powtarzał, a ty jednym pacierzem, jedną modlitwą i to nie wiem jaką, chcesz odprawić wszystko; trwał On na modlitwie i długo się modlił, a ty chcesz, żeby cię Bóg zaraz wysłuchał. On poddawał pod wolę Bożą wolę swoją, a ty chcesz, aby ci się wszystko wedle woli twojej stało.

On się modlił z wielką wiarą, nadzieją i ufnością, a ty się chwiejesz i kołyszesz jak fale na wodzie i mniemasz, że tak co uprosisz.

Niechże twoja modlitwa będzie pokorna, niech będzie pilna, niech będzie ustawiczna, niech będzie stateczna, niech będzie z jednej strony pełna wiary, nadziei i ufności, abyś nic nie wątpił, że cię Bóg wysłucha, a z drugiej strony pełna posłuszeństwa, abyś Bogu ani miejsca, ani czasu, ani sposobu wysłuchania nie naznaczał, ale zgoła wszystko zdawał na wolę świętą Jego.

Tak się oto modlił P. Jezus: z wielką ufnością, kiedy mówił: Ojcze mój; z wielkiem posłuszeństwem, kiedy mówił: niech się dzieje nie moja, ale Twoja wola.

Tak się modlili wszyscy Jego wierni, a szczególnie Paweł św., który po trzykroć prosił, aby pokusę cielesną oddalił od niego, a chociaż tego nie otrzymał, to otrzymał łaskę i siłę, aby oną pokusę zwyciężył. Bo mu tak P. Bóg odpowiedział: Dosyć masz Pawle na łasce mojej, albowiem moc w słabości bywa doskonała. Tak też i ty jeśli się tak modlisz, a wolę swą pod wolę Boską zupełnie oddajesz, możesz być pewnym, że zawsze będziesz wysłuchany, bo chociażby Pan Bóg kielicha albo krzyża od ciebie nie oddalił, ale ci doda łaski,

abyś go mógł znosić. Wtedy dopiero na pewne wysłuchany będziesz, kiedy nic innego nie chcesz, tylko, co P. Bóg chce.

Ale dlaczegoż to prosisz mój Najdroższy Panie, aby Ojciec ten kielich i tę mękę od Ciebie oddalił? A jakoż się dokona odkupienie nasze, jakoż się wypełnią pisma i proroctwa, a jakoż się spełni, coś Sam mówić raczył: gdy będę podwyższon, wszystko pociągnę ku sobie, i to: Syn człowieczy będzie wydany, oplwany, ubiczowany, a naostatek ukrzyżowany?

Ach niestety, to sprosność i wielkość grzechów naszych radość niebieską zasmuciły, moc Boską ostraszyły, siłę zemdliły, Majestat zawstydziły, wielkość miłości skróciły i chwałę zaćmiły. Widział P. Jezus, jako we zwierciedle srogość gniewu Bożego przeciw grzechom ludzkim, o którym prorok mówi: Któż może wiedzieć moc gniewu Twojego, a kto może dla bojaźni policzyć srogości Twoje (Ps. 39, 2). Widział to ciężkie i nieznośne brzemię grzechów naszych, które Bóg Ojciec włożył na ramiona Jego. Widział wszystkie męki, które wycierpieć miał, wszystek gniew Ojcowski,

który miał spaść na Niego, jako na tego, który nosił na sobie grzechy całego świata. Widział nadto niewdzięczność ludu żydowskiego, i zatwardziałość wielu grzeszników, którym tak pewne lekarstwo i tak drogie odkupienie nic pomóc nie miało. Widział mnóstwo tych, którzy mimo jego męki mieli być potępieni, widział zdradę Judaszową, zgorszenie i rozproszenie apostołów swoich; przeto też nie dziw, że się tak lękał, że się tak opierał, jako prawdziwy człowiek, nic też dziwnego, że pod tak ciężkiem brzemieniem nad bieg rzeczy naturalny, krwawym potem się pocił.

Jeśli człowiek chrześcijański, który się jednego grzechu śmiertelnego dopuścił, powinien mieć żałość nieskończoną, bo nieskończonego Boga obraził, cóż dopiero gdyby sto lub tysiąc razy śmiertelnie Boga obraził, jakby dopiero żałować musiał! Człowiek nie może mieć nieskończonego żalu, boby umrzeć musiał, ale gdy ma taki, na jaki się zdobyć może, ostatek uzupełnia P. Jezus z żałości swojej.

Jeżeli więc taka żałość za grzechy być powinna, rozumiejmy jak żałować miał Ten,

który nie za grzechy jednego miasta, ani jednej krainy, albo królestwa, ani jednego roku, ale za grzechy całego świata żałował, który sprosność grzechów dostatecznie widział, który Boga Ojca swego i cześć Jego, którą grzechy znieważają, najlepiej rozumiał.

Nie dziw tedy, że jako prawdziwy człowiek śmierci się lękał, a śmierci tak okrutnej; nie dziw, że Boga Ojca prosił, aby, jeśli można, ten kielich od Niego oddalił, aby inny sposób Odkupienia podał; aby lud Jego i Apostoł Jego dopuściwszy się grzechu tak ciężkiego, nie zginął. Bo Pan Jezus był prawdziwym człowiekiem i stał się nam we wszystkiem podobny prócz grzechu, to też chciał i smutki i bojaźnie i lękanie człowiecze przyjąć na siebie i wszystkie pokusy ponosić, które kiedy na człowieka przypaść mogą; a ponieważ między temi jest najcięższą bojaźń męki i śmierci, raczył i tę podjąć i najbardziej gorzkim swój kielich uczynić, aby nam nasz kielich był na potem słodszy. A jako mamki gorzkie lekarstwo same zamiast dzieci piją, aby ich moc dziatki z ich mlekiem bez przykrości przyjąć mogły, tak

i Pan nasz ową boleść i bojaźń i lękanie, które wierni Jego na mękach podjąć mieli dla nich podjąć raczył, aby im ją znośniejszą uczynił; aby żadna bojaźń na świecie człowiekowi tak ciężką nie była, żeby się w niej tą bojaźnią Pańską i tym krwawym potem Zbawiciela swego pocieszyć nie mógł.

Ta to była przyczyna, dla której się Pan krwawym potem poci. O najłaskawszy Zbawicielu, nasza to słabość jest, a Ty się dla niej pocisz, wszystko niemoc nasza, a Ty na nią przyjmujesz lekarstwo. Tyś Panie krew puszczał na chorobę naszą, kiedyś tak obficie z boku, z nóg i rąk najdroższą krew przelewał. Tyś pił gorycz, którą zasłużyły złości nasze, gdyś raczył pić ocet z żółcią. A teraz podjąłeś ten ciężki pot, kiedy w tym śmiertelnym boju tak obficie krople krwi świętej wypuszczasz.

Cóż Ci oddamy nasz miły Panie, za takie lekarstwo, które tak wiele Cię kosztuje, lekarza naszego, a tak mało nas chorych?

O patrzaj chrześcijanie, coś jest winien Panu twemu, patrz jak Go dla ciebie ogarnęły ciężkości, gdy walczył i potykał się ze śmiercią, gdy chodził od uczniów

do Ojca, to znów od Ojca do uczniów, a nigdzie nie znajdywał pociechy. Ojciec nie wysłuchał Jego modlitwy, która pochodziła od niewinnego ciała i człowieczeństwa Chrystusowego, a uczniowie na ten czas spali, a Judasz z książęty kapłańskimi gniewem i zazdrością opanowani czuwali. Ale to nadewszystko, że P. Jezus był sam od siebie opuszczony; bo ani od wyższej części swej duszy, ani od Bóstwa nie miał żadnej pociechy. Ojciec niebieski dał najmilszemu Synowi pić kielich męki, bez przymieszania jakiejkolwiek pociechy, tak, iż słusznie prorok w Jego osobie powiada: Na mnie się obaliły gniewy twoje i strachy twoje zatrwożyły mnie (Ps. 87).

O nędzny człowiecze, jeżeli się tu nie użalisz nad Zbawicielem twym widząc, jak płynie z ciała Jego ten pot krwawy, jeżeli nie wypłyną łzy z oczu twoich, musiałbyś mieć chyba kamienne serce. A jeśli nie możesz płakać przez niedostatek miłości, przynajmniej płacz dla ciężkości grzechów twoich, gdyż one były przyczyną tej Pańskiej boleści. Jeszcze Go kaci nie biczują, jeszcze żołnierze nie koronują, nie ciernie

ani gwoździe krew Mu wyciskają, ale grzechy i złości twoje, to są ciernie, które Go przebijają, to są kaci, którzy Go męczą, one są tak ciężkiem brzemieniem, które Mu ten pot krwawy wyciskają. Bo brzydkość jednego grzechu była Panu naszemu daleko cięższa, aniżeli wszystkie męki Jego i wszystkich wybranych Jego, kiedy je z jednym grzechem na wagę położył, a to dlatego, bo miłość Jego jest niezmierna względem Ojca Jego. A jeżeli życie swe chętnie za nas położył, tysiąckroć ochotniej byłby umarł dla czci Boga, Ojca swego, którego grzech śmiertelny obraża.

I czyż będzie jeszcze który człowiek tak bezduszny, któryby trwał zakamieniały w jakim grzechu swoim?

O Najsłodszy mój Zbawicielu, jakoż drogo kupujesz zbawienie moje, i lekarstwo dla mnie, o mój miły Adamie święty, wygnany z raju za grzechy moje, który krwawym potem nabywasz chleba tego, który ja mam pożywać!

Rozważmy jeszcze z jednej strony wielki smutek, i czuwanie Pana Jezusa, a z drugiej strony tak bezpieczne spanie apostołów

Jego, wielka jest w tem tajemnica. Bo zaprawdę niemasz rzeczy dziwniejszej na świecie, jak widzieć niedbalstwo, w którem ludzie żyją, jak sobie lekceważą tak wielką sprawę zbawienia, a z drugiej strony, jak się sam Bóg o nich pilnie stara.

Jeżeli się chcesz o tych dwóch rzeczach przekonać, to popatrz na Zbawiciela i popatrz na uczniów Jego. Patrz, jak Zbawiciel jest w tak wielkiej pracy i smutku, że się pocić musi krwawym potem, a z drugiej strony patrz na uczniów, jak się wygodnie w ogrodzie do snu ułożyli, i tak twardo zasnęli, że ani upominanie Mistrza, ani twarda ziemia, na której spali, ze snu wyprowadzić ich nie mogła. Rozważ przytem jak ważną rzeczą jest zbawienie ludzkie, które potrafiło pot krwawy wycisnąć z Tego, który niebiosa i ziemię całą w ręku swojem dzierży, patrzże z drugiej strony, jak ludzie na to mało dbają, i tak są ospali i bezpieczni, gdy w tymże czasie P. Bóg dla nich ciągle czuwa. Nie mógł nam tego lepiej przedstawić, jak przez te dwie rzeczy tak przeciwne. Bo gdy cudza szkoda wprawiła Boga w taką pracę i staranie,

jakże może żyć w bezpieczeństwie ten, o którego szkodę chodzi, którego się waży sprawa zbawienia lub wiecznego potępienia?

O zaprawdę P. Jezu jesteś Ojcem naszym, pełnym miłosierdzia. Często się to zdarza, że syn lub córka spokojnie zasypiają, a ojciec siedzi nad nimi noc całą i czuwa i lekarstwa obmyśla. Tak to i ten Ojciec nasz miłosierny jeszcze daleko więcej, gdy my jakoby we śnie w obojętności żyjemy, i nic o zbawieniu naszem nie myślimy, On nad nami czuwa, modli się za nas i poci się i tak troska się o zbawienie nasze.

Piszą Ewangeliści, że w tem pracowaniu P. Jezusa *pokazał Mu się anioł z nieba, który Go posilił.* Nic to nie uwłaczało Jego Majestatowi, albowiem ten anioł nie pocieszał i nie posilał Jego Bóstwa, które pocieszenia i posilenia od stworzenia nie potrzebowało, ale człowieczeństwo, które z błogosławionej Matki swej otrzymał, które Ona niegdyś karmiła i opatrowała; dla tego człowieczeństwa szukał posilenia nietylko od anioła, ale od niewiasty Samarytanki, gdy jej przy studni mówił: daj mi pić.

A to i dlatego się stało, abyśmy wiedzieli i wierzyli, że P. Bóg w uciskach naszych, gdy się na Jego wolę zdajemy z łaską swoją i pociechą opuścić nas nie raczy. A jak głowie naszej, Chrystusowi Panu uczynił Bóg-Ojciec, to się już nieraz spełniło i na członkach, na wielu męczennikach, których P. Bóg przez aniołów swych posilać raczył, którzy pot ich ocierali, mdłość ochładzali, rany przez prześladowców zadane cudownie leczyli, że wszystkie dalsze męki statecznie przetrwali. Tego też często doświadczał i Dawid, gdy mówił: Według wielkości boleści w sercu mojem, pociechy Twoje Panie, uweseliły duszę moją.

Podziękujmyż nabożnie P. Jezusowi za te wszystkie krople krwawego potu Jego, które On tak obficie wylał dla naszego zbawienia.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Związanie i pojmanie P. Jezusa.

Po tym krwawym pocie i po tej trzykrotnej modlitwie, piszą Ewangeliści, że *przyszedł po trzeci raz do uczniów swoich i rzekł do nich: Śpijcież już i odpoczywajcie, otoć się zbliża godzina, której Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzesznych ludzi. Wstańcież i pójdziemy stąd przeciwko nim, oto niedaleko jest, który mię ma wydać.* Tu rozważmy jak P. Jezus miłościwy i wyrozumiały jest dla uczniów swoich, jak ich upomina pilnie, aby się mieli na ostrożności, a wreszcie jak się ochotnie ofiaruje, i prawie sam podaje w ręce nieprzyjaciół swoich. Jeszcze Pan Jezus domawia tego, *a tu już Judasz jeden z dwunastu, wziąwszy rotę zbrojnych i sługi od kapłanów i Faryzeuszów przyszedł z latarniami i z pochodniami, z mieczami*

i kijami, uprzedza ich i drogę im pokazuje. *Którego ja pocałuję,* powiada im, *tego wy imajcie, a prowadźcie ostrożnie.* Judasz wziął rotę od Piłata a sługi od kapłanów i starszych rady żydowskiej. Wszyscy się na Pana Jezusa zmówili, i ci, przy których zwierzchność była, jako to książęta kapłańskie, i ci którzy sobie naukę przywłaszczali t. j. pisarze, ci którzy nabożeństwo t. j. Faryzeuszowie, i ci którzy mądrość t. j. starsi z ludu. Ale ci wszyscy stali się radą złośliwą jako mówi prorok w psalmie pierwszym.

Uważ jaka to pilność i jaka gorąca chęć u nieszczęsnego Judasza, aby Pana i Mistrza swego wydać, jak ich jeszcze upomina, aby się w nocnych ciemnościach nie omylili, aby go pojmawszy, ostrożnie wiedli; a to wszystko dla owego przeklętego łakomstwa, bo się bał, że jeśliby Pana wypuścili, onby mógł pieniądze swoje utracić. Tak tu się przekonujemy, że źli ludzie daleko więcej mają gorliwości do złego, aniżeli dobrzy ludzie ku dobremu.

Ta zdrada i to wydanie P. Jezusa przez Judasza, jest obrazem tych kłamliwych lu-

dzi, którzy się podają za przyjaciół prawdy, za dobroczyńców ludu, którzy powiadają, że chcą tylko dobra pracujących, że chcą sprawiedliwość szerzyć, a oni tylko niezgodę i niepokój wszędzie wnoszą.

P. Jezus wiedząc wszystkie rzeczy, które na Niego przyjść miały, wyszedł przeciwko nim i pytał mówiąc, kogo szukacie, a oni odpowiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. Tedy im rzekł: Jam ci jest. A Judasz, który Go wydawał stał też z nimi; skoro im tedy rzekł, jam jest, cofnęli się nazad i na-wznak upadli.

P. Jezus wyszedł sam i pytał ich kogoby szukali, oczywistą więc jest rzeczą, że się dobrowolnie wydać na śmierć raczył i wypełniło się, co powiedział prorok (Izajasz 53): *Ofiarowan jest, iż sam chciał.* Gdy na Jego słowa upadli na ziemię wraz z Judaszem, okazał, że był nietylko człowiekiem ale i Bogiem. Te słowa: jam jest, osobną tajemnicę w sobie mieszczą. Żaden rozum Pana Boga ogarnąć nie może, ani język wysławić czem On jest, ale jednak między innemi Imionami Boskiemi, które mamy w piśmie św., to zdaje się

naturze Boskiej najwłaściwsze. Bo i gdy Mojżesz rozmawiał z Panem Bogiem, i chciał się dowiedzieć jak ma o Nim ludowi żydowskiemu powiedzieć, rzekł Bóg do niego: *jam jest, którym jest.* Jakby chciał powiedzieć: ten mię do was posłał: który jest. P. Bóg bowiem jest bez początku i końca, sam od siebie, a nie od kogo innego, a wszystko inne pochodzi od Niego. Inne rzeczy wszystkie niezawsze były, zaczęły się ale nie od siebie samych, ale od P. Boga. Nadto każde stworzenie ulega zmianom, marnieje, jeżeli je wszechmoc Boska nie zachowa. Tak np. aniołowie i święci Pańscy, wiecznie wprawdzie żyć będą, ale tylko w Bogu i mocą Bożą końca mieć nie będą.

Gdy tedy P. Jezus te słowa powiedział: *jam jest,* okazała się Jego moc Boska, bo bez żadnej widomej mocy odrazu jak drzewa podcięte na ziemię upadli. A jednak, jako człowiek, dla naszego zbawienia dał się pojmać i związać. Ten upadek żydów dawno prorok Pański przepowiedział: *Niech będą pohańbieni, a niech się zawstydzą ci, którzy szukają duszy*

mojej, niech się nawznak obrócą ci, którzy mi szukają złego (Ps. 39).

To P. Jezus i dlatego uczynił, aby doznawszy mocy Jego, rozmyślili się kiedyś i grzech swój poznali i aby wiedzieli, że On dobrowolnie na śmierć idzie, bo przekonali się, że On taką moc ma, żeby Go żaden tknąć nie mógł, gdyby On sam nie chciał.

Jakiż to będzie straszliwy Jego Majestat dla złych ludzi, gdy przyjdzie z chwałą sądzić wszystek świat, kiedy już wtedy, gdy sam miał być sądzony, okazał taką moc, że jednego słowa, które wyrzekł: *jam jest*, tak się zlękli, że ustać na nogach nie mogli, ale nawznak jak drzewa poupadali. Cóż to będzie dopiero słyszeć ów głos straszliwy: *Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny*. Teraz to uważajmy póki czas mamy, póki takie rozmyślanie pożytek przynieść może, bo wówczas już nam nic nie pomoże.

Powstawszy nic się ci ludzie nie upamiętali, ale się znowu ku Niemu jako psi złośliwi rzucili.

A Pan Jezus drugi raz ich zapytał: *Kogo szukacie*. Kiedy odpowiedzieli: Jezusa

Nazareńskiego, drugi raz im odpowiedział: jam jest; jeśli mnie szukacie, dopuście tym odejść, aby się wypełniło słowo, które był powiedział, Ojcze mój, ja nic nie zgubiłem, żadnego z tych, któreś mi dał. Pozwolił P. Jezus tym ludziom powstać, aby spełnili to, po co byli posłani, a na co On się sam dobrowolnie wydał. A uczniów obronił i zachował, bo jeszcze nie otrzymali Ducha Św., aby śmiało śmierć z Panem swoim podjąć mogli, jak to potem z radością uczynili, ale także i dlatego, że się miało pierwej wypełnić, co powiedział prorok, że po wszystkim świecie mieli roznieść Imię Jezusowe.

Za tem drugiem pytaniem Pańskiem, jak opowiada Ewangelja, *przystąpił Judasz do Pana Jezusa aby Go pocałował i rzekł do Niego; Bądź pozdrowiony Mistrzu. A P. Jezus: Przyjacielu po coś przyszedł, a Judasz Go pocałował. A P. Jezus rzekł do niego: Judaszu pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego.*

O jakaż niewymowna dobroć i cichość Pana Jezusa, a jakaż nieznośna nasza pycha! Pan wszego stworzenia nie brzydzi

się tak wielkim niewstydem ucznia swojego i daje się pocałować, i to w tej chwili, kiedy Go wydawał. My złośliwi i niesprawiedliwi Jego słudzy towarzyszów naszych, gdy nas obrazili, za niegodnych uważamy, aby do nich mówić, a cóż dopiero pocałować. I tu patrzmy wszyscy, co się dzieje. Pocałowanie jest znakiem prawdziwej miłości i zupełnego pojednania; tego znaku P. Jezus nie zabronił zdrajcy swemu, i to wtenczas, kiedy Go wydawał i pokazał P. Jezus, że ze swojej strony niczego nie pominął, aby Judasza mieć za przyjaciela. A gdzież są ci, którzy się z braćmi swymi pojednać nie chcą, a gdy ich do tego kto nakłania, tedy mówią, żeby sobie ubliżyli, gdyby tak prędko odpuścili. O zaiste grzeszne to słowo a serce daleko od Chrystusa Pana i od nauki Jego odwrócone. Ty się śmiesz nazywać chrześcijaninem, a postępowaniem twojem pokazujesz, żeś jest nieprzyjacielem Zakonu Chrystusowego. Jakże cię Bóg nie ma karać? Jeśli uznajesz Chrystusa za swego Króla, czemuż tak wyraźnego przykładu Jego nie naśladujesz, a jeżeli naśladować nie chcesz, czemuż Bogu

urągasz, gdy nazywasz się chrześcijaninem, a sprzeciwiasz wyraźnie Chrystusowi Panu? Gdybyśmy to pilnie rozważali, nie byłoby nam ciężko pojednać się z bliźnimi, wnet byśmy postępowanie odmienili. To cośmy za ubliżenie nie poczytywali, prędko się pojednać, tobyśmy za ubliżenie mieli czekać, ażby nas co innego, a nie miłość Pana Jezusa do pojednania przyprowadzić miało.

Przypatrzmy się jeszcze tej zdradzie Judaszowej. Przystąpił do P. Jezusa, jakgdyby nigdy nic złego nie myślał, mową, postępowaniem i całą postawą okazuje się przyjacielem, ale serce zawzięte i nieprzyjacielskie. Prawdziwie go Dawid wymalował, gdy tak mówił: Słowa jego gładkie jak olej, ale ostre jako strzały (Ps. 54).

Takimi są wszyscy, co wiernych od Kościoła odrywają. Słowami P. Jezusa się posługują, wmawiają, że oni te słowa lepiej od Kościoła rozumieją, a oni owczarnię Chrystusową niszczą i owce na wieki zgubić usiłują.

Do tego Judasza i ci są podobni, co z ludźmi się obłudnie obchodzą, przyjaźń udają, a w nieszczęście wprowadzić pragną.

P. Jezus chociaż widział serce Judaszowe, przecie dobroci swojej nie odmienił, ale jako Baranek najpokorniejszy łaskawie przemówił do niego: Przyjacielu pocożeś tu przyszedł? Jakoby mu rzekł: Judaszu, jam cię wybrał na przyjaciela swego, a tyś mi się stał nieprzyjacielem. Jam cię wybrał na apostoła, a tyś mię postanowił sprzedać i wydać w ręce nieprzyjaciół. Jam tobie powierzył wszystkie pieniądze, a tyś mię sprzedał za trzydzieści srebrników. Jam umył nogi twoje przy ostatniej wieczerzy, a ty umywasz ręce twe we krwi mojej.

Ale jednak zastanów się nad sobą, a nawróć się do mnie, a jam ciebie gotów przyjąć.

Te słowa mówi też dzisiaj do wszystkich ludzi w grzechach żyjących, którym dobrodziejstwa ustawicznie czyni, użyczając im dostatków na tym świecie, woła do nich: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie na drodze nieprawości, a jesteście rozlicznemi grzechami obciążeni, ja was ochotnie przyjmę, ja was i ochłodzę. Ale mało jest między nimi, którzy Go słu-

chają, Więcej starają się o to, aby byli bogatymi w grzechy; opływali w rozkosze. Ci się bać powinni, aby razem z Judaszem bez pokuty nie zginęli. Bogactwa i uciechy tak człowieka zaślepiają, że nie dba on i na słowa Chrystusa i na przyszłe swoje potępienie. Taki smutny mamy przykład na Judaszu, który na słowa Chrystusa został niewzruszony i na pewniejszy znak Żydom Pana Jezusa pocałował.

Jeszcze go raz P. Jezus upomniał, aby się opamiętał, przedkłada mu na oczy grzech jego mówiąc: Judaszu! pocałowaniem wydajesz Syna Człowieczego. Jakgdyby mu mówił: Czy to pocałowanie na to jest między ludźmi, upamiętaj się a pokutuj, ale to wszystko nic nie pomogło.

Potem owi zbrojni żołnierze przypadli i rzucili się na Pana Jezusa i pojmali Go. Jaki się tam gwałt Panu dział w tak wielkiej liczbie wszetecznych i złośliwych ludzi, gdy każdy Go pojmać usiłował i gdy się wszyscy rozjedli jako zwierzęta dzikie po owym upadku na ziemię. Jakie tam było targanie, jakie szarpanie i bicie, kiedy każdy nad Nim męstwo swe chciał poka-

zać, niech to sobie każde nabożne serce rozważa. Już to był sam dawno w psalmie 58 opowiedział, gdy się tak uskarżał: I oto pojmali duszę moją, rzucili się na mnie mocni i zbrojni, a na innem miejscu, i gwałt mi czynili, którzy szukali duszy mojej.

Przytem piszą Ewangeliści, że uczniowie pytali się Pana, czy mają za broń chwycić. Piotr dobywszy miecza, nie czekając odpowiedzi Pańskiej, ranił sługę książęcia kapłańskiego, któremu imię było Malchus i uciął mu ucho jego prawe.

Ale Pan i Zbawiciel nasz, Syn Boży, który przyszedł ludzi zbawiać a nie tracić, jak to sam powiedzieć raczył, i tem wnet łaskę i dobroć swą Boską okazał nad nieprzyjacioły swymi, bo dotknąwszy się ucha tego sługi, uzdrowił go. A potem rzekł do Piotra: *włóż i ty miecz twój do pochwy, bo wszyscy, którzy mieczem wojują, od miecza zginą. Czyli nie chcesz, abym pił ten kielich, który mi dał Ojciec; czyli mniemasz iż ja nie mogę prosić Ojca swego, a On mi pośle więcej niż dwanaście hufców anielskich, a jakoż się pisma wypełnić*

mają, iż tak być musi? Trojako Pan Piotra oto skarcił. Naprzód, iż kto miecza dobędzie na bliźniego, nie z urzędu i sprawiedliwości, ten jest godzien, aby od miecza zginął, jak to i Pan Bóg o tem dawno powiedział: kto krew ludzką przeleje, tego też krew przelana będzie.

Powtóre i dlatego P. Jezus Piotra skarcił, iż się woli Bożej sprzeciwił, nie chcąc, aby Pan ten kielich pił, który mu dał Bóg Ojciec.

A to jest pewna tarcza i obrona, którą się szczycić ma każdy wierny chrześcijanin we wszystkich swoich smutkach i troskach, które spotkać go mogą, i tem się ma pocieszać, że to wszystko są kielichy, które nam podaje i które nam pić każe Ojciec nasz niebieski dla doświadczenia naszego, i oczyszczenia naszego. Tak jak je przyjmował Job św., kiedy mówił: Jako się Panu podobało, tak się stało. I Dawid, kiedy mu złorzeczył Semej, cichy człowiek, on wtedy mówił, iż mu Bóg rozkazał, aby mu złorzeczył. A gdy to wszystko są kielichy ojcowskie, czemuż się mamy bać lekarstwa w nich zawartego, które nam

tak mądry Lekarz podaje, czemu mamy się wymawiać od tego kubka gorzkiego, gdy nam go usta najsłodsze dotknieniem swojem osłodziły i poświęciły? Patrzcie i dlatego skarcił P. Jezus Piotra, bo to głupstwo było, chcieć temu iść z ludzką obroną, który mocą swą Boską nieprzyjacioły swe wniwecz mógł obrócić. Gdyby mi pomocy potrzeba było, powiada, od stworzenia, nie potrzebaby mi było twego miecza, Piotrze, bo Ojciec posłałby mi dwanaście zastępów anielskich, tak jak posłał Elizeuszowi, słudze memu, wojsko aniołów przeciw królowi assyryjskiemu; a każdego anioła jest taka moc, że się może na całą ziemię rozciągnąć i wszystkich ludzi na świecie zagładzić.

To P. Jezus wyrzekłszy, obrócił się do tłuszczy i do książąt kapłańskich, którzy z żołnierzami przyszli i rzekł do nich: *Wyszliście na mnie jako na łotra jakiego z mieczami i z kijami, abyście mnie pojmali, gdym ja każdy dzień bywał w kościele, a nigdyście mnie nie pojmali, aniście ściągnęli ręki waszej, aleć to jest godzina wasza i moc ciemności. Ale to się*

wszystko stało, aby się pisma prorockie wypełniły.

Tu się jasno pokazuje złość książąt kapłańskich i starszych, o których mówią Ewangeliści, że w nocy tej oni sami byli przewodnikami żołnierzy i siepaczy, aby tylko Pana Jezusa pojmać mogli. Tu P. Jezus dowodzi im, żeby nie rozumieli iż to mocą swoją uczynili, że Go pojmali, bo przedtem chociaż tego pragnęli uczynić, kiedy w świątyni nauczał, wtedy mu żadnej przykrości uczynić nie śmieli. Tak i teraz tegoby uczynić nie mogli, gdyby im nie była dana moc, aby spełnili uczynki książęcia ciemności.

Kończąc Ewangeliści opis pojmania Pana Jezusa, tak piszą: Rota Piłatowa i rotmistrz i słudzy żydowscy pojmali Pana Jezusa i związali Go. A uczniowie opuściwszy Go, wszyscy pouciekali.

Tu się kończy trzecia tajemnica pojmania P. Jezusa, kiedy Go Żydzi pojmali, związali i skrępowali jako Baranka na ofiarę. Już tu Zbawiciel nasz Chrystus Jezus dał duszę swą miłą za nas grzesznych w ręce nieprzyjaciół swoich. Tu się

wypełniła figura Izaakowa, kiedy go Abraham ojciec jego związał i skrępował na ofiarę, spełniając rozkaz P. Boga swego. Tak także i P. Jezus uniżył sam siebie i stał się posłusznym Bogu Ojcu; dał się związać i skrępować Baranek niewinny na ofiarę niepokalaną Bogu Ojcu za grzechy nasze; którego Jan św. Chrzciciel pokazywał mówiąc: oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. To się wypełniło, co sam o sobie mówił w psalmie: powrozy z grzechów te mię krępowały (Ps. 118), toć to są nieszczęsne powrozy grzechów naszych, któremi ręce swe niewinne związać dopuścił, aby dusze nasze potępione rozwiązał i uwolnił z mocy djabelskiej. Dał się wlec i ciągnąć nasz Pan miłościwy, aby nas djabeł nie ciągnął na potępienie wieczne, ale żebyśmy przez Niego wyzwoleni za Panem swobodnie iść mogli.

— Ach niestety mój miły Panie, jakże Cię to wszyscy wnet opuszczają i wszyscy od Ciebie uciekają uczniowie Twoi. Spełniło się to, coś im sam powiedział niedługo przed tem: Przyjdzie godzina, a wszyscy się rozproszycie, każdy w inną stronę,

a mnie samego zostawicie. To i prorok w psalmie przepowiedział: Oddaliłeś ode mnie przyjaciela i bliskiego, i znajome moje, dla nędzy mojej. Także cię to Panie wszyscy odstępują; wszyscy chcą być towarzyszami stołu, ale żaden męki! Wszyscy byli z tobą na wieczerzy, ale teraz wszyscy uciekli! Lecz nie oni tylko; bo i między nami wielu towarzyszów mają. My ich wszyscy łatwo naśladujemy, bo wszyscy przed krzyżem uciekamy i nie chcemy Chrystusa naśladować, kiedy idzie na mękę, a chcemy Go naśladować, kiedy idzie do królestwa swego. A jeśli Go kiedy naśladujemy, to czynimy to zdaleka, jak uczniowie Jego, i zaledwie coś maluczko czynimy albo cierpimy dla miłości Jego. Ale to gorsza, że uczniowie uciekali od Ciebie, miły Panie wobec jasnego niebezpieczeństwa, które przed sobą widzieli, a my uciekamy nietylko niebezpieczeństwa nie widząc, ale gdy nam niebezpieczeństwo grozi, jeśli od Ciebie chociaż na krok się oddalimy. Bo odstąpić od Ciebie nie jest nic innego, jak odstąpić od światłości i prawdy, od żywota i pokoju i od wszystkiego dobra

naszego. Dlatego daleko większa jest nasza wina aniżeli ich była. A jakoż się tu wierna dusza nie użali nad Zbawicielem swoim, patrząc na Niego tak okrutnie związanego i pojmanego? Jako się jeszcze więcej nie użali każdy nad sobą, patrząc na grzechy swoje, któremi jako powrozami związał tego Baranka niewinnego? O Najsłodszy Panie, ja to, ja katem Twoim, którym Cię pojmał, jam te powrozy zgotował, które Cię ściskały, jam Cię związał i skrępował grzechami mojemi.

Jeżeli kapłan Heli tak bardzo bolał nad pojmaniem owej arki przymierza, kiedy przeszła w ręce nieprzyjaciół, że usłyszawszy tę smutną nowinę spadł z krzesła i od żałości kark złamał, cóż dopiero poczuć powinna dusza chrześcijańska, widząc Tego, w którym się mieszczą wszystkie skarby Mądrości Bożej, jak się dostał w ręce i moc nieprzyjaciół swoich.

A tak o najmiłosierniejszy Jezu, Zbawicielu, któryś się związać dozwolił, abyś nas rozwiązał i oswobodził z więzienia czartowskiego, prosimy Cię przez wnętrzności miłosierdzia Twego, nie dopuszczajże

na nas tego, abyśmy mieli na nowo wiązać ręce Twoje, tak jak Ci je żydzi powiązali.

Albowiem nietylko oni Cię wiązali, ale i ci wszyscy, którzy się sprzeciwiają natchnieniu Twemu świętemu, a nie chcą iść tam, gdzie Ty ich prowadzisz, ani nie chcą brać tego, co im Ty chcesz dawać w miłosierdziu swojem.

Wiążą Ci ręce i ci, którzy dają zgorszenie bliźniemu swemu, a owym złym przykładem odwracają go od dobrego przedsięwzięcia i przeszkadzają uczynkom dobrym, któreś Ty w nim sprawować rozpoczął. Jeszcze i ci, którzy nie ufają w Tobie Panu memu i tą nieufnością swoją wiążą ręce łaski i szczodrobliwości Twojej, bo jako ufność i nadzieja otwiera ręce łaski Twojej świętej, tak znowu ją zamyka niedowiarstwo i brak ufności. Jak o Tobie napisał Ewangelista święty: żeś nie mógł wiele cudów czynić w ojczyźnie Twojej, dla niedowiarstwa Twych sąsiadów i znajomych. Także niewdzięczni i niedbalcy wiążą ręce Twoje i stawiają przeszkodę łasce Twojej świętej jedni, że za

udzielane łaski nie dziękują, a drudzy, że z niej nie korzystają ku chwale Twojej a ku pożytkowi swemu.

Nadto i ci, którzy się chlubią z łaski i darów Twoich i ci wiążą mocno ręce Twoje, albowiem czynią się niegodnymi łaski Twojej. Bo nie jest rzeczą słuszną, abyś miał przyczyniać dobrodziejstw temu, który z nich bierze pobudkę do próżnej chwały swojej; nieprzystoi też, abyś zlewał bogactwa łaski Swej na tego, który ich nie obraca na chwałę Twoją; ale jako złodziej sam siebie z nich wynosi, wywłaszczając sobie to, co Tobie jedynie się należy, t. j. cześć i chwałę Twoją.

Podziękujmyż Panu Jezusowi za to wielkie dobrodziejstwo Jego, że się za nas nędznych więźniów sam pojmać i związać pozwolił, aby nas rozwiązał i wolnymi uczynił.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Tak związanego i skrępowanego Pana Jezusa wiedli Żydzi naprzód do Annasza. *Bo ten był świekrem Kaifasza, który był najwyższym kapłanem tego roku. A to był ten Kaifasz, który dał radę Żydom: iż lepiej, aby jeden człowiek umarł za wszystek lud.*

Jakie to było prowadzenie Pana, niech sobie rozmyśla serce nabożne. Nie wypisali wszystkiego Ewangeliści, ale rzecz sama pokazuje i zawziętość ludu złośliwego przeciwko Panu. Szedł tedy zdaleka za Panem Szymon Piotr i drugi uczeń, który był znajomy kapłanowi najwyższemu i wszedł z Panem Jezusem do sieni arcykapłana, a Piotr stał przede drzwiami i wszedłszy ten uczeń, wprowadził i Piotra. Jakkolwiek wszyscy uczniowie pouciekali, wszakże ci dwaj, gdy już Pana odprowa-

dzono, Piotr i Jan, który był znajomy arcykapłanowi wrócili się, szli za Panem bo miłość w nich dla Niego była gorętsza. Jan wszedł jako znajomy, Piotr stał przede drzwiami, potem za staraniem Jana został wpuszczony, ale tam wszedł nieszczęśliwie, bo się Pana zaparł przed służącą. *Rzekła tedy do Piotra dziewczyna oddźwierna: I ty jesteś jeden z uczniów człowieka tego. A on się zaparł przed wszystkimi mówiąc: niewiasto nie jestem; nie znam Go i wnet wyszedł a za tem kur zapiał.*

O Piotrze, teraz już widzisz, że pewniejsza jest przepowiednia Pańska, aniżeli twoja śmiała obietnica. Oto cię pyta nie zbrojny człowiek, nie grozi ci śmiercią, nie przykłada miecza do szyi; ale słyszysz głos niewiasty, która się podobno więcej nad tobą lituje, a ty się już cofasz od obietnicy twojej i już się Pana zapierasz.

Upomniał nas wszystkich chrześcijan P. Jezus tym upadkiem Piotrowym, abyśmy się uczyli, jaka jest słabość nasza ludzka, abyśmy nigdy sobie nie ufali, ale w Panu Bogu pokładali całą nadzieję naszą, gdy

pierwszy z apostołów tak nieszczęśnie upadł.

Upomniał też i Piotra i jego następców, aby patrząc na siebie, nauczyli się z bliźnimi obchodzić; jak to i apostoł Paweł Tymoteusza uczy: Karz, upominaj, proś i grom, ale we wszelakiej cierpliwości i mierze.

I pytał Najwyższy Kapłan Jezusa o uczniów i nauce Jego. Na co Pan Jezus odpowiedział: Jam jawnie mówił przed światem i uczyłem w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie zwykli schodzić, a potajemnie nicem nie mówił; cóż mię o to pytasz, pytaj tych, którzy mnie słuchali, com ja do nich mówił, oto oni wiedzą, com ja mówił.

Gdy przed Annaszem nikogo nie było, coby na Pana skarżył, sam Annasz jako oskarżyciel wystąpił, i pytał Go o uczniów i o naukę Jego. Bo się nie podobało Annaszowi, że tak wielu za Panem chodzi. To t. j. dwunastu apostołów i siedemdziesięciu dwu uczniów; zdawało mu się, że to jest przeciw zakonowi; dlatego pytał, gdzieby teraz byli. P. Jezus o uczniach

nie odpowiedział, ani ich chwalić nie chciał, bo się byli wtenczas wszyscy rozpierzchli, ani też ganić, bo miał z nich mężnych bojowników za wiarę uczynić; przy której aż do rozlania krwi stać mieli. Ale o nauce skromnie odpowiedział: nie chciał sam o nauce swej opowiedzieć, ale się na tych odwoływał, którzy Go słuchali.

A gdy to wyrzekł Pan Jezus, powiada dalej Ewangelista, *jeden z owych dworaków dał policzek P. Jezusowi mówiąc: tak odpowiadasz Najwyższemu Kapłanowi.*

Ten policzek był bardzo ciężki Panu Jezusowi, bo Mu go wymierzył człowiek zbrojny w rękawicę, a twarz P. Jezusa nad wszelki wyraz była delikatna, pokazał to sam P. Jezus jakiej przykrości doznał, bo w innych razach nic nie odpowiadał, a tu rzekł do tego, co Go uderzył, choć jak Baranek pokornie: *Jeślim źle powiedział, okaż mi to, a jeślim dobrze rzekł, za co mnie bijesz.*

O nieszczęsna ręko, któraś się na taką twarz targnąć śmiała, na którą aniołowie patrzeć pragną, przed którego majestatem drżą Serafinowie i wszystka natura stwo-

rzona. Cóżeś na Nim ujrzał, iżeś śmiał znieważyć obraz chwały Boga Ojca, bić i znieważać najpiękniejszego z pomiędzy synów człowieczych? Aleś nie sam taki, masz i dziś między chrześcijanami towarzyszów wielu, którzy Go niemniej biją i sromocą i jawnie policzkują, grzechami różnemi Imię Jego znieważają.

Ale cóż Pan na to, On nie będzie milczał czasu swego, jak i temu słudze nie zmilczał, chociaż mu dosyć pokornie odpowiedział: *Jeślim źle rzekł, daj o tem świadectwo,* dowiedź tego wobec wszystkich; *a jeśli dobrze, za co mnie bijesz?* Tu P. Jezus nie zaprzeczył swej nauki gdy rozkazywał: Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstąw mu i lewy; bo Pan nietylko był gotów nadstawić drugi policzek, ale całe swoje ciało na mękę za nas wydał. Dlatego też Pan nie milczał; aby pokazał iż nie winien był tej potwarzy, którą mu on sługa zarzucił. Gdyby bowiem był milczał na to, gdy Mu sługa zarzucił, że nie uszanował kapłana, byłby się niejako przyznał, że w tem zawinił, co pismo surowo zabraniało; bo tak było

napisane: Przełożonemu ludu twego złorzeczyć nie będziesz.

Ale ten zły sługa okazał tylko zwyczaj świata złośliwego, który sam źle czyniąc, na niewinnego winę sk'ada, i tego winnym nazywa, któremu krzywdę czyni. Sługa on o prawdę powiedzianą, niewinnego Pana tak haniebnie uderzył. Zgrzeszył przeciw prawu, bo nieosądzonego Pana Jezusa samowolnie karał; a zuchwałego żołnierza nikt za to bezprawie nie skarcił. Taka to krzywda Pana naszego w domu Annasza spotkała.

Dalej powiada Ewangelista: *i posłał Go Annasz związanego do najwyższego kapłana Kaifasza, gdzie się zebrali wszyscy kapłani i doktorowie i starsi.*

Rozkazał P. Bóg w Starym Zakonie, aby żydzi Baranka wielkanocnego, którego mieli z każdego domu ofiarować, wybrali, to jest zbadali, żeby był jednego roku, aby był bez wszelkiej skazy. Otoż się to spełnia teraz na Baranku Bożym, Panu naszym Jezusie Chrystusie, który nas odkupił. Badali Go przed wszystkiemi sądami; i pokazał się bez wszelkiej skazy,

żadnego fałszu, żadnej winy w Nim nie znaleźli.

Nie znalazł w Nim żadnej winy Annasz, chociaż koniecznie znaleźć pragnął, odesłał Go jeszcze do Kaifasza gorszego od siebie i do zgromadzenia żydowskiego, aby w Nim jaką winę znaleźli. I opowiada Ewangelja, iż najwyższy kapłan i cała rada szukała świadectwa fałszywego przeciw Jezusowi, aby Go na śmierć wydali, a nic nie znaleźli, chociaż wielu fałszywych świadków występowało. Bo wielu fałszywie świadczyło, a nie były zgodne ich świadectwa. Nakoniec wystąpili dwaj świadkowie fałszywi i wydali fałszywe świadectwo przeciw Niemu mówiąc: Słyszeliśmy go mówiącego, ja rozwalę ten kościół ręką budowany, a za trzy dni go zbuduję nie ręką uczyniony. I nie było zgodne ich świadectwo.

Widzisz, z jaką pilnością szukają przyczyny, aby Go na śmierć skazać, a nie mogą. I spełnia się to proroctwo, które sam o sobie w psalmie wypowiedział: Powstali przeciw mnie świadkowie niesprawiedliwi, a nieprawość skłamała sama sobie.

Świadectwo to nie było prawdziwe: bo P. Jezus nie tak mówił, ale tak: Rozwalcie ten kościół, a ja go za trzy dni zbuduję! A oni przewrócili i zmienili Jego słowa. Pan Jezus mówił: Rozwalcie, a fałszywi świadkowie powiadają, że Pan Jezus mówił: Ja rozwalę, dodali też: ręką uczyniony, tego też P. Jezus nie mówił; mówili: zbuduję drugi nie ręką uczyniony, i tego też P. Jezus nie mówił. Oni to świadczyli i rozumieli o kościele budowanym, a Pan Jezus mówił o kościele ciała swego świętego. I spełniło się na tych książętach, i to, co powiedziane o nich u Izajasza proroka: Położyliśmy kłamstwo nadzieję naszą i uczyniliśmy cię nieprawdą.

Po tem fałszywem świadectwie *powstawszy najwyższy kapłan w pośrodku pytał P. Jezusa mówiąc: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciw tobie mówią, a Jezus milczał i nie dał odpowiedzi.* Bolało ich to, że nie mogli żadną miarą udowodnić fałszu swego, aby mogli Pana Jezusa winnym śmierci ogłosić, spodziewali się jednak, że gdy P. Jezus będzie co mówił, będą mogli jaki zarzut Mu zro-

bić, i dlatego Kaifasz domagał się odpowiedzi. Ale P. Jezus na wszystkie zarzuty nie dał odpowiedzi. Nie chciał się bowiem przeciw krzywdzie bronić, aby się i pismo wypełniło: Ofiarowan jest, iż sam chciał; jako owca na zabicie prowadzony, jako baranek pokorny.

Gdy P. Jezus nic nie odpowiedział, *powtóre najwyższy kapłan pytał Go i rzekł do Niego: Poprzysięgam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus Syn Boga żywego. A Jezus odpowiedział: Tyś powiedział: Jam ci jest: A wszakoż powiadam wam, iż odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, a przychodzącego w obłokach niebieskich.*

Patrz jakiej chytrości djabelskiej użył tutaj Kaifasz: Nie dlatego pytał, aby się prawdy dowiedział: ale, aby Pana Jezusa podchwycił w odpowiedzi Jego na którąkolwiek stronę, aby znalazł przyczynę jakby Go na śmierć skazał: Bo gdyby P. Jezus odpowiedział, że nie jest, wnetby Mu zarzucili: Czemużeś to nieraz mówił sam o sobie? A jeśli wyzna, że jest, to Mu

zarzucą bluźnierstwo i tak się też stało. P. Jezus wiedział dobrze jego myśli, a chociaż na inne pytania milczał, ale gdy się rozchodziło o Jego Bóstwo, nie milczał. To też św. Paweł mówi: Jeśli my nie wierzymy, tedy On wiernym zostaje, a sam siebie zaprzeczyć nie może. Przez to dał nam naukę, abyśmy tam nie milczeli, gdzie o chwałę, albo prawdę Bożą chodzi. O krzywdę swoją każdy się upomina, a o krzywdę Bożą wszyscy zwykle milczą.

Usłyszawszy Kaifasz odpowiedź Pana Jezusa, że się Chrystusem i Mesjaszem i Synem Bożym ogłasza, *rozdarł szaty swoje mówiąc: Oto zbluźnił: a nacóż nam więcej świadków szukać?* otoście bluźnierstwo z ust jego słyszeli. Cóż się wam zda? A oni wszyscy osądzili Go winnym śmierci.

Był zwyczaj u żydów, gdy coś przeciwko chwale Bożej usłyszeli, szaty swe rozdzierali, ale najwyższemu kapłanowi było to zakazane: Czapki swojej niech nie zdejmuje, a szaty swojej niech nie rozdziera (3 Mojż. 2). Ale złośliwy Kaifasz od jadu jakby wściekły, zapomniał i o przepisie prawa i o godności swojej, byle tylko

na Pana Jezusa jak największą potwarz o bluźnierstwo rzucić. Na tę potwarz niewinnego P. Jezusa, winnym śmierci ogłosili.

Dalej opowiada Ewangelja żałosne rzeczy: *A oni mężowie, którzy Go trzymali, naigrawali Go bijąc, a drudzy poczęli Nań plwać i zakrywać twarz świętą Jego, a drudzy Mu policzki dawali i pytali Go, mówiąc, prorokuj nam Chrystusie i mów, kto cię uderzył i wiele innych niegodnych i nieprzystojnych rzeczy mówili bluźniąc przeciw Niemu.*

Uważajże tu jaką to krzywdę i zelżywość P. Jezusowi zadawali. Nietylko Go bili, ale Mu przytem urągali i szydzili z Niego. Na twarz Jego najśliczniejszą, na którą aniołowie napatrzeć się nie mogą, tak sromotnie pluli. Najjaśniejsze oblicze Jego, które niebiosa zamiast słońca oświeca, jak św. Jan pisze, brudnemi szmatami zasłaniali. Oczy Jego święte pełne łaski i miłosierdzia zawiązywali. Pięściami Go bili po twarzy na przemiany i jeszcze uszczypliwie mówili: Prorokuj nam Chrystusie, kto jest, kto cię uderzył. O nasz miły Panie, jakoż się to wszystko spełniło

na Tobie, co już dawno przedtem Izajasz przepowiadał: *Ciało moje podałem bijącym a twarz moją szczypiącym. Twarzy mojej nie odwróciłem od tych, którzy mi łajali, i którzy na mnie plwali* (Iz. 50).

O niewymowna pokoro i cierpliwości Syna Bożego! O piękności anielska, czyż godna była twarz Twoja tego plwania? Ludzie, gdy plunąć mają, do zakrytego kąta się odwracają, a ci bezbożnicy nie znaleźli innego miejsca tylko twarz Twoją najświętszą, aby na nią plwali? Jakżeż się nie upokorzysz tym przykładem mizerny świecie: Bóg milczy spoliczkowany i zeplwany! Aniołowie i wszystkie stworzenia trzymają ręce złożone widząc tak zelżonego Stworzyciela swego, a człowiek, nędzny robak, chce cały świat zamieszać dla zdobycia sławy. Ale cóż dziwujecie się ludzie widząc Boga tak znieważonego na świecie, przyszedł On właśnie poto, aby zleczyć pychę ludzką; jeżeli się dziwisz gorzkości lekarstwa, patrzajże pierwej na głębokość rany, a zobaczysz, że taka rana potrzebuje takiego lekarstwa; a jeszcze mimo to nie jest uleczona. Ty się dziwujesz, widząc

Boga tak uniżonego, a ja się dziwuję, widząc ciebie jeszcze tak pysznego, pomimo, że się Bóg tak dla ciebie uniżyć raczył. Dziwujesz się, że się Pan w proch poniżyć raczył, a ja się wydziwić nie mogę, iż mimo to wszystko, ty proch ziemski, wywyższać się pragniesz ponad niebiosa, i chcesz większą cześć odbierać aniżeli Bóg. Więc nie dosyć tego przykładu jeszcze dla ciebie, abyś zwyciężył pychę żywota? Mogła pokora P. Jezusa zwyciężyć serce Boga Ojca, a nie może zwyciężyć i upokorzyć serca twojego. Mówił anioł niegdyś do Patrjarchy Jakóba: Nie będę cię zwać więcej Jakóbem, ale Izrael będzie imię twoje, bo jeśliś był mocny wobec Boga o wiele mocniejszym będziesz wobec ludzi (Gen. 32). A tak, jeżeli pokora i cichość P. Jezusa zwyciężyła gniew Boga, czemuż nie może zwyciężyć pychy i nienawiści naszej! Jeśli uśmierzyła gniew Boży przeciwko nam, czemuż nie może uśmierzyć zawziętości naszej? Dziwna i bardzo dziwna rzecz, że tą cierpliwością P. Jezusa nie da się zwyciężyć zapalczywość twoja, temi pośmiewiskami pycha twoja, tem policz-

kowaniem zuchwałość twoja, plwocinami wszeteczeństwo twoje, tem milczeniem wśród tak wielkich zniewag owe swary i kłótnie, gdy cię choćby malutko na sławie twej dotknie. Wielki dziw zaprawdę, że Bóg krzywdami, tak straszliwemi krzywdami, które ponosił, chciał zniszczyć i obalić królestwo pychy naszej, a przecież jeszcze ona została jako żywa pamiątka tego złego ziela i ostatki tego grzechu nieszczęsnego.

Przypatrzmy się i wszystką myśl naszą zwróćmy jeszcze do tego, co się tam z Panem naszym działo. Któryż kiedy więzień najpodlejszy taką zniewagę cierpiał, jak tu Syn Boży, przed którym klęka niebo i ziemia i piekło? Owa Twarz Najświętsza, która niebo i aniołów w niebie uwesela, pięściami zbita i zeplwana; cóż może być bardziej poniżającego, bo cóż może być szpetniejszego, jak mieć twarz plwocinami zelżoną, wszak o tem przykro jest słuchać, a cóż dopiero cierpieć; ach przez tego Pana naszego Jezusa Chrystusa, wspomnijmy na ten przykład Pański, ilekroć od kogo jaka krzywda nas spotka. Jeśli na to wspomnimy, to jakaż krzywda

będzie, którejbyśmy łatwo znosić nie mieli? Bo jakaż kiedy tak haniebna sromota kogo spotkać może, którąby się z tą porównać mogła, jaka spotkała P. Jezusa, gdy go policzkowano i twarz Jego Najśw. plwocinami oszpecono. O jakaż nieznośna pycha nasza, jakie popsute obyczaje chrześcijańskie! Ośmiela się ten, co Chrystusa imię nosi, który się chrześcijaninem nazywa t. j. uczniem i sługą Chrystusa Pana, za najmniejszą urazę gniewać się i miotać, i za jedno słowo dziesięć gorszych oddawać, niebo i ziemię ku zemście poruszać, a nigdy na to nie wspomni jakiego poniżenia i zelżywości Chrystus Jezus Pan i Mistrz i Zbawiciel jego, nie sam dla siebie, ale dla nas cierpiał.

Zawstydźmy się sami, że my proch nędzny tak się nędznie pysznić i wynosić ośmielamy, kiedy On, wszechmocny Pan, jedyny Syn Ojca niebieskiego, tak dziwne przykłady cierpliwości raczył nam sam na sobie pokazać. Daj nam to, Panie Jezu, abyśmy poniżenia dla miłości Twojej miłowali, i w nich się cieszyli. Boć nie może być większy zaszczyt dla człowieka na

ziemi jak w ślady Twoje wchodzić. Dajże nam to dobrze zrozumieć, abyśmy się za lada przykrością gniewem nie unosili, ale w tem się kochali, co człowiekowi chrześcijańskiemu prawdziwie przystoi.

Tak więc jeszcze raz przypominając sobie zniewagi, które P. Jezus u sądu Kaifasza ponosił, ostatecznie sobie postanówmy, że już odtąd wszelkie zniewagi, choćby i najcięższe chętnie będziemy znosić, nie będziemy się smucić, ale za zaszczyt poczytywać sobie je będziemy, że dla Chrystusa Pana cierpimy. To bowiem jest oznaka tych, którzy do Chrystusa należą, a jako się nikt nie wstydzi nosić oznak króla swojego i urzędu jego, tak też nie powinien się wstydzić chrześcijanin pokory Chrystusowej. Zelżywości i poniżenia są znaki i cechy Króla królów Chrystusa Pana naszego, a wreszcie i krzyż Jego. Ktoby się tych rzeczy wstydził, nie powinien nawet nazywać się chrześcijaninem. Pan Jezus to wszystko niewinnie cierpiał, ale my, gdy co przykrego ponosimy, grzechom to naszym przyczytać mamy, a On to nieinaczej od nas przyj-

mie, tylko tak jakbyśmy za Niego samego cierpieli, a nie za grzechy nasze.

Taką to zelżywość, takie poniżenie ponosił P. Jezus za nasze grzechy. Miły nasz Panie, nie Tyś na to zasłużył, ale my zasłużyliśmy. Wyznajmy z prorokiem: Tobie nasz Panie cześć i chwała ma być od wszelkiego stworzenia, a nam poniżenie i zelżywość i zawstydzenie oblicza naszego (Bar. r. 1). Aleś Ty to zelżenie na oblicze swoje przyjąć raczył, abyś nas od wiecznej hańby wybawił, a uczestnikami chwały swej uczynił. Nie żydzi Cię zeplwali i zelżyli, ale grzechy nasze, któremi Cię niestety codziennie znieważamy.

Wyznawajmy tedy grzechy nasze, a żałując za nie z serca szczerego, pokornie Pana Jezusa o miłosierdzie prośmy, które On nad każdym grzesznikiem pokutującym okazać jest gotów. Mamy tego przykład na Piotrze świętym.

Ewangeliści wypisali o nim, że pod ten czas na podwórzu Kaifasza po drugi i po trzeci raz Pana się zaprzał; a potem wnet kur drugi raz zapiał. A nietylko się tego zaparł, że był uczniem Jego, ale na

to przysięgał i zaklinał się, że Go nie znał. O Piotrze, w to się obróciły wielkie i śmiałe obietnice twoje, i tak to jesteś gotów z Panem i do więzienia i na śmierć, tak to zły ten człowiek Jezus Chrystus, że sobie uważasz za ubliżenie, żeś Go kiedy znał! Czy się tak źle zachowywał, że się Go teraz wstydzisz? Patrz co czynisz, gdy Go pierwej sądzisz i potępiasz aniżeli Piłat, bo znać dajesz tem zaprzaniem swojem, że On jest taką osobą, że kto się z nim zna, sam sobie przez to ubliża; a jakaż może być nad tę większa krzywda?

A teraz przypatrzmy się sobie i obaczmy, że nas jest wielu takich, którzy się temu upadkowi Piotra dziwujemy, a sami nie trzykroć, ale po wszystek czas życia naszego, niemal na każdy dzień tak grzeszymy, jako i on i Pana Jezusa się zapieramy; a co gorsza, że to nie dla bojaźni śmierci, jak on, ale dla trochę pieniędzy. Bo ile razy przykazanie przestępujemy i pożądliwościom naszym folgujemy, tylekroć się P. Jezusa zapieramy, tak św. Paweł pisze do Tytusa: Wyznawają, że znają Boga, ale się Go uczynkami zapierają.

A to daleko gorzej aniżeli słowami, jak to Piotr uczynił. Bo on choć słowy powiedział, że nie zna P. Jezusa, ale Go serdecznie miłował. My uczynkami pokazujemy, że daleko sercem od Niego jesteśmy. Zaprzanie Piotra tylko było na ustach jego, ale nasze ze serca pochodzi. Bo z serca pochodzą, mówi P. Jezus, cudzołostwa, nierządy, kradzieże, fałszywe świadectwa i przekleństwa. Słusznie więc powiedzieć musimy, że nasze zaparcie ze serca pochodzi.

To się odnosi i do niewiast, one też często zapierają się P. Jezusa. Gdy się zbytnio stroją i różnych sposobów używają, aby się światu podobać mogły, o co już św. Piotr i Paweł niewiasty nieraz karcili. One swem postępowaniem mówią: ja nie znam Jezusa, śmialiby się ze mnie, gdybym się po modzie, jak inne, nie ubrała; prawda, że się Chrystus o to gniewa, ale ja na to zważać nie będę, ja nie znam Chrystusa Pana, ja się światu podobać muszę.

Jeszcze to zauważyć należy, że to było największą winą Piotrową, że się wstydził i bał przyznać, że był uczniem P. Jezusa, i dlatego to głównie powiadamy o nim, że

się zaparł P. Jezusa. Ale jakżeż wielu jest takich chrześcijan, którzy się P. Jezusa podobnie zapierają. Jakże wielu takich, co się nie chcą spowiadać, modlić, albo z pobożnymi przestawać, o dobrych i świętych rzeczach rozmawiać; krzywdy spokojnie znosić, aby ich świat nie wyśmiał; aby ludzie o nich nie mówili, że pobożni, że tercjarze i t p, a to wszystko znaczy tyle. co się wstydzić, że są chrześcijanami.

A czegóż ci mogą się spodziewać, jak nie owego wyroku, który P. Jezus wydał; Kto się mię zawstydzi przed ludźmi, tego też ja zawstydzę przed Ojcem moim (Łuk. r. 12). Tak się tedy obaczmy, a tego się błędu strzeżmy, a dobremi uczynkami okazujmy, że uczniami P. Jezusa jesteśmy. Czyńmy tak, jak o Piotrze nam dalej Ewangelista opowiada.

A obróciwszy się Pan Jezus wejrzał na Piotra i wspomniał Piotr na słowo Pańskie, które był rzekł P. Jezus: pierwej nim kur po dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz i wyszedłszy począł gorzko płakać. Uczy nas Piotr św., że nie dosyć jest płakać za grzech, ale trzeba co rych-

lej uciec od niego i miejsce opuścić, jeżeli tego potrzeba i strzec się wszelkich powodów i przyczyn do grzechu. Albowiem zawsze płakać za grzechy i zawsze do nich powracać jest oznaką ludzi idących na potępienie, którzy ustawicznie grzeszą i zawsze za grzechy płaczą.

Spojrzał P. Jezus na Piotra nie tak oczyma ciała, jak oczyma łaski i miłosierdzia swego, któremi tknął serce jego i zmiękczył je tak, że zaraz swój grzech poznał i opłakał.

O święte to było wejrzenie, choć w milczeniu rzucone, ale głośno wołające. Rozumiał dobrze Piotr głos piejącego kura, ale na ten głos się opamiętał i łzami obfitemi się zaraz oblał. Wejrzyjże P. Jezu miłościwy nasz Panie i dziś na nas grzesznych tem łaskawem okiem miłosierdzia Twego i racz zmiękczyć serca nasze, abyśmy grzechy nasze poznali i jakośmy się często Ciebie złościami naszemi zapierali, żeśmy nietylko przyrzeczenie, jako Piotr, ale przysięgę na chrzcie św. uczynioną wielekroć łamali; żeśmy od Ciebie Pana swego i od przykazania Twego z po-

wodu ciała świata i szatana tak często odstępowali. Nie odwracaj też od nas, Panie, oblicza Twego świętego, ale wejrzyj na nas, jakeś wejrzeć raczył na Piotra świętego! Wejrzyj na wiarę naszą, wiarę Piotrową, wiarę Kościoła powszechnego, która tak zawzięcie przez nieprzyjaciół Twoich bywa zwalczana, a jako wielu już się w niej chwieje, a nawet się jej wyzbywa; utwierdź nas łaską Swoją świętą, aby wiara nasza nigdy nie ustawała. Wielką pociechą dla nas jest ta łaska Pańska, którą On nad upadłym Piotrem okazać raczył, ale niech nas to nie ośmiela do grzechu, ale od grzechu odwraca, a do pokuty za grzechy przeszłe pobudza.

Opłakujmy grzechy nasze, tak jak Piotr gorzko i rzewnie płakał, wyszedłszy z miejsca, gdzie go nieszczęście takie spotkało, nie jadł i nie pił, aż Pana zmartwychwstałego zobaczył. I przez całe życie swoje, jak o nim piszą, o tej godzinie w nocy łzami się oblewał, żałując ustawicznie grzechu swego i z Dawidem prorokiem umywał na każdą noc łóżko swoje, pokrapiając je łzami swojemi. Wynijdźmy z miejsca,

abyśmy płakać i żałować mogli za grzechy nasze. Bo Piotr, nie poznał grzechu póki był w podwórzu Kaifaszowem, ale dopiero wyszedłszy, zaczął płakać; opuśćmy towarzystwo tych ludzi, którzy się grzechami i światem bawią, od tych uciekajmy, od tych się odłączmy, abyśmy grzechy nasze poznali i nad niemi zapłakali.

Dajże nam Boże Ojcze źródło łez obfite, jakoś dał Piotrowi świętemu, prosimy Cię o to przez niewinne naigrawanie, zelżenie i policzkowanie najmilszego Syna Twego a Pana naszego Jezusa Chrystusa.

CZĘŚĆ PIĄTA.

Pan Jezus przed Piłatem.

Gdy książęta kapłanów osądzili P. Jezusa, króla i dawcę żywota u Kaifasza za godnego śmierci, a było to późną nocą, rozeszli się do domów swoich, aby się udać na spoczynek, a P. Jezusa zostawili na udręczenie. Wtrącili Go do więzienia. Tak jak to niegdyś bracia wpuścili Józefa do głębokiej studni, albo jak król Sedecjasz Jeremjasza proroka wtrącił do ciemnej wieży. Nie piszą nam Ewangeliści święci, jaka straż Go pilnowała, jakie Mu zniewagi wyrządzali ci okrutni oprawcy. Nie podyktował im tego Duch Św. ale zachował do sądu ostatecznego, kiedy wszystkie sprawy tajemne a nawet i myśli wyjawione będą. Ale jednak prorocy wiele nam o tem i naprzód przepowiedzieli. Dawid powiada w Psalmie 63: *Przeciwko mnie mówili,*

którzy siedzieli w bramie i urągali mi, którzy pili wino, a Jeremiasz znowu: *Będzie nasycon hańby i naigrawania.* I któżby zliczył te naśmiewiska owej nocy i urągania, których P. Jezus doznał, a któż je może opłakać. Panie Jezu Chryste przez owe tajemne zniewagi i zelżenia, któreś w owej nocy za nas grzesznych znosił, prosimy Cię racz nas oczyścić od wszystkich tajemnych i niewiadomych grzechów naszych.

A gdy było rano zebrali się w radę wszyscy książęta kapłańscy i starsi ludu, aby Go na śmierć wydali. I spełniło się ono prorockie słowo: Gdy się schodzili społem na przeciwko mnie radzili aby wzięli duszę moją (Ps. 30). *A powstawszy wszystka gromada ich, wiedli Go związanego od Kaifasza na ratusz i podali Go Ponckiemu Piłatowi, staroście.* Nie zwlekali ze swojemi niecnemi zamiarami ale zaraz rano się pokwapili, wczas powstawszy. Dobrze było o nich napisano: Prędkie są nogi ich na wylanie krwi (Ps. 13). Prowadzili P. Jezusa związanego do Piłata, namiestnika cesarza rzymskiego, bo oni nie mieli prawa skazać kogokolwiek na śmierć

krzyżową, to mógł tylko starosta rzymski uczynić; a oni już uradzili, aby P. Jezusa na taką śmierć doprowadzić. Jak to znowu przepowiedział Jeremiasz prorok o nich: włóżmy drzewo w chleb jego, a wygładźmy go z ziemi żyjących (Jerem. 11); P. Jezus często o tem przepowiadał: Gdy będę podwyższon wszystko pociągnę do siebie (Jan 12), to znowu mówił: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a wypełnią się wszystkie rzeczy, które są napisane u proroków: bo będzie Syn człowieczy wydan poganom i będzie naigrawany, a ubiczowawszy Go zabiją, a trzeciego dnia zmartwychwstanie (Mat. 20). Oni to jednak czynili dla większej hańby Pana Jezusa, bo tak było napisane w zakonie: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie. Ale ta zelżywość wyrządzona P. Jezusowi obróciła się w większe dla nas błogosławieństwo. A kiedy już P. Jezusa wydali, piszą dalej Ewangeliści o Judaszu: *Widząc Judasz, który Go wydał, że był Jezus na śmierć wysłany, odniósł owe trzydzieści srebrników książętom kapłańskim i starszym mówiąc: Zgrzeszyłem, wydając krew niewinną. A oni*

mu odpowiedzieli: A co nam do tego, ty się sam patrz. A porzuciwszy w kościele owe srebrne grosze wyszedł od nich, a odszedłszy sam się obwiesił.

Tu opisana jest pokuta Judaszowa, ale zła i straszliwa. Tu zważyć trzeba dobrze, że umysł przewrotny i serce żądzami zepsute choćby czasem chciało co dobrze czynić, już tego czynić nie umie. Dobrze zaczął Judasz, ze serca żałował za grzech swój, a taka wielka była boleść jego serca, że mu życie zbrzydło, wyznał publicznie grzech swój w kościele, jednakże na niegodziwych kapłanów trafił; i zadosyć uczynić pragnął, bo pieniądze nie uczciwie nabyte zwrócił; ale jednej mu rzeczy zabrakło, nie uciekł się do łaski P. Jezusa i do miłosierdzia Bożego, ale popadł w rozpacz, a Bóg wszystkim prawdziwie pokutującym miłosierdzie obiecuje, chociażby mieli na sobie grzechy całego świata. Żyję ja t. j. tak jako jest prawdą, żeś jest Bogiem żywym, tak prawdą jest: nie chcę śmierci grzesznika ale aby się nawrócił i żył (Ezech. 33). (I Mojż. r. 4). Tego nędzny Judasz nie zrozumiał, ale się stał

drugim Kainem, który mówił: Większy jest grzech mój, aniżelibym mógł otrzymać przebaczenie. I spełniło się na nim, co powiada psalmista: A modlitwa jego i pokuta niech się w grzech obróci.

Pilnie tedy mamy strzec się rozpaczy, ale też i zbytniej ufności w miłosierdzie Boże. Albowiem szatan podwójne sidła stawia na drodze, w które grzeszących ludzi chwyta. Jednych przez zbytnią ufność w miłosierdzie Boże prowadzi do tego, że nie pokutują, licząc na miłosierdzie Boże, a zapominając o Jego nieskończonej sprawiedliwości. Innych prowadzi do rozpaczy, aby zwątpiwszy o przebłaganiu Boga i możności odpuszczenia grzechów, do pokuty się nie uciekali aby tak w grzechach życie swe kończyli i na wieki zginęli.

Jednakże zawsze więcej takich bywa, co się zbytnią ufnością ubezpieczają aniżeli takich, którzy rozpaczają. Bójmy się tej bezpieczności w grzechach, albowiem Bóg nie pozwoli, aby kto z Niego szydził; i upomina pismo św.: Straszna jest rzecz wpaść w ręce sprawiedliwego Boga (Żyd.

10). Nie trzeba rozpaczać, ale też trzeba uciekać się do miłosierdzia Bożego przez pokutę, ale zarazem póki jest czas pokuty. Trzeba za grzechy żałować i nad niemi płakać z Piotrem św. ale bez rozpaczy, z ufnością, że możemy dostąpić przebaczenia. Nie są na dobrej drodze ci, którzy się ubezpieczają tem, że się kapłanowi z grzechów spowiadali, ale nie mają prawdziwej skruchy i żadnej poprawy życia u nich nie widać. Tak tedy średniej drogi trzeba się trzymać t. j. żałować żeśmy zgrzeszyli i łzami sumienie nasze obmywać, a w miłosierdziu Boskiem całą naszą ufność mocno pokładać. Jakże dziękować mamy P. Jezusowi, że nam na miejsce dawnych kapłanów żydowskich swych nowych ustanowił. Szukał pomocy nieszczęsny Judasz u kapłanów, a oni go z niczem, owszem ze wzgardą odprawili. Nie tak czynią kapłani Chrystusowi, oni idąc za wzorem Jego miłosierdzia, największych grzeszników przyjmują i przebaczenie w imieniu P. Jezusa obiecują i dają.

Przypatrzmy się jeszcze lepiej jak ci niegodni kapłani do rozpaczy Judaszowi pomo-

gli. Co nam do tego, powiadają, żeś ty niewinnie Mistrza swego wydał, ty się sam patrz!

A przecież oni mu do tej zbrodni pomogli, bo mu pieniądze obiecali i dali. Gdy słyszeli, że Go niewinnie wydał, nie poszli do Piłata, aby mu prawdę tę powiedzieć i Chrystusa niewinnego wyzwolić, ale powiadają Judaszowi: Ty się sam patrz. Będą oni patrzeć się także sami, w czem zawinili, ale będzie zapóźno, gdy staną na sprawiedliwym sądzie przed Tym, którego teraz sami niesprawiedliwie osądzili i w ręce Piłata wydali.

Udają sprawiedliwych i pieniędzy do skarbony kościelnej nie chcą włożyć. A wziąwszy owe pieniądze, rzekli: Niegodzi się ich włożyć w skarb kościelny, ponieważ to zapłata krwi, i uradziwszy się kupili za nie rolę garncarzową na pogrzeb pielgrzymów i przetoż tę rolę nazywają Haceldama t. j. rolą krwi. Nie bali się krwi niewinnej wziąć na swe sumienie a bali się pieniędzy za krew niewinną danych wrzucić do skarbca kościelnego.

Ale jeszcze inaczej pokazała się obłudna gorliwość o zachowanie prawa Bo-

skiego u Faryzeuszów. Przywiódłszy P. Jezusa przed starostę pogańskiego, sami nie weszli do ratusza, aby się nie splamili i aby mogli pojmać Baranka wielkanocnego. Przecedzili komara a wielbłąda połykali; bali się splamić wejściem w dom pogański, ale nie bali się wydawać na śmierć niewinnego P. Jezusa.

Wyszedł więc do nich Piłat i pytał: *Jaką skargę macie przeciw człowiekowi temu?* A oni mówili: *By nie był złoczyńcą, mybyśmy Go byli tobie nie podali.*

Piłat widząc, że starszyzna żydowska idzie z obwinionym, myślał, że jakie nadzwyczajne skargi mają przeciwko niemu. A gdy ich zapytał, o co Go winią, nic przytoczyć nie mogli tylko powiadają, gdyby nie był winowajcą, nie przywiedlibyśmy Go do ciebie.

Piłat na to słusznie im odpowiedział: To weźmijcie Go wy i wedle prawa swego osądźcie. A oni odpowiadają: nam się nie godzi nikogo zabijać. Obłudnicy chcieli znowu winę swoją na Piłata złożyć.

Żydzi widząc, że Piłat nie myśli na ich słowa i na ich życzenie skazać P. Je-

zusa na śmierć, a bojąc się żeby się sprawa na po święta nie odwlokła; poczęli skarżyć na P. Jezusa, ale rozumie się kłamliwie i mówili: tegośmy należli lud nasz zwodzącego i zakazującego dawać daninę cesarzowi i nazywającego się królem i Chrystusem.

Trzy rzeczy zarzucili Panu Jezusowi: *pierwsze,* że lud od zakonu Mojżeszowego odwodzi, *drugie,* że cesarzowi daniny płacić nie pozwala, *trzecie,* że się królem czyni.

Wszystko było kłamstwem, ale Piłat musiał bliżej rozpatrzeć zwłaszcza zarzuty drugi i trzeci, co się tyczyły płacenia podatku cesarzowi i przywłaszczania sobie tytułu królewskiego. P. Jezus nigdy nie mówił, że zakonu nie trzeba zachowywać, owszem wyraźnie mówił: Nie przyszedłem zakonu rozwiązywać, ale go wypełnić.

Co do płacenia podatków, wyraźnie zapytany przez tychże Faryzeuszów odpowiedział: oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Boskiego, Bogu.

Zarzucali Mu, że się P. Jezus królem ogłaszał; owszem przeciwnie było, rzesze Go chciały królem ogłosić, a On wtedy

usunął się od nich na górę i tam się modlił, a potem nie spostrzeżony przez rzesze, poszedł do Kafarnaum i znowu nauczał.

Wrócił Piłat do ratusza, kazał przywołać przed siebie P. Jezusa i zapytał Go: Czy jesteś Ty Królem Żydowskim? A P. Jezus odpowiedział: *Sam to od siebie mówisz, czyli też inni o mnie to powiedzieli?* Jakgdyby rzekł: czy sam mnie o to podejrzywasz, żem się głosił królem, czy też wierzysz słowom tych, którzy mię tu do ciebie przywiedli?

I rzekł Mu na to Piłat: Cóżem to ja żydowin, wszak lud Twój i starsi przyprowadzili Ciebie! Jakby rzekł: nie moje to zdanie jest o Tobie, ale Twoi ziomkowie i Twoi przełożeni o to Cię przede mną oskarżają. A P. Jezus odpowiedział: *Królestwo moje nie jest z tego świata, bo gdyby było z tego świata królestwo moje, wszakże słudzy moi zastawiliby się o mnie, abym nie był wydany Żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest z tego świata.*

Otóż tu P. Jezus nie przeczy tego, że jest Królem, bo rzeczywiście jest Królem królów, Panem wszystkich panujących, i ar-

chanioł Gabrjel przy zwiastowaniu Najśw. Matce Jego Marji powiedział, że będzie panował w domu Jakóbowym na wieki, a Królestwu Jego nie będzie końca.

Rzekł tedy Piłat do Niego: a więc jesteś ty Królem? Odpowiedział P. Jezus: Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym wydał świadectwo o prawdzie. Każdy, który jest z prawdy słucha głosu mego. To znaczy jam po to przyszedł na świat, abym ludzi od królestwa światowego odwodził, a do królestwa Bożego pociągał. A na tom przyszedł, abym tej prawdzie świadectwo wydawał. A ktokolwiek tę prawdę przyjmuje, ten słucha głosu mego, a nie miłuje świata, który jest obłudny i zdradliwy.

Bo tak zaiste się dzieje: kto się w świecie tym doczesnym miłuje, kto jego zasady sobie przyswaja, taki nie pojmuje słów P. Jezusa i pojąć ich nie może. Ci słuchają głosu Chrystusowego prawdziwie, którzy od świata się usuwają. Ta jest najważniejsza przyczyna, dlaczego tak mało ludzi cnotliwie żyje, że nauki P. Jezusa

nie rozumieją, a nie rozumieją dlatego, że się zanadto w sprawy doczesne wdali, zanadto o te doczesne rzeczy zabiegają. Piłat usłyszawszy od P. Jezusa, że jest królem, ale nie z tego świata, już się wcale o to Królestwo Chrystusowe nie kłopotał, ale też i starał się coś dokładniejszego o tem królestwie posłyszeć, ale jako rozumny Rzymianin słysząc, iż Pan Jezus wspomniał o prawdzie, zaciekawiony nieco zapytał P. Jezusa: A co to jest prawda? Niestety jednak nie czekał nawet odpowiedzi Pańskiej, wyszedł po raz wtóry do Żydów, a tak też nie był godzien, aby go P. Jezus o prawdzie pouczył. Tak to wielu ludzi i teraz niby zaczyna słuchać słów Bożych, ale krótka ich ciekawość, wnet się im słuchanie uprzykrzy i do swych spraw światowych wracają; tacy prawdy Boskiej nigdy nie pojmą.

Wyszedłszy tedy Piłat do Żydów, rzekł tak do nich: *Ja w tym człowieku żadnej winy nie znajduję.* Zrozumiał to Piłat, że Żydzi tylko przez zawiść jakąś przeciw Panu Jezusowi tak nieprzyjaźnie postępowali i dlatego starał się Go uwolnić i czte-

rech na to użył sposobów. Naprzód wyraźnie powiada Żydom, że żadnej winy w oskarżonym P. Jezusie nie widzi. Ale oni wtedy tem bardziej wołali: *Podburzył wszystek lud, ucząc po wszystkiej ziemi żydowskiej, począwszy od Galilei aż dotąd. A Piłat usłyszawszy o Galilei spytał; jeśliby był z Galilei, a usłyszawszy, że jest poddanym Heroda, odesłał Go do Heroda, który też był naonczas w Jeruzalem.* To był drugi sposób, którego się chwycił Piłat, ażeby P. Jezusa uwolnić.

Tak więc szedł P. Jezus już przed czwarty trybunał sędziowski. Od Annasza do Kaifasza, od Kaifasza do Piłata, a od Piłata do Heroda.

A Heród ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo Go pragnął już oddawna oglądać, bo wiele o Nim słyszał i spodziewał się cud jaki oglądać. Pytał Go tedy rozmaicie, ale mu P. Jezus nic nie odpowiadał, a przełożeni kapłanów stali przy nim i skarżyli na Niego.

Pragnął wprawdzie Heród widzieć i słyszeć P. Jezusa, ale mu to nic nie pomogło, bo nie pragnął tego, aby Jego nauki po-

słuchać, aby dla duszy swej jaką korzyść odnieść, ale aby swoją ciekawość zaspokoić, zwłaszcza, aby jaki cud zobaczyć. Dlatego to Pan nasz milczeniem zbył ciekawość próżną Herodową. A Heród widząc, że mu żadnej odpowiedzi nie daje, wzgardził Nim, naigrawał się z Niego wraz z dworem swoim; a naszydziwszy z Niego i ubrawszy w białą szatę, odesłał Go do Piłata. A od tego czasu stali się sobie przyjaciółmi Piłat z Herodem, bo przed tem nieprzyjaźń była między nimi.

Otóż to P. Jezus nietylko był poczytany za złoczyńcę, ale i za głupiego i za szalonego człowieka. O zaiste wielka to jest cnota chrześcijanina, kiedy sobie za nic waży wszystkie sądy ludzkie o sobie i wszystkie obmowy. P. Jezus daje nam tu przepiękny tego przykład, owszem cieszyć się nam potrzeba, gdy na wzór P. Jezusa spotka nas wzgarda i poniżenie. Boć nigdy nie spotka nas ani spotkać może pogarda lub poniżenie, któregoby pierwej P. Jezus nie ponosił. Oto mieli Go za złoczyńcę i zwodziciela, za wichrzyciela, który niepokój między ludźmi sieje, i żądali od Pi-

łata, aby Go za to śmiercią ukarał. Mieli Go nawet za czarnoksiężnika, i za opętanego i mówili, że przez Belzebuba książęcia czartowskiego innych djabłów wypędzał.

To znowu zarzucali Mu, że je, pije za dużo. To znowu, że z grzesznikami się wdaje i siada z nimi pospołu przy stole.

Kiedyindziej zarzucali Mu, że jest niskiego pochodzenia, że Samarytaninem jest.

To znowu zarzucali mu bluźnierstwo, że się za Boga uważa i grzechy ludziom chce jako Bóg odpuszczać.

A teraz jeszcze tego nie dostawało, aby go jeszcze za głupiego i rozumu pozbawionego ogłosili. Uczynił to Heród ze swoimi dworzanami, i jako głupiego w białą szatę oblekli i tak przez całe miasto od Heroda do Piłata prowadzili.

O jakaż to niepojęta pokora Pana naszego, oto zwierciadło cnót wszelakich. Ale tu znajdujemy i pociechę w każdem naszem utrapieniu. Jakże mógłbyś narzekać, gdy się przypatrzysz w duchu twemu Mistrzowi Boskiemu? Oto widzisz, Boga mają za błazna, doskonałego i Najświętszego, poczytują za złoczyńcę, Nieskończoną Prawdę,

posądzają o oszukaństwo. Tego, co przyszedł głosić i dawać pokój, okrzyknęli za burzyciela, Tego, co przyszedł zakon naprawić, fałszerzem zakonu być mienią. Zbawiciela grzesznych, grzesznikiem nazwali.

I stali się przyjaciółmi, opowiada Ewangelja, Piłat z Herodem, Rzymianin z Żydem. Było to właśnie zapowiedzią, że Żydzi i poganie przez naukę i zasługi P. Jezusa razem się pogodzą i uczniami Jego i członkami Kościoła zostaną. To też pobudzać nas powinno, abyśmy już będąc jednej wiary, w zgodzie i jedności ze sobą pozostawali.

Gdy tedy Pana Jezusa Heród do Piłata odesłał, *Piłat wezwał starszych żydowskich i urząd i pospólstwo i rzekł do nich: Podaliście mi tego człowieka, jakoby odwracającego lud prosty, a oto ja przed wami pytając, żadnej winy w nim nie najduję. Jak i Heród, bom was do niego posłał, a przecież nic mu się nie stało godnego śmierci.* Nowy dowód i nowe świadectwo niewinności P. Jezusa a przewrotności żydowskiej. *A gdy na P. Jezusa książęta kapłańscy wytaczali rozmaite skargi, On nic nie odpowiadał. I rzekł Piłat do*

Niego: Nic nie odpowiadasz, słyszysz, jako wiele świadectw przywodzą na ciebie? I nie odpowiedział P. Jezus na żadne słowo, tak iż się starosta bardzo dziwował. Wypełniło się tu słowo Ducha Św.: A jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otworzyłem ust moich. Tu nas uczy Pan Jezus jakiej to broni mamy używać, przeciw napaściom ze strony świata, wśród prześladowania i potwarzania od nieprzyjaciół: cierpliwość i milczenie oto pewna broń, która nam pewne przyniesie zwycięstwo.

Gdy Żydzi nie chcieli zgodzić się na uwolnienie P. Jezusa, Piłat użył jeszcze trzeciego sposobu, aby Go uwolnić. Był zwyczaj, że starosta na dzień Wielkanocy, wypuszczał jednego z więźniów, którego lud żądał. A był wtenczas w więzieniu, znaczny złoczyńca na imię miał Barabasz, który wzniecił rozruch i dopuścił się zabójstwa i zato był we więzieniu.

Według tego zwyczaju, kazał im Piłat wybierać między Barabaszem a P. Jezusem; mieli więc wybrać między Barankiem niepokalanym, Zbawicielem świata, a roz-

bójnikiem i rzeczywistym łotrem, który z nich ma być uwolniony.

Myślał sobie Piłat, że przecież napewne nie będą żądać uwolnienia zbrodniarza a wydania na śmierć człowieka, który jak się ze wszystkiego pokazało, nikomu nic złego nie uczynił; owszem wielu doznało od Niego skutecznej a najczęściej cudownej pomocy i rzekł do nich: *Macie obyczaj, abym wam jednego więźnia wypuścił, któregoż chcecie, czy Barabasza, czy Jezusa, którego zowią Chrystusem? Chcecie abym wam wypuścił króla żydowskiego? Bo to wiedział, iż Go z nienawiści wydali. Ale kapłani i starsi ludu pobudzili pospólstwo, radząc im, aby raczej wypuścił Barabasza, i zawołało całe zgromadzenie: zgładź tego, a wypuść nam Barabasza.* Spełniło się tu, co powiedział Bóg przez Jeremjasza proroka: „Stał się lud mój trzodą straconą i zwiedli ich pasterze właśni“. Oto ślepota tego ludu, proszą, ażeby złoczyńca był wypuszczony, a Ten, który chorych ich uzdrawiał, umarłych wskrzeszał, tysiące cudownie rozmnożonym chlebem karmił, aby był potępiony.

To im też i Piotr św. wymawiał, jak czytamy w Dziejach Apostolskich: Wyście się zaparli świętego i sprawiedliwego, a prosiliście, aby wam darowano mężobójcę, a sprawcę żywota zabiliście (Dzieje ap. r. 3).

Jakież skutki były tego nieszczęsnego wyboru dla Żydów? Już dawno im to prorok w imieniu Boga przepowiedział: Teraz będziesz zburzona córko łotrowska, córko łotra, któregoś sobie obrała (Mich. r. 5).

Rzeczywiście od śmierci P. Jezusa nie było już pokoju w Jerozolimie i w całej ziemi żydowskiej. Ustawiczne powstawały rozruchy, powstania i bunty, aż wreszcie Rzymianie zbuntowane miasto zdobyli i do szczętu zniszczyli. Żydzi po całym świecie rozproszeni, od wszystkich narodów wzgardzeni się tułają.

Tak pokarał Bóg złość narodu żydowskiego, który wolał Barabasza aniżeli Pana Jezusa.

Iluż to nieszczęsnych chrześcijan tych Żydów naśladuje. Iluż to postępowaniem swojem codziennie woła: Nie chcę Chrystusa, ja chcę Barabasza. Tak wołają ci chrześcijanie, co dogadzają sobie, łamią

przykazania boże, nie chcą umartwić swego ciała, i ciężko grzeszą, słuchają świata, słuchają czarta, a głosu Chrystusa słuchać nie chcą.

P. Jezus w czasie swej męki, jak przez całe swoje życie wszędzie dobrze czynił. Oto Heroda z Piłatem pogodził, Barabasz przez niego z więzienia został wyzwolony.

Nie udało się Piłatowi uwolnić P. Jezusa, musiał wypuścić wedle woli ludu złoczyńcę Barabasza. Chciał jeszcze jednego sposobu użyć, ale już bardzo niegodziwego i niesprawiedliwego. Opowiadają św. Ewangeliści: *Piłat znowu mówił do Żydów, chcąc Jezusa wypuścić: Cóż tedy chcecie, abym uczynił z królem żydowskim? a oni wołali: ukrzyżuj go, ukrzyżuj; a on po trzeci raz im mówi: Cóż tedy złego uczynił? Żadnej przyczyny śmierci w nim nie znajduję, tak skarawszy go, wypuszczę.*

Taką miał myśl Piłat, aby przez biczowanie, P. Jezusa wybawić od śmierci; sądził, że Żydzi już przestaną domagać się śmierci P. Jezusa, gdy Go zobaczą ubiczowanego i krwią zbroczonego. Ale jednak postępowanie takie było niegodziwe i nie-

sprawiedliwe, gdy kazał biczować P. Jezusa niewinnego a przecież mógł Go odrazu uwolnić; chciał ustępstwo zrobić Żydom, kosztem niewinnego Pana Jezusa.

Tak się zawsze dzieje: ci którzy szczerze Bogu nie służą, ale chcą i światu się podobać, albo swoim zachceniom zadosyć uczynić, tacy w różne błędy i ciężkie nawet grzechy wpadają; oto Piłat z wielką pilnością się starał, aby Pana Jezusa uwolnić, ale przez to, że Żydom narazić się nie chciał, na coraz większe męki P. Jezusa wydawał; chciał P. Jezusowi pomóc, a coraz to większą krzywdę Mu czynił.

Jeszcze raz przypomnijmy sobie, co P. Jezus za nas u Piłata i Heroda ucierpiał, a prośmy Go, aby nas raczył zachować od Judaszowej rozpaczy, od niesprawiedliwości i chwiejności Piłatowej, pychy Herodowej; a dał nam pokorę i cierpliwość, iżbyśmy wszystkie przykrości i zniewagi od ludzi wyrządzone chętnie przyjmowali i dla wzgardzonego P. Jezusa spokojnie znosili.

CZĘŚĆ SZÓSTA.

Tedy Piłat wziąwszy Jezusa, ubiczował Go.

Zbierzmy wszystkie władze rozumu naszego, a przypatrzmy się w duchu dziwnej sprawie i trudnej do zrozumienia dla ludzi, nawet dla aniołów. Nędzni ludzie Boga swojego krępują jako niewolnika, do słupa przywiązują i biczują. Ten, który wszystko przyodziewa, stoi ze wszystkich szat zwleczony, Ten, który zasłania nasze sromoty, sam pohańbiony i zawstydzony, aby nas od wiecznej hańby wybawił.

Oto stoi nago najczystszy i najwstydliwszy ze wszystkich synów ludzkich. Ten, co rozwiązuje kajdany więźniom, sam związany. Ten, co Żydom z Egiptu wychodzącym dał za przewodnika słup ognisty, teraz od tychże Żydów do słupa przywiązany. Tego, który dotknięciem ręki chorych wielu zleczył, teraz niemiłosiernie ka-

tują i biczują, a tak okrutnie, że gdyby nie boska jego wszechmoc, musiałby od tak srogiego bicia zaraz życie zakończyć. Bicze na bicze, plagi na plagi, siność na siność, rany na rany przydają dzicy oprawcy, aż ono niewinne i rozkoszne ciało, piękniejsze nad wszystkie ludzkie ciała, tak było posieczone, iż wedle słów prorockich nie zostało na niem żadnej krasy, ani piękności. I wypełniło się owo słowo Dawidowe! *Na grzbiecie moim budowali grzesznicy* (Ps. 128); owo Izajaszowe: *Od stopy nogi, aż do wierzchu głowy niemasz w nim nic zdrowego* (Izaj. r. 1).

A to wszystko dla nas cierpieć raczył.

Grzechy nasze były biczami dla P. Jezusa, ileś razy grzeszył tyleś razy biczami uderzał P. Jezusa, bo tak napisano jest: *Włożył na niego Bóg wszystkie nieprawości nasze; a on zranion jest dla grzechów naszych, starty jest za złości nasze. Karność pokoju naszego nad nim, to jest, karanie Jego pokój nam przyniosło, a sinością Jego myśmy uzdrowieni.*

Grzechy nasze na karę zasłużyły, a P. Jezus te grzechy na siebie wziął, a więc

i karanie za nie Bóg Ojciec na Niego dopuścił; stąd możesz się domyśleć, jak ciężkie było to biczowanie, zwłaszcza, jeżeli zauważymy jak delikatne było ciało P. Jezusa, z Ducha Św. poczęte, z dziewicy Niepokalanej zrodzone. Tu P. Jezus postąpił wobec nas jak najlepsza matka wobec dzieci swoich, która widząc rozgniewanego ojca na dzieci, sobą je zasłania przed karaniem ze strony ojca i sama się na uderzenie podaje, aby dzieci od kary wyzwolić.

Tak P. Jezus widząc, że Ojciec niebieski na nas dla grzechów naszych zagniewany, chciał nas na męki wieczne rzucić, Ojcu niebieskiemu zabieżał, nas zasłonił a siebie na gniew ojcowski i sprawiedliwe karanie podał.

O jakże niewymowna jest miłość Boska, o jak dziwne odkupienie! Grzeszy niesprawiedliwy, a sprawiedliwy karanie ponosi. Co zawinił sługa, Pan za niego wypłaca, człowiek zgrzeszył, a Syn Boży za niego cierpi.

Dokądże to, o Synu Boży, posunęła się Twa pokora, jakże daleko zaszła Twoja dobrotliwość, jakże daleko poszło miło-

sierdzie Twoje! Jam zgrzeszył, a Ty za mnie cierpisz. Jam źle robił, a Ty za mnie płacisz. Jam się pychą unosił, a Ty się w pokorze poniżasz. Jam był nieposłuszny, a Ty we wszystkiem posłuszny, przyjmujesz karanie za nieposłuszeństwo moje. Ja to nieszczęsny człowiek byłem przyczyną Twego biczowania, tego poniżenia i zawstydzenia Twego.

Tak, teraz rozumiem słowa Piotra św.: *Albowiem nie skazitelnemi rzeczami*, nie złotem i srebrem, ale krwią najdroższą Baranka niepokalanego kupieni jesteśmy. Tu przypatrz się, jak Pan Jezus pokutował za grzechy cielesne. Przypatrz się jak szukał ten dobry pasterz owieczki straconej i jak ją nosił na ramionach swoich.

Biada tym wszystkim, którzy swe ręce pomazali we krwi niewinnego, ale biada i nam jeżeli zato niewdzięczni zostaniemy.

Jeszcze się tem okrutnem biczowaniem złość Żydów i żołnierzy pogańskich nie nasyciła, ale Panu męki na męki, krzywdy na krzywdy, boleści na boleści przydawają. Bo tak piszą dalej św. Ewangeliści: *A oni żołnierze wiedli Jezusa ubi-*

czowanego do sieni ratusza, a zgromadziwszy do Niego wszystką rotę, zwlekli Go i oblekli w powłokę albo szatę szkarłatną i uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i dali trzcinę w prawą rękę Jego, a kłaniając się szydzili z Niego i pozdrawiali Go mówiąc: Bądź pozdrowiony, królu żydowski i dawali Mu policzki, a naplwawszy nań, brali trzcinę i bili Go w głowę Jego, a uklęknąwszy cześć Mu wyrządzali.

Słyszałeś tu rzeczy nigdy przedtem niewidziane, ani słyszane, ani czytane, jakie Syn Boży dla nas podjąć raczył, w któreby było trudno uwierzyć, gdyby nam tak pilnie i jasno Ewangeliści nie opisali. Nie czytamy tam, aby to Piłat czynić rozkazał żołnierzom, ale oni to samowolnie uczynili, aby się Żydom przysłużyć lepiej mogli. A Piłat, tak postępuje, jakby tego nie widział, milczy i Pana naszego nie broni. O jakżeż wielu ma ten Piłat teraz towarzyszów sobie podobnych.

Obaczże tu, człowiecze chrześcijański, i rozważ nabożnie ośm albo dziewięć krzywd i lekkości wielkich, które Pana na

tej sromotnej koronacji spotkały. Bo najpierwej zwołali wszystką ową niegodziwą rotę, aby było tem większe pośmiewisko. Bo jeśli tobie ciężko, gdy dwaj z ciebie szydzą, a cóż kiedy wszyscy? *Druga,* że tak zbitego i skatowanego znowu zwłóczą z szaty Jego. *Trzecia,* że Go obłóczą w czerwoną żołnierską szatę miasto królewskiej, naśmiewając się z królestwa Jego. *Czwarta,* że koronę cierniową miasto królewskiej kładą na świętą głowę Jego. A tu któż wymówi, jaka ciężka boleść głowę świętą, tak wielu cierniami zbodzioną, przeraziła; gdyż my jednej igły albo trzaski ukłócia strzymać nie możemy? A cóż było innego ono ciernie, jedno grzechy nasze? gdyż dla grzechu człowieczego ziemia to przekleństwo odniosła, że ciernie i osty rodzić miała. A tak nie żołnierze oni, ale my, myśmy tę cierniową koronę uplotli i na głowę Pana naszego włożyli i wcisnęli. Myśmy zgrzeszyli a Chrystus podjął męki za grzechy nasze. Myśmy tę boleść i sromotę zasłużyli, którą On za nas cierpi. O niewymowna miłości Pana i Zbawiciela naszego! O przeklęta nie-

wdzięczności naszą! Tu, tu obróć oczy, każdy nędzny a złośliwy i niewdzięczny człowiecze, który się jeszcze bawisz marnościami i rozkoszami tego świata, a oglądaj, że oto Pan Chrystus siedzi ukoronowany. Obacz, obacz jako ciężko On jest udręczony i zesromocony, aby zgładził pychę i marności twoje, a rozmyśl się na to, jeśliże przystoi pod głową cierniem utrapioną, aby członki rozkoszowały sobie.

Piąte, żołnierze oni dali Panu Chrystusowi trzcinę, miasto berła, albo laski królewskiej na znak tego, iż jaka laska, takie królestwo Jego, to jest dziurawe i próżne, słabe i nikczemne.

Szóste, kłaniając się przed Nim na większe pośmiewisko pozdrawiali Go onemi słowy: Bądź pozdrowiony królu żydowski; a czyż się mogli więcej natrząsać z najlichszego i najpodlejszego błazna? A przecież będzie nasz miły P. Jezus prawdziwym Królem żydowskim; a Piłat z żołnierzami swoimi już dawno w piekle. Podobni do tych żołnierzy są ci ludzie obłudni, którzy zewnętrznemi pokłonami po-

kazują się pobożnymi, ale serce złe i przewrotne mają i bardzo dalekie od Boga.

Siódme, dawali Mu policzki. Tak to ci złośliwi ludzie grzechy do grzechów przydają, jakoby niedosyć było na pierwszych niezbożnościach. Bo oto po pośmiewiskach jeszcze Pana policzkują, ze śmiechu czynią mękę. A co się naonczas Chrystusowi działo, to się zawsze dzieje prawym chrześcijanom, którzy noszą krzyż swój za Nim ustawicznie. Tem się tylko cieszą, iż wszystkie ich policzki i naigrawania już są dawno w Panu Chrystusie poświęcone.

Ósme, plują na jego twarz. Panie dokądże ach dokąd doszła ona cierpliwość i pokora Twoja!

Dziewiąte, tłukli wielką zamorską trzciną onę świętą głowę, a przez to Mu jeszcze więcej boleści przydawali, gdy one ciernie tem bardziej wbijali w świętą głowę Jego, z której krew obficie płynąca z plugawemi plwocinami pomieszana, tak bardzo twarz Jego zeszpeciła, że wedle proroctwa Izajaszowego, została bez żadnej krasy i piękności: wzgardzony jako trędowaty i najpodlejszy człowiek.

Ach wszechmogący Boże, tośmy my to wszystko wiecznie cierpieć mieli, zgryzoty i wyrzuty sumienia, pośmiewiska od wszelkiego stworzenia i wieczne od Boga oddalenie, gdyby był Pan nasz Jezus Chrystus tego za nas nie raczył dobrowolnie cierpieć.

A przecież taką wdzięczność za te dobrodziejstwa pokazują, że dziś chrześcijanie, którzy Pana naszego Jezusa Chrystusa Królem swoim nazywają, daleko sromotniej na Chrystusa plują i policzkują Go i prawie szydzą z Niego, gdy dla ich złego postępowania Imię Pana Jezusowe bluźnią Żydzi, niewierni i odszczepieńcy i heretycy. A zwłaszcza Żydzi szczególnie dlatego są tak zatwardziali, że widzą w nas przeciwne rzeczy wierze naszej, i rozumują, że te nauki chrześcijańskie muszą być szczere plotki i Chrystus nie prawdziwy, w którego my rzekomo wierząc, ciężej Go znieważamy aniżeli poganie przeciwnicy Jego. Pominąwszy inne rzeczy, przyznać musimy, że ani Turcy, ani Żydzi tak srodze nie bluźnią Chrystusowi, jak katolicy, którzy powiadają, że był zwyczajnym czło-

wiekiem, gdy Kościół Chrystusów i sługi jego kapłany obelgami obsypują. Ci żołnierze, którzy Go koronowali, ubliżali Mu, bo Go nie znali, a czynili to więcej z płochości żołnierskiej, nie wiedząc, co czynili. Ale my teraz wiemy i ci, którzy bluźnią, nieraz słyszeli i sami w to dawniej wierzyli, że Chrystus jako prawdziwy Syn Boży siedzi po prawicy Bożej, iż Mu dano imię, które jest nad wszelkie imię, na które zgina się wszelkie kolano w niebie i na ziemi, a nawet i w piekle. A oto ten Chrystus Jezus od chrześcijan katolików takie bluźnierstwa i pośmiewiska znosić musi iż dziw, że się ziemia nie rozstąpi i nie pożre tych bezdusznych i bezbożnych ludzi.

Myślał Piłat, że uśmierzy zawziętość żydowską, gdy im pokaże ubiczowanego P. Jezusa. Oto wyszedł do Żydów i rzekł do nich: Oto go wam wywodzę przed dom, abyście wiedzieli, że żadnej winy w nim nie znajduję. I wyszedł Jezus niosąc cierniową koronę i płaszcz szkarłatny i rzekł do nich Piłat: *Oto człowiek,* a gdy Go ujrzeli kapłani i słudzy, zawołali mówiąc: *ukrzyżuj, ukrzyżuj go.*

Oto człowiek, mówił Piłat, oto człowiek tak na całem ciele zbity, iż ledwie można poznać, że to człowiek, żelazne chyba i kamienne byłyby to serca, gdyby się na taki widok nie wzruszyły. Patrzcież, mówi im niejako Piłat, przecież to człowiek, miejcież już litość nad nim i nie domagajcie się już jego śmierci.

Pobożny chrześcijaninie przypatrz się uważnie Panu Jezusowi. Oto Ten, który jest jasnością chwały Ojcowskiej, doskonałym obrazem Ojca Przedwiecznego; piękności Jego aniołowie napatrzyć się nie mogą, a teraz zelżony i wzgardzony stoi przed złośliwym i niewdzięcznym ludem. Oto szata na nim błazeńska, ręce związane, korona cierniowa na głowie, trzcina w ręku, całe ciało zsiniałe, zbite i potłuczone i pokrwawione.

Oglądaj tę Boską twarz, zapuchłą od policzkowania, oszpeconą plwocinami, całą pokrwawioną, pokrytą krwią skrzepłą i świeżo z pod korony cierniowej płynącą, oczy podbite i krwią tak zabiegłe, że już nie mają podobieństwa oczu, ale jako dwie ruiny wyglądają.

Oto człowiek! Lepiej mówił prorok, aniżeli Piłat: *Oto robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.* Obacz nędzny człowiecze, co to sprawiły i na co zasłużyły grzechy twoje, one to tak Syna Bożego zeszpeciły. Rozważ jak muszą one być sprosne i plugawe przed Bożym Majestatem, gdy się tak Syn Boży dał poniżyć, aby je mógł zgładzić. Pomyśl jak będzie karał Bóg grzesznika za jego własne grzechy, gdy tak pozwolił znieważać Syna Swego dla grzechów naszych.

Nawróćmy się, nawróćmy zawczasu, wyznawajmy grzechy nasze i uciekajmy się do Ojca niebieskiego, ofiarując Mu te wszystkie zniewagi i boleści najmilszego a jednorodzonego Syna Jego, mówiąc pokornie: O Ojcze niebieski, oto jest ten człowiek, któregoś Ty posłał, aby się stał pośrednikiem między Tobą a nami grzesznymi! Oto człowiek tak święty, jak wymagało miłosierdzie Twoje, a tak ukarany jak na to zasłużyły wszystkie złości nasze.

A tak nie patrz na nas, miły Panie, ani na złości nasze, ale patrz na oblicze Chry-

stusa Twojego, a racz nam być miłościw dla Niego.

A Ty też najsłodszy i najłaskawszy Zbawicielu i pośredniku nasz, nie przestawaj przedstawiać się oczom Boga Ojca Twego, a jakoś członki Twe oddał katom, aby je męczyli, tak je teraz okaż Ojcu, aby nam odpuścił.

Ale okrutni Żydzi tem wszystkiem bynajmniej ku miłosierdziu nie wzruszeni, wołać nie przestali: *Ukrzyżuj go, ukrzyżuj.* Piłat ich natarczywością zniecierpliwiony odpowiedział: *weźcież sobie go wy i ukrzyżujcie go, bo ja winy w nim nie znajduję.*

Rzekli znowu Żydzi: My zakon mamy, a według zakonu naszego musi umrzeć, iż się czynił Synem Bożym. Pierwej kiedy im Piłat mówił: Osądźcie go według zakonu waszego, odpowiedzieli: nam się nikogo zabijać nie godzi. A teraz mówią przeciwnie: Według zakonu naszego powinien umrzeć; im tylko chodzi o to, aby P. Jezus na krzyżu umarł.

A gdy Piłat usłyszał te słowa, tem się więcej uląkł. Pierwej bał się stracić niewinnego, a teraz się boi, aby rzeczywiście

nie wydał na śmierć Syna Bożego. Bo był on poganinem, a poganie wierzyli w wielu bogów, a jeszcze więcej mieli rozmaitych synów tych swoich bożków. A wszedłszy na ratusz, rzekł do Jezusa: A skądeś ty? to jest, któregoś bożka syn; czy Jowisza, czy Neptuna albo którego innego? A Jezus mu nie dał odpowiedzi; bo nie był Piłat sposobny, aby mógł pojąć tak wielkie tajemnice, to też P. Jezus nie opowiadał mu jak przyszedł z łona Ojcowskiego, jak się stał człowiekiem. Nie powiedział też Piłatowi, że jest Bogiem jedynym, iż ich bożkowie, których Rzymianie chwalą, nie są bogami, bo wtedy mogłoby się zdawać Piłatowi, że ma słuszną przyczynę skazać Go na śmierć, iż bogom rzymskim czci boskiej odmawiał.

Tedy Piłat (milczeniem Jego obruszony) rzekł do Niego: Nie wiesz i ja mam moc ukrzyżować ciebie, i mam moc wypuścić ciebie? Toć jest słowo złych starostów i przełożonych, którzy mniemają, że im wszystko wolno czynić, co się im podoba. A na to nie pamiętają, że są sługami Boga, iż mocy i władzy swojej nieinaczej uży-

wać mają, jedno wedle woli i rozkazania Bożego. A tu się wnet Piłat sam osądził, boć jeżeli miał moc wybawić niewinnego, a nie uczynił tego, tedyć nie ma wymówki u Pana Boga z grzechu swego. A tu już P. Jezus krzywdy bożej ścierpieć nie mógł, że sobie Piłat dary Boże przypisywał. I odpowiedział mu: *Nie miałbyś ty żadnej władzy przeciwko mnie, gdyby ci nie było dano z góry, przetoż ten, który mię tobie wydał, większy grzech ma.* Jakoby rzekł Jezus: Ty się z tej mocy przechwalasz, którą masz nie od cesarza, ale z nieba, ale ty grzech masz, że tej mocy ze względu na ludzi niesłusznie i niesprawiedliwie używasz. Wszakże Żydzi większy grzech mają, którzy to wszystko z nienawiści przeciwko mnie czynią.

A stąd już Piłat szukał sposobu, aby Go wybawił; ale Żydzi zawołali mówiąc: *Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim; bo każdy, który się królem czyni, ten się sprzeciwia cesarzowi.* Nie dlatego to mówią, żeby im o cześć i władzę cesarską chodziło, którego owszem w wielkiej nienawiści mieli, ale aby tem

rychlej Piłata przywiedli, żeby dla bojaźni przed cesarzem, uczynił to, o co prosili.

Jako się też w tem nie omylili, bo Piłat, który się aż dotąd dosyć statecznie opierał, usłyszawszy imię cesarskie, bardzo począł ustępować. To się wielom przygadza, że dla bojaźni albo w nadziei łaski wielkich Panów, prawdy i sprawiedliwości odstępują.

A gdy Piłat usłyszał te słowa, wywiódł Jezusa i usiadł na stolicy sądowej na miejscu, które zowią po grecku Lithostrotos (kamienne), a po żydowsku Gabbata (wysokie), a był dzień piątkowy przed sobotą wielkanocną, jakoby o godzinie szóstej (teraz dwunastej). Tu już djabeł, który pierwej na Judaszu, na Żydach, nakoniec na Piłacie odniósł zwycięstwo, ze wszystkich stron dociera, aby tę rzecz do skutku przywiódł. A nie baczy nędznik, że się bardzo sparzy. I tak siedzi sędzia na miejscu sądowem, aby sądzić Tego, który od Boga Ojca jest postawiony Sędzią żywych i umarłych. Bo chociaż widział Piłat niewinność Pana Jezusową, ale z drugiej strony patrząc na okrutny jad

i nienawiść żydowską przeciw Niemu, i na spiknienie wszystkiego pospólstwa, a widząc i Jezusa chociaż niewinnego, ale jak on myślał, pośledniego i wzgardzonego człowieka, który i sam się bronić nie umiał, a nadewszystko bojąc się, aby Żydzi go do cesarza nie oskarżyli, jako takiego, który nieprzyjaciołom cesarskim folguje, żeby przez to urzędu nie stracił, naostatek dał się im zwyciężyć; bo jaka tam sprawiedliwość być może, gdzie serce sędziego żądzami łakomstwa, albo nienawiści, albo bojaźni ludzkiej zapełnione będzie? Ale jednak, czego się bał nędznik, to go nie minęło, bo niedługo potem ze starostwa zrzucony i przez cesarza na wygnanie został skazany, a jako historyk żydowski, Józef Flawjusz pisze, przyszedł w takie trudności, że sobie sam życie odebrał; tak świadczy i Euzebjusz historyk kościelny.

Taka bywa zapłata tych wszystkich, którzy ze względu na ludzi od sprawiedliwości odstępują, że naostatek i boską i ludzką łaskę utracą, bo sąd Pański choć nie rychły, ale pewny, żadnej złości bez pomsty nie puści.

A tu opisuje św. Jan Ewangelista, nietylko prosty sąd, ale i miejsce i czas i dzień i godzinę, o której Pana na śmierć sądzono, aby historja tem większą wiarę miała. Tedy Piłat chcąc jeszcze raz spróbować, aby Go wybawił, rzekł do Żydów: *Oto król wasz;* jakoby rzekł: azaż to nie sromota wasza będzie, jeśli ten, którego ludzie mają za króla waszego, będzie ukrzyżowan? A oni zawołali: *Zgładź, zgładź, ukrzyżuj go!* A Piłat znowu do nich: *Więc króla waszego mam ukrzyżować?* Odpowiedzieli kapłani: *Nie mamy króla, jedno cesarza.* Dziwna rzecz, że tak często Piłat nazywał Pana Jezusa królem żydowskim.

Lecz to wszystko działo się za boskiem zrządzeniem, przeto też i tytuł na krzyż napisawszy, Królem Go mianował. A gdy się temu Żydzi sprzeciwiali, jednak odmienić nie chciał, ale im odpowiedział: Co napisałem, napisałem. A złośliwi Żydzi wzgardziwszy Króla i Zbawiciela i Mesjasza swego, to sobie zyskali, że Go już wiecznie utracili na tym i na drugim świecie. Tak są zawsze bez króla, bez kapłana, wedle proroctwa Ozeaszowego (3 i 5);

a cesarz, którego sobie choć nie z chęci za pana obrali, w krótkim czasie potem ich wygubił. Tytus bowiem z Wespazjanem i miasto ich i kościół zburzył, a ich po świecie rozproszył i na wieczne tułanie skazał, które do dnia dzisiejszego cierpią.

A gdy już Piłat siedział na sądzie, posłała do niego żona jego mówiąc: Nic tobie do tego sprawiedliwego; bom ja wiele dziś we śnie cierpiała dla Niego. Dziwna rzecz powiada Teofilaktus, że ten, którego sądzą, żonę sędziego przestrasza. Inni jednak nauczyciele pospolicie czartowskiej to sprawie przypisują, który przez niewiastę chciał przeszkodzić męce Chrystusowej, o którą się przedtem tak pilnie starał, bo się przekonywać poczynał, że tą męką nie Chrystusa, ale sam siebie pokonać miał. Aby do tego doprowadzić, użył niewiasty jako zwykłego narzędzia swojego, na zwalczanie mężów. Ale już przepadło, szatan połknął wędę, bo jako złośliwy Aman zginął na szubienicy, którą dla Mardocheusza postawił, tak też i djabeł na krzyżu, który dla Chrystusa Pana przygotował, sprawę swoją przegrał.

CZĘŚĆ SIÓDMA.

Najmilszy czytelniku i przyjacielu Boży, który czekasz końca niewinnej a zbawiennej męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak niechaj wyrazi Pan Bóg na sercach naszych pamięć tej gorzkiej Męki, abyśmy nietylko w wierze utwierdzeni ale i w cierpliwości posileni byli, ku cierpieniom podobnych rzeczy, gdy tego będzie potrzeba. Wzywajmyż Pańskiego miłosierdzia i módlmy się nabożnie za wszystkich Żydów, pogan, heretyków i za wszystkich grzeszników i grzesznice, aby P. Bóg, Ojciec i Stworzyciel wszystkich, łaski i miłosierdzia swego świętego użyczyć im raczył, żeby z niedowiarstwa do wiary prawdziwej, z grzechów ku pobożności nawrócić się mogli.

Wspomnij o miłościwy Boże na tak wielką a niewinną mękę; a nie racz się

na wieki na nas gniewać. Tom chciał ci miły czytelniku przypomnieć, abyś tem pilniej dalej rozważał, co Pan nasz Jezus Chrystus dla zbawienia ludzkiego ucierpiał.

Rozważaliśmy już, co cierpiał P. Jezus pierwej nim Go osądzono na śmierć. Widzieliśmy, jaki to był sąd i jaki wyrok na Nim wydany, że miał być Syn Boży ukrzyżowany.

Teraz trzeba większej jeszcze pilności i pobożności przy dalszem rozważaniu naszem. Niedługo będą otworzone źródła i studnie żywej wody, wypłynie on najdroższy balsam, który wszystkie serca przeniknąć i roztopić może. Wziąwszy tedy Jezusa owi okrutni żołnierze ku większej Jego zelżywości i ku temu, aby Go łatwiej każdy poznał z własnej Jego szaty, bo by Go z twarzy oplwanej i opuchłej i ze skrwawionej żaden już nie poznał; zwlekli Go z owej powłóczystej szaty i oblekli Go we własne szaty Jego i *wiedli Go, aby Go ukrzyżowali, a niosąc krzyż swój wyszedł.* Tak to tego, który wyprowadza swoich z Babilonu, ze zgromadzenia złośliwego do miasta Bożego Jeruza-

lem, wiodą na miejsce przeklęte, który swoich z piekła wybawia i do dziedzictwa swego przypuszcza, ten teraz ze swego własnego dziedzictwa wypędzon być musi. Bo przyszedł do swej własności a swoi Go i właśni nie przyjęli, który wybawił swoich z towarzystwa djabelskiego, tego z łotry razem prowadzą. Który swoich do triumfu wiedzie, teraz Go na śmierć prowadzą, albo raczej ciągną. Tak to przeklęty Kain brata swego Abla niewinnego wywodzi na pole, aby Go tam zabił. O jakoż nierówne wywiedzenie, różne od tego gdy Bóg Ojciec ich wywiódł z Egiptu. Tam je wywiódł ze srebrem i złotem, a tu sam wywiedzion z boleścią i pohańbieniem. Tam je wywiódł z niewoli do ziemi obiecanej, a tu sam wywiedziony z miasta świętego, na śmierć niewolniczą. O jakież to różne prowadzenie, kiedyście Go sześć dni temu przyjęli do miasta Jeruzalem jadącego. Tam prowadziliście Go jako Baranka na ofiarę, a tu się już gotujecie, aby Go zabić. Tam jechał na oślicy, a tu pod krzyżem częstokroć upada; tam szedł między zwolennikami, a tu między łotrami;

tameście Mu na drodze szaty, kwiatki i gałązki słali, a tu Go po bruku i błocie ciągniecie; tameście śpiewali: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Król żydowski, a dziś naśmiewania, urągania i sromocenia pełno. A jakoż się zgodzi, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, z tem coście dopiero wołali: zgładź, zgładź, ukrzyżuj Go? Jako się zgodzi, Król żydowski, z tem, coście mówili: my nie mamy króla jeno cesarza? Jako się zgodzą zielone gałązki z krzyżem? a kwiatki z cierniem?

Aby tem haniebniejsze było wyprowadzenie Jego, co przedtem była rzecz niesłychana, przymusili Go, aby krzyż swój własny, na którym wisieć miał, niósł na ramionach swoich, począwszy od Piłatowego domu przez całe miasto. A tu sobie rozmyślaj duszo pobożna, jaka tam znowu boleść Twego Jezusa Chrystusa ogarnęła, kiedy owo tak długie i ciężkie drzewo niósł na ramionach swoich już pierwej ranionych i potłuczonych: a kiedy krzyż on ciągniony po bruku i kamieniu trzęsieniem swojem odbijał i odzierał pra-

wie wszystką skórę na ramionach Pańskich; a czasem i na głowę Jego upadając, koronę cierniową tem więcej wciskał w owe święte rany tak, iż częstokroć pod tym ciężarem uciśniony, od boleści omdlewać i upadać musiał.

O mój wierny św. Izaaku, który oto niesiesz drwa na miejsce ofiary! Podzielili się ojciec z synem. Syn niesie drwa i ciało, a ojciec niesie ogień i miecz, którym ma syna ofiarować. Albowiem ogień miłości Bożej ku nędznym ludziom, a miecz sprawiedliwości Bożej przybiły na krzyż Syna Bożego. Te dwie rzeczy miłosierdzie ze sprawiedliwością prawowały się w Sercu Boga Ojca, żądając każda prawa swojego: Miłosierdzie prosiło, aby ludziom odpuścił, a sprawiedliwość, żeby grzeszne karał. Przetoż, aby i ludzie byli wyzwoleni i grzechy ukarane, znalazł się ten środek, aby umarł Syn Boży niewinny za grzesznych ludzi.

Ale nie mniemaj, żeby tylko ten widomy środek a zwierzchny krzyż Pan Chrystus nosił. Był jeszcze drugi duchowny i niewidzialny, który Mu był daleko cięższy i przykrzejszy, a to były wszystkie grze-

chy wszystkich ludzi, które On nosił na drzewie krzyżowem, jak to Piotr św. mówi: bo nań Pan Bóg włożył wszystkie grzechy nasze (I Piotr. w. 2).

Toć był ciężar jak ołów, toć to były snopy nieprawości i brzemiona cierni, cięższe nad wszelką górę, które Pana Jezusa najwięcej uciskały. A tak wielkie jest zaprawdę okrucieństwo nasze, gdy jeszcze grzechów do grzechów przydajemy, a przed krzyżem uciekamy i nie jesteśmy wdzięczni z serca za to wielkie dobrodziejstwo. Bo czyż nie dlatego cierpiał Pan Jezus, abyśmy naśladowali tropów Jego? A czyż On sam jawnie nie woła na nas: Kto chce przyjść za mną, niech zaprze sam siebie, a niech krzyż swój nosi, a niech mnie naśladuje? Oto Pan Chrystus dotknięciem ciała swego najświętszego już nam krzyż osłodzić i poświęcić raczył, abyśmy się więcej nim nie brzydzili, ale abyśmy szli ochotnie za Nim, patrząc na wodza i nauczyciela swego. A tak nie dajmy się przymuszać do noszenia krzyża, jako to Żydzi Szymona przymusili, o czem tak dalej piszą Ewangelistowie.

A wyszedłszy przed miasto, spotkali mimo idącego człowieka Cyrenejskiego na imię Szymon, idącego ze wsi, ojca Aleksandrowego i Rufowego. Tego pojmawszy przymusili, aby niósł krzyż Jego i włożyli nań krzyż, aby go niósł za Jezusem.

To dlatego uczynili Żydzi, bojąc się aby im Jezus nie ustał, nimby na miejsce przyszedł, którego tak widzieli zemdlonego, że już chodzić nie mógł. Ale i to jednak nam się ku pociesze i nauce stało, abyśmy tą samą rzeczą poznali, jako to prawdą jest, co mówi Paweł święty, iż wierny jest Pan, który nie dopuści, abyśmy byli kuszeni nadto, co znieść możemy, ale i z pokusą da wyjście, abyśmy mogli zwyciężyć. Dlatego Szymon był posłany w pomoc, i tobie też P. Bóg zeszle Szymona jakiego, aby cię wspomógł i pocieszył, jeżeli tylko statecznie pod krzyżem, to jest w pokusie i przeciwności stać będziesz.

Dalej piszą Ewangelistowie: *I szła za Jezusem wielka rzesza ludzi i niewiast, które Go płakały i lamentowały, a Jezus obróciwszy się do nich rzekł: Córki Jerozolimskie, płaczecie nade mną, nie płaczcie*

nade mną, ale nad sobą i nad synami waszymi, boć oto przyjdą czasy, kiedy mówić będą: błogosławione niepłodne i żywoty, które nie rodziły i piersi, które dziatek nie karmiły. Tam poczną mówić górom, upadnijcie na nas i pagórkom przykryjcie nas; bo jeśli na zielonem drzewie to czynią, to cóż dopiero na suchem się stanie?

W onej wielkiej zgrai różne też serca były względem P. Jezusa. Jedni się weselili z śmierci Jego, drudzy się naśmiewali i szydzili z Niego. A drudzy podobno kamieńmi i błotem nań rzucali. Tylko tajemni przyjaciele Jego, potajemnie Go też żałowali, ale dla bojaźni przed Żydami pysznić się z tem nie śmieli. Wszakże niewiasty jako płeć miłosierniejsza, wstrzymać się nie mogły, aby jawnie płakać i lamentować nie miały. A Pan widząc i żal i serce, mówi do nich, aby nie płakały. Nie iżby zła rzecz była, płakać nad taką krzywdą i męką Jezusową, ale iż nie przystało tak nad Panem Jezusem płakać, jak nad inszymi ludźmi, którzy poniewoli z przymuszenia cierpią, albo którzy dla złości

swoich bywają na śmierć osądzeni, ale o to trzeba było płakać, i więcej Pana bolało to, co Żydów przez ten ich grzech spotkać miało, aniżeli własne męki Jego. Nie płaczcie prawi, nade mną, bo ja to nie za swe grzechy cierpię, owszem ta moja męka przyniesie wszemu światu wesele i wiele dobrego, ale płaczcie raczej same nad sobą, i nad synami waszymi. Bo was pewnie dla tej waszej niewdzięczności takie uciski ogarną, że matki i syny owe własne jeść będą. Co się potem wszystko spełniło w oblężeniu miasta Jeruzalem, kiedy nakoniec i zburzone zostało, a dopiero się wypełni w czasie dnia sądnego.

A tak też rozumiejmy, że także do nas Pan miły Jezus mówi: O synowie ludzcy nie płaczcie wy nade mną, chociaż takie męki, krzywdy i ciężkości cierpię, któreby i kamienie ku użaleniu wzruszyć i pobudzić mogły, ale raczej płaczcie sami nad sobą i nad grzechami waszemi, które są przyczyną tych wszystkich mąk i boleści moich. Bo to pewnie wiedzcie, iż jeśli wy wdzięczniejsi nie będziecie, niżeli Żydzi byli, a jeżeli mnie grzechami

waszemi krzyżować nie przestaniecie, że przyjdą na was czasy, których prosić będziecie gór, aby na was upadły i pagórków aby was przykryły.

Bo jeśli to się dzieje na zielonem drzewie, a cóż się dopiero suchemu dostanie? to jest jeżeli ja będąc niewinnym, jako zielone i pożyteczne drzewo, przecież za wasze grzechy takie rzeczy cierpię, to cóż dopiero wy, którzyście jako suche i niepłodne drzewo, które się nie godzi tylko wyciąć i w ogień je wrzucić, cóż wy dopiero za wasze grzechy cierpieć nie musicie? Jeśli Bóg Ojciec mnie Synowi swemu własnemu dla grzechów waszych nie przepuścił: jakoż wam przepuści?

Tu nam trzeba pilnie uważać te Pańskie słowa, bo jeśli oni, co w większej części więcej z niewiadomości zgrzeszyli, żądając śmierci Pańskiej, aniżeli ze złości tak są okrutnie skarani, to cóżeśmy dopiero zasłużyli, którzy już dobrze znając Pana tego (gdyż wszelki język wyznawa, iż Jezus jest Chrystus) jeszcze ustawicznie krzywdy i zelżywości Panu wyrządzamy?

Obaczmy pilnie sprawy nasze, czyż nieraz nie wychodzi na to, że mimo iż w Chrystusa Pana wierzymy, przecież gdyby to być mogło na Jego śmierć się sprzysięgamy? Tak rzeczywiście czynią ci, którzy rzeczy różne nad Niego wyżej sobie cenią.

Gdy się im jaki zysk lub inna jaka rzecz nawinie, wtedy ani wspomną na Chrystusa i na Jego przykazania. Przez to Mu większą zelżywość wyrządzają, aniżeli ten krzyż Jego; bo z męki krzyżowej poszedł do chwały, w której teraz mieszka, ale dla tych złych postępków ludzi chrześcijańskich, złą ma sławę u Żydów i u pogan i heretyków, a żadnego inszego pożytku. Dlatego musimy sobie powiedzieć, że cięższe męki sobie zasługujemy, niż te, które sobie Żydzi zasłużyli i słusznie obawiać się musimy, że większa część tak niewdzięcznych ludzi na wieczne męki do piekła się dostanie; czego nas Bóg w miłosierdziu swojem niechaj ustrzeże.

Wiedli też Żydzi i drugich dwóch złoczyńców z Nim pospołu, aby ich zabili. Nie dosyć było ku sromocie nosić krzyż swój własny, na którym miał umrzeć, ale

dla większej zelżywości, żeby Go za większego złoczyńcę przedstawić, przydali Mu dwóch łotrów w towarzystwo, i postawili Go w środku między nimi, aby się wydał łotrem nad łotry.

I przywiedli Go na miejsce, które zowią Golgota i tam Mu dali pić wino z mirrą i z żółcią zmieszane; a gdy skosztował, nie chciał pić. I to było nowe i wielkie okrucieństwo. Obyczaj był, że dawano się napić czegoś dobrego tym, których miano krzyżować, według rozkazania Salomonowego, aby zapomnieli boleści swojej. A ci złośliwi kaci, wypiwszy sami dobre wino, które nagotowały pobożne niewiasty, dali Panu pragnącemu i spracowanemu ciężkiemi mękami, ten tak gorzki napój. Ale już to dawno prorok Dawid przepowiedział, mówiąc: *I dali mi żółć miasto potrawy, a w pragnieniu mojem octem mnie napawali.* Tu słusznie mógł powiedzieć Chrystus, co Jeremjasz prorok napisał: *Winnico moja wybrana, jakożeś mi się obróciła w gorzkość?* A tego napoju Pan skosztowawszy, nie chciał pić: nie iżby się wzbraniał i tego cierpieć, gdy już daleko cięż-

sze rzeczy cierpiał, ale aby nam przykład zostawić, żebyśmy byli gotowi cierpieć wszystko od nieprzyjaciół naszych, ale gdy jest to w naszej mocy, czy chcemy te krzywdy przyjmować lub nie, tedy ich możemy nie przyjmować.

Ten gorzki napój Pański, radbym, aby zawsze przed oczyma mieli ci, którzy się upijają, a nie przestając na tem, co jest dosyć ku potrzebie lub zdrowiu, jeszcze i drugich do przebrania miary przywodzą. Niech się tu przypatrzą Synowi Bożemu, który w wielkiem swem pragnieniu w mękach i ucisku wino z żółcią pije, pokutując za nasze zbytnie popijanie. Pamiętajcież na to przy ucztach waszych, i nietylko się od zbytniego picia powstrzymajcie, ale owszem Panu Chrystusowi jeszcze dzisiaj w bliźnich naszych pragnącemu cząstkę zachowajcie.

Ukrzyżowanie.

I ukrzyżowali Go i pospołu z Nim dwu łotrów, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy, a Jezusa w środku. I speł-

niło się Izajaszowe proroctwo, który tak mówi: I policzon jest z niesprawiedliwymi.

Króciutko to ukrzyżowanie Ewangelistowie opisują, ale co się przy niem działo, z poprzednich rzeczy łatwo się każdy dorozumieć może.

Albowiem naprzód okrutni kaci zwlekli Go ze wszystkich szat Jego, jakąż to boleść przyniosło Synowi Bożemu, kiedy ową sukienkę do ran przywrzałą, niemiłosiernie od ciała oddzierali, kiedy koronę dla zwleczenia tej sukni z głowy zdejmowali i na nowo ją na Głowę Przenajśw. wkładali; kiedy tak stał nagi i zelżony Syn Boży na zimnie i na wietrze, zraniony i obnażony nietylko z szat, ale prawie i ze skóry, to ja każdemu sercu nabożnemu ku rozmyślaniu poruczam. Bo jeśli Piotr przeszłej nocy dobrze ubrany i przyodziany, przecież zimno cierpiał, to cóż dopiero poczuło owo święte i niewinne ciało, gdy było obnażone i zbite i stłuczone? Potem na większą żałość Jego też przed oczyma krzyż Mu położyli i ołtarz, na którym miał być ofiarowany Baranek niewinny, gotowali. Przewierciwszy otwory w drzewie,

ciało Jego święte na krzyż rzucili, a porwawszy naprzód lewą rękę, gwoździem grubym jako wielki palec do krzyża przybili. Wnet się do prawej ręki rzucili. Daleko były otwory w krzyżu jeden od drugiego, a do tego żyły za pierwszą raną się skurczyły, wtedy gwałtem jedni prawą Jego rękę wyciągali, a drudzy lewą już przybitą, aby się nie zdarła, przyciskali, aż do owego otworu dociągnęli i także okrutnie przybili.

Także też i nogi wyciągnąwszy do krzyża przybili, tak iż wszystkie żyły, stawy, można było policzyć. I spełniło się proroctwo Dawidowe: *Przebodli ręce moje i nogi moje i policzyli wszystkie kości moje* (Ps. 21).

A któż to znowu wypowie, jaka tam boleść była, kiedy ręce i nogi na miejscach żylastych i kościstych tak srodze przybijali? Kto wypowie jaki miecz boleści przeszył żałosne Serce Panny, Matki Jego? kiedy to przybijanie słyszała? Słów nie starczy na wypowiedzenie tak wielkich ciężkości.

Cóżeś to zawinił mój najsłodszy Panie, że Cię tak osądzono i tak okrutnie umę-

czono? Co jest za grzech, co za wina Twoja? co za przyczyna boleści Twojej? Jam ci, ja nieszczęsny, ja jestem przyczyną wszystkiej Twej boleści; grzechy to moje tak Cię okrutnie na krzyżu rozbiły.

Jam jadł kwaśną jagodę, a zęby Twoje Panie ścierpły, a ja jeszcze się teraz nędznik nierozumny śmieję, bawię się i biesiaduję, gdy Ty Panie za mnie płaczesz i tak wielkie męki i pragnienie cierpisz!

Spieszę na zabawę, gdy Ty za mnie na krzyżu wisisz! Ja ciało stroję, gdy Ty za mnie plwocinami, krwią i sinością zeszpecony, stałeś się jako trędowaty! Ja rękoma złośliwie czynię i grzechów do grzechów przydaję, a Twoje niewinne ręce są na krzyżu przebodzone! Ach niestety jakaż to niewdzięczność nasza, tak to Zbawicielowi swemu dziękujemy? Niechaj będą przeklęte grzechy nasze, które Pana naszego Jezusa Chrystusa na tak bolesną i okrutną mękę przyprowadziły. A jakoż możemy się spodziewać przebaczenia, jeżeli nietylko nie dziękujemy za Jego gorzką mękę, ale Go jeszcze grzechami naszemi krzyżować nie przestajemy?

Tak tedy Jezusa miłego już przybitego z krzyżem podnieśli, i krzyż w dół w skale przygotowany gwałtownie wpuścili tak, że się wszystkie Jego wnętrzności poruszyły, a rany się w rękach i nogach rozszerzyły, skąd nowe źródła świeżej Krwi Najśw. płynąć poczęły. Toć to jest owo źródło rajskie, które z siebie cztery rzeki wypuszcza, które obficie skrapiają cały okręg świata. Tu już Jezus Chrystus jako prawdziwy Pośrednik między Bogiem i ludźmi, stoi przed Bogiem Ojcem jako najwyższy Kapłan, sam siebie za nas ofiaruje. I my tedy chrześcijanie stójmy z nabożeństwem przy tej ofierze naszego Boskiego Kapłana, mówmy z całego serca:

Wejrzyj najłaskawszy Ojcze z wysokiego nieba na tę Najświętszą Ofiarę, którą Tobie Najwyższy Kapłan nasz a Syn Twój, najmilszy Jezus, za grzechy swych braci ofiaruje, a bądź miłościw nad wielkością grzechów naszych; oto krew brata naszego woła do Ciebie z krzyża. Oto Baranek bez zmazy, który zamilknął, przed tymi, co Go strzygli. Oto, który grzechu nie uczy-

nił, nosi grzechy nasze. Wejrzyjże, miły Panie, na oblicze Chrystusa, Pomazańca Twego, który Ci się stał posłuszny aż do śmierci, a niech nie schodzą z oczu Twoich blizny ran świętych Jego, abyś pamiętał, jakie Ci złożył zadośćuczynienie za grzechy nasze. Wejrzyjże najmiłościwszy Ojcze na Tego, który cierpi, a wspomnij łaskawie, za kogo cierpi; patrz na mękę naszego Odkupiciela, a odpuść grzechy człowiekowi, którego On raczył odkupić.

Wejrzyjże i ty nędzny i grzeszny człowiecze, a oglądaj ofiarę, którąś kupiony, krew, którąś obmyty, mękę, którą zadośćuczyniono za twoje grzechy. Oglądaj więzienie, które ci wolność przyniosło, pojrzyj na ręce, które zapłaciły za złe twoje uczynki. Pojrzyj na nogi, które zgładziły, coś ty chodzeniem zawinił.

Patrzaj na Chrystusa ukrzyżowanego, jako cię wdzięcznie przyciąga do siebie; ręce ma otworzone na rozdawanie, nogi ma przybite na mieszkanie z tobą; ramiona rozciągnione, aby cię przytulić, głowę nakłonioną, aby ci dać pocałunek pokoju.

Patrzajże, abyś nie był z liczby tych, na których się skarży słowami Izajasza (65): *Przez cały dzień wyciągałem ręce do ludu niewiernego, i znowu innemi słowy: Wyciągałem ręce swe, a nie było ktoby popatrzył (Przyp. r. 1).*

Napisał też Piłat tytuł, albo napis przyczyny śmierci Jego i przybili Go na krzyżu nad głową Jezusową; A było tak napisano: *Jezus Nazareński, Król Żydowski. Ten tytuł czytało wielu Żydów, bo miejsce było blisko miasta, gdzie P. Jezusa ukrzyżowano. A napisane było po żydowsku, po grecku, i po łacinie. I rzekli kapłani żydowscy do Piłata: Nie pisz: król żydowski, ale iż On mówił, żem jest król żydowski. A Piłat odpowiedział: com napisał, napisałem.* Bał się Piłat, aby go nie oskarżył kto, przed cesarzem, że tak zacnego człowieka, z którym widocznie był Bóg, bez żadnej przyczyny wydał Żydom na śmierć. Aby się tak oczyścił i pokazał, że to słusznie i dla ważnej przyczyny, choć mimo prawa uczynił, wymyślił dlatego ten tytuł. Żydzi wstydzili się mieć Chrystusa za króla i chcieli tytuł odmienić, ale jednak to im się nie

udało; bo i tu Piłat, nie wiedząc tego, był narzędziem Opatrzności Bożej; albowiem przystało, aby ten, który był prawdziwie Królem nietylko Żydów, ale wszystkich ludzi, nie był bez tytułu swego. A napisał tytuł trzema językami najprzedniejszemi dlatego, aby nietylko Żydzi o tem wiedzieli, ale i poganie, którzy używali języka greckiego i łacińskiego. P. Bóg już przez to znać dawał, iż wszystkie języki i narody (między któremi te trzy najprzedniejsze były) miały Pana Jezusa uznać i przyjąć za króla swojego.

Dalej piszą Ewangeliści, że owi oprawcy ukrzyżowawszy Jezusa, wzięli szaty Jego i na cztery części je podzielili, każdemu po kawałku i suknię. A była to suknia nie szyta, od wierzchu tkana aż do końca. A tak rzekli jeden do drugiego: Nie rozrzynajmy jej, a rzućmy o nią losy, komu się dostanie; aby się pismo spełniło które mówi: *Rozdzielili szaty moje, a nad suknią moją puszczali losy,* a siedząc strzegli Go tam. I tak to wszystko czynili żołnierze. Te szaty Pana Jezusowe oznaczają pismo Boże, któremi się przyodziewa Słowo

Boże, jakoby szatą, a heretycy różni, jako żołnierze na różne rozumienia swoje je naciągają i rozdzielają. Tak rzeczywiście ci przewrotni ludzie wybierają sobie z Pisma Bożego to, co się zda za nimi mówić, a prawdę Bożą w kawałki rozdzierają, tak i szatan używał wobec Pana na puszczy pisma św.

A ta sukienka nie szyta ale całodziana, oznacza jedną i zupełną a nierozdzielną wiarę Kościoła powszechnego, którą wszyscy kacerze chcą sobie przywłaszczyć i jakoby o nią kostki czyli gry rzucają, spierając się komu się ma dostać.

A ludzie stali patrząc, ci, którzy mimo chodzili, złorzeczyli Mu i naśmiewali się z Niego, trzęsąc głowami swemi i mówiąc: *A tyżeś to, co psujesz Kościół Boży, a za trzy dni go budujesz? Zachowaj sam siebie. Jeżeliś Syn Boży, stąpże teraz z krzyża. Także i najwyżsi kapłani szydzili z Niego i z doktorami i starszymi i z ludem mówiąc: Innych uzdrawiał, a sam siebie uzdrowić nie może; jeżeli to jest Chrystus, Król Izraelski, ów wybrany Boży, niechże się sam zbawi i niech zstąpi z krzyża, abyśmy ujrzeli i uwierzyli w Niego. A wszak ufał*

Bogu, niechże Go teraz łątwo wybawi, jeśli raczy; bo tak mówił, iż jest Synem Bożym.

O serca okrutne, bez żadnej litości! Nie dosyć im na tem, że Go na krzyżu w tych ciężkich boleściach wiszącego widzą, ale jeszcze do owych ciężkich mąk, cięższe urągania i naśmiewiska dodają. Wyrzucają Mu na oczy zburzenie kościoła i obiecane jego naprawienie. Ale to nieprawdą było, jak to wyżej powiedziane było. Śmieją się też z tego, iż On się zwał Chrystusem, albo Mesjaszem, Królem i Synem Bożym, i mają sobie za rzecz niepodobną aby Pan Bóg miał dopuścić tak haniebną śmierć na Syna swego. A tego nędznicy nie rozumią, że te ich wszystkie sprawy dawno przedtem prorocy przepowiedzieli. Tak w psalmie 21: Wszyscy którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie i mówili przeciwko mnie i potrząsali głowami: Wszak miał nadzieję w Panu, niechże Go wyrwie, niech Go teraz zbawi, gdyż się tak w Nim kocha.

A to co obiecują, żeby Mu uwierzyli, gdyby z krzyża zstąpił, to oni to więcej z pośmiewiska niż po prawdzie mówią.

Bo jeśli pierwej widzieli tak wielką moc Jego w rozlicznych cudach a nie wierzyli, tedyćby i teraz wiary Mu nie dali, chociażby zstąpił z krzyża. Większa była rzecz wskrzesić Łazarza umarłego, albo zmartwychwstać dnia trzeciego, aniżeli zstąpić z krzyża jeszcze żywemu; a przecież i po takich cudach się nie nawrócili.

Na te urągania i naśmiewiska i złorzeczenia trzebaby nam wszystkim pamiętać, kiedy nas jakie przykre słowo od bliźniego spotka. Albowiem, gdybyśmy to w pamięci mieli, nigdyby nas żadna rzecz tak ciężka i tak sromotna spotkać nie mogła, którejbyśmy cierpliwie nie znieśli, weseląc się z tego, żeśmy się stali w tej mierze podobni do Króla i Pana naszego.

Ale obaczmy, iż pięcioracy ludzie naonczas szydzili z Jezusa i dziś jeszcze szydzą.

Najpierw ci, którzy przechodzili mimo, to są ci, co przestępują przykazania Boże, którzy chodzą po drogach nieprawości. Po nich są panowie wielcy i książęta u których niema nic tańszego nad Chrystusa. Oni Go nawet słuchać nie mogą, a słu-

chając nauki Jego, lada czem się obrażają, od nikogo prawdy nie przyjmują, ale tylko kłamstwa od pochlebców swoich. Takim był Herod co św. Jana ściął i z Pana się naigrawał.

Trzeci, którzy z Chrystusa szydzą, to są kapłani i Faryzeusze, którzy odprawiają nabożeństwo, ale nie mają go w sercu; bo zaiste jest to szyderstwo z Chrystusa, nie czynić tego, czego się drugich uczy, wkładać na innych ciężkie brzemiona a sam się ich ani palcem nie dotknąć. Albo czy nie jest to szyderstwo żyć w grzechach, a do ołtarza przystępować i Chrystusa krzyżować na nowo?

Czwarty rodzaj szyderców z Chrystusa to są łotry, t. j. łakomi, lichwiarze, złodzieje, świętokradcy i wszyscy tym podobni, którzy ani dobrami swemi należycie nie szafują, ani źle nabytych oddać nie chcą.

Ostatni, którzy z Chrystusa się naigrawają, to są żołnierze, którzy krew ludzką przelewają, z cudzego nieszczęścia zysków swych szukają, którzy złupiwszy Chrystusa w jego ubogich, szaty Jego między siebie

rozdzielają, a potem je przepiją i przegrają. Ci też Chrystusa do krzyża przybijają, ale niestety gospodę sobie wieczną w piekle gotują.

A teraz już wszyscy podniósłszy oczy swe, patrzmy na P. Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego jako w tęczę. Boć to jest znak daleko pewniejszy przymierza i pokoju między Bogiem a między ludźmi. Patrzmy w Niego jako we zwierciadło, a obaczmy rozmaite grzechy nasze, których dotychczas uznać nie chcieliśmy. Oto ta nagość i ostatnie ubóstwo P. Jezusowe, jakie na krzyżu widzimy, jawnie i jasno potępia wszystek przepych i zbytnie stroje nasze. Ta cierniowa korona potępia pychę i czci pragnie i nad innych się wywyższanie nasze. Ten ocet z żółcią, którego Pan na krzyżu kosztuje, potępia obżarstwa i opilstwa, kosztowne napoje i potrawy nasze. Oczy Jego święte łzami i krwią zalane potępiają lekkość i wszeteczeństwo oczu naszych. Ręce Jego święte na objęcie wszystkich, tak przyjaciół jako i nieprzyjaciół otworzone, potępiają nienawiści, gniewy i pomsty nasze. Ciało najświętsze całe od głowy

aż do stóp zbite i zranione potępia wszystkie rozkosze i pieszczoty ciała naszego nędznego. Wogóle jako w najczystszem zwierciedle wszelkiej doskonałości może każdy poznać i obaczyć wszystkie skazy i grzechy i niedostatki żywota swojego.

To dziękujmyż ze wszystkiego serca Panu Jezusowi za to ciężkie i okrutne ukrzyżowanie Jego, przez które dokonał odkupienia naszego; a prośmy Jego świętej miłości, aby On też bojaźnią swą raczył zranić ciała i serca nasze, żebyśmy zawsze stojąc mocno przy woli świętej Jego, byli z Nim pospołu do krzyża przybici, a stawszy się uczestnikami męki Jego, byli potem towarzyszami chwały i królestwa Jego. Amen.

CZĘŚĆ ÓSMA.

Dotąd rozważaliśmy co Chrystus Pan cierpiał, a teraz posłuchajmy ostatniego testamentu Jego, i jako męki swej na krzyżu dokonał. A tu trzeba wielkiej pilności. Jako bowiem ojcowie na śmiertelnej pościeli synom swoim najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze rzeczy powiadają, aby się głębiej w ich serca wpoiły, tak też i Chrystus Pan, Ojciec nasz najmilszy umierając na twardem łożu krzyżowem, pierwej uczynił testament i rozporządził dom swój, i nauki czeladce swej zostawił, długi wymazał, spółdziedziców wyznaczył i skarby rozdzielił. Którzy nie chcą być od dziedzictwa oddaleni, niech słuchają pilnie tych słów ostatecznych, to jest woli i rozkazu Pana naszego i Ojca konającego. Dlatego bowiem chciał być wysoko w powietrzu krzyżem postawiony, aby był widziany od

wszystkich; dlategoć jako trąbę głos swój podnieść raczył, aby był od wszystkich słyszany.

Dlatego sobie obrał Jeruzalem, miasto najsławniejsze, na te sprawy swoje, aby się stamtąd rozszedł głos Jego na wszystek świat i na granice ziemi słowa Jego. Dlatego wreszcie w uroczyste święto Wielkanocne na jawnem miejscu przed miastem, przy zgromadzeniu wielu mieszkańców, tak wielu przychodniów i różnych języków cierpieć chciał, aby nikomu tajna nie była męka Jego i te ostatnie słowa Jego.

Pierwsze tedy słowo Jego było: modlitwa do Ojca za krzyżowniki swoje. *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Bo P. Jezus pamiętając za kogo to cierpiał, to jest za nas i za grzechy nasze, aby nas pojednał z Bogiem Ojcem swoim, zapomniawszy owych wszystkich boleści i ciężkości swoich, które Go ogarniały, dobrze wczas zaczyna urząd pośrednika, i przyczynia się za nami i zastawia nas modlitwą przed gniewem Ojcowskim, a jako kapłan nasz prawdziwy, modli się za grzechy ludu swego, aby nie zginęli; zaraz też

i dobrej nadziei i otuchy dodaje tym wszystkim, którzy się do Niego po ciężkich swych grzechach nawrócić pragną. Bo jeśli się Chrystus Pan przyczyniał za tych, co Go krzyżowali, jakoż więcej przyczyniać się nie ma za tych, którzy w Niego wierzą, i którzy Go wyznawają? Jeśli tak prędko odpuścił tym, którzy Go krzyżowali, daleko prędzej z pewnością odpuści tym, którzy grzechy swe wyznają i do Niego prawdziwie się nawracają.

A tak, najmilsi, strzeżmy się znowu krzyżować grzechami naszemi Chrystusa Pana naszego. Ale jeśli komu przydało się zgrzeszyć, tedy nie rozpaczajmy, mając także Pośrednika i zastępcę i przyczynę u Boga Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, który jest przejednaniem i ubłaganiem za grzechy nasze.

Ale jednak, jeżeli chcemy, aby nam Bóg odpuścił, tedy i my bliźnim naszym winy ze serca odpuszczajmy. Bo jeśli Syn Boży w owych wielkich boleściach, które Mu zadawali krzyżownicy Jego, odpuszcza im krzywdy sobie wyrządzone, nad które nikogo większe spotkać nie mogą,

a jakież będzie serce twe chrześcijańskie, jeśli się tym przykładem i rozkazaniem Pana, Mistrza i Zbawiciela twego nie zwyciężysz i nie odpuścisz z serca bliźniemu twemu jakiegokolwiek przewinienia jego?

Bo cóż po tem, że się chrześcijaninem nazywasz, gdy mu jesteś twojem postępowaniem przeciwny? Wyznajesz Go słowy, a uczynkami się Go zapierasz. Lecz kto mówi, że w Chrystusie mieszka, trzeba, aby Go naśladował, trzeba, aby tak jak On, postępował. Bo Chrystus cierpiał za nas, przykład zostawiając, abyśmy naśladowali drogi Jego. Złączmyż tedy wszyscy modlitwy nasze z modlitwą Pana naszego Jezusa Chrystusa, Pośrednika naszego, a wołajmy także do Boga Ojca swego: Odpuść nam, nasz miłościwy Ojcze i wszystkim grzesznikom, wszystkie grzechy nasze, któremi Cię kiedykolwiek obraziliśmy. Boć zaprawdę, ilekroć grzeszymy, wtedy prawie nie wiemy, co czynimy, kiedy Ciebie Pana, Ojca Stworzyciela i dobrodzieja naszego obrażamy. Bo któżby śmiał zgrzeszyć, gdyby pewnie wiedział, jak wiele złego grzech przynosi i tu na tym i na

drugim świecie. Raczże nam też dać takie serce, abyśmy bliźnim naszym radzi odpuszczali, dobrze czynili tym, którzy nam źle czynią, modlili się za tych, którzy nam złorzeczą, albo nas prześladują, prosimy Cię o to przez tegoż Jezusa Chrystusa Syna Twego. Amen.

Ledwie Pan wyrzekł to pierwsze słowo, a już został od Ojca wysłuchany, dla swej uczciwości. Na znak tego wnet się jeden nawrócił i upamiętał, stał się z łotra męczennikiem, z ostatniego pierwszym. A gdy nie miał nic wolnego, tylko serce i język, uwierzył sercem ku usprawiedliwieniu, a usty uczynił wyznanie ku zbawieniu. Tak piszą o tem Ewangeliści.

Jeden z tych łotrów, którzy byli z Nim ukrzyżowani urągał P. Jezusowi, mówiąc: *Jeśliś ty jest Chrystus, wybaw siebie i nas; a odpowiadając drugi, skarcił go mówiąc: i ty się Boga nie boisz, który tę samą karę z Nim ponosisz? My sprawiedliwie cierpimy tę mękę, za niecne uczynki nasze słuszna nas spotkała kara, ale ten nic złego nie zrobił i obróciwszy oczy do Jezusa, mówił: Panie, wspomnij na mnie, gdy bę-*

dziesz w Królestwie swojem. I rzekł mu Jezus: *Zaprawdę mówię tobie, iż dziś ze mną będziesz w raju.*

Otóż widzisz moc i skutek modlitwy i męki Pana Chrystusowej. A obacz, iż ci dwaj łotrzy przedstawiają cały rodzaj ludzki.

Bośmy wszyscy byli wielkimi winowajcami, wszyscyśmy zgrzeszyli i potrzebujemy łaski i chwały Boskiej. Przyszedł tedy Pan Jezus na ten świat, aby nas wszystkich grzesznych zbawił. I dlatego to w pośrodku grzeszników chciał być ukrzyżowany. Ale nie może być zbawiony, kto nie uznaje swego grzechu i nie poczuwa się do tego, że jest godzien karania, to też on łotr z lewej strony, który bluźnił Panu Chrystusowi, chociaż ponosił karanie cierpliwie, wcale się nie nawrócił. Mówił on wprawdzie do P. Jezusa, wybaw siebie i nas, ale to nie z wiary i nabożeństwa mówił, ale z szyderstwa. To samo zdarza się niedobrym chrześcijaninom, którzyby chcieli być zbawieni, ale nie przestają grzeszyć i Chrystusa grzechami prześladować.

Drugich znowu ten prawy łotr przedstawia: który sprawiedliwość i niewinność P. Jezusa i swoje złości uznawał, za nie się kajał. A to dziwniejsza, że chociaż Go widział zelżonym, umęczonym i od wszystkich wzgardzonym, bliższym drugiego świata, śmiało jednak królem Go nazywa i prosi, aby o nim pamiętał, kiedy przyjdzie do Królestwa swego. Widzisz jak tu w sam czas pokazała się wiara tego człowieka, kiedy wszyscy Chrystusa opuścili, ten łotr skruszony wyznaje Go Królem, i z wiarą i nadzieją prosi Go o odpuszczenie grzechów. Ale się też i nie pomylił, bo wnet usłyszał od Pana: Zaprawdę, powiadam tobie, dziś będziesz ze mną w raju. Widzisz, jako krzyż jest bliski raju. Któżby się mógł potem krzyża lękać, z którego tak prędko może być do raju przeniesiony? Nie do owego raju, w którym ów wąż przeklęty wszystkich nas zgubił, ale do owego raju, do którego Paweł św. był przeniesiony. Tu mają się uczyć nawet najgrzeszniejsi ludzie, aby nigdy w grzechach swych nie rozpaczali, ale przykładem tego łotra prawego, uznawszy

złości swe, prawdziwie się do Pana swego, co rychlej nawracali. Żaden przeto niechaj pokuty swojej nie odkłada na ostatnią godzinę, boć to rzadka łaska, która tego łotra spotkała. Jeden tylko taki przykład w Piśmie św. mamy. Łotr w jednej godzinie został wezwany łaską do pokuty, w tej samej godzinie pokutował, i tej samej godziny zbawienia dostąpił. Ciebie też dziś Chrystus wzywa, nie odkładaj, ale idź za Jego głosem, bo może potem będziesz chciał czasu do pokuty, a już go mieć nie będziesz.

Prosimy Cię tedy Panie Jezu Chryste, Zbawicielu miły, wspomnijże na nas nędznych, teraz i w godzinę śmierci naszej. Wyznajemy, miły Panie, że jesteśmy grzeszni, łaski Twej nie godni, bośmy może nie jednego na duszy zabili, chwale Twojej nieraz uszczerbek robiliśmy, przywłaszczaliśmy sobie to, cośmy Tobie z dziękczynieniem oddawać powinni. Ale jakoś tego łotra nie odrzucił, nie odrzucajże i nas miłościwy Panie. A daj każdemu z nas usłyszeć czasu śmierci naszej ono wdzięczne słowo: Zaprawdę powiadam tobie: dziś jeszcze będziesz ze mną w raju.

A stała też podle krzyża Jezusowego, Marja, Matka Jego i siostra Matki Jego Marja, żona Kleofasowa i Marja Magdalena. *Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę swą stojącą i ucznia, którego miłował, rzekł do Matki swojej: Niewiasto, oto syn Twój; a potem rzekł uczniowi: oto matka twoja. A od onej godziny przyjął Ją uczeń na swą opiekę.* I toć to był wielki powód do pomnożenia boleści, widzieć najmilszą Matkę i miłego ucznia i innych przyjaciół, a oni wszyscy dla Niego w smutku pogrążeni. Wszakże jednak i o tych nie zapomniał na krzyżu w swych ciężkich mękach; dając przykład wszystkim synom i córkom, jak się mają opiekować rodzicami swoimi. Bo chociaż kiedy indziej zdawałoby się, że tak się z nimi obchodził, jakoby ich nie znał i na powinowactwo się nie oglądał i dlatego też Matkę swą nie matką, ale niewiastą nazywał, ale jednak, gdy było potrzeba, nigdy nieomieszkał synowskiej powinności. I tak obróciwszy się do Matki, polecił ją Janowi, mówiąc: niewiasto, oto syn Twój. Nie nazwał Jej Matką, aby Jej nie przydał żałości. Bo, gdyby do niej czule mówił,

byłoby serce Panieńskie z boleści bardziej się krajało. Ale i tak, któż wysłowi, jaka Ją żałość ogarnęła, kiedy te słowa od Syna swego najmilszego usłyszała, bo, jakaż to zamiana! wziąć za P. Jezusa Jana, sługę za Pana, ucznia za Mistrza, syna zebedeuszowego za Syna Bożego? Potem też rzekł i do ucznia swego: oto matka twoja. Widzisz stąd jakie to szczęście stać pod krzyżem i trzymać się krzyża. Bo oto uczeń dlatego, że trwał statecznie, kiedy inni wszyscy pouciekali, stał się bratem Pana Jezusa i synem dziewicy, która Boga zrodziła. A tu przytem rozważ jak się na krzyżu wszystko spokojniuchno, bez wszelkiego zamieszania dzieje. Modli się za nieprzyjacioły, łotrowi raj obiecuje, stara się o Matkę, stara się, aby pisma były wypełnione.

Tak się i z nami stanie, jeśli się w krzyżu rozmiłujemy. Jeżeli zaś statecznie krzyża imać nie będziemy, nigdy bez kłopotów, bez bojaźni i tęsknoty nie będziemy. Jeśli się do krzyża przybić pozwolimy, to wtedy wszystko spokojnie odprawić potrafimy. Obacz, iż P. Jezus w oso-

bie Jana, zalecił Kościół wszystek Najśw. Pannie, a Kościołowi Marję za Matkę zostawił, abyśmy Ją czcili i służyli Jej, jako Matce naszej, a Ona będzie nas wspomagać przyczyną swoją u Syna miłego. Tak podziękujmy Panu i Zbawicielowi naszemu za to trzecie słowo, i za tę wielką łaskę Jego, a przyjąwszy Najśw. Pannę za Matkę, wzywajmy Jej nabożnemi głosy: Marjo, Matko łaski, Matko miłosierdzia, prosimy Cię przez on miecz boleści, który duszę Twą niewinną pod krzyżem przeszywał, racz nas od nieprzyjaciela ochronić, a czasu śmierci do Siebie przyjąć.

A od szóstej godziny stały się ciemności po wszystkiej ziemi, aż do godziny dziewiątej. A około godziny dziewiątej zawołał Jezus głosem wielkim: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? A niektórzy z tych co tam stali, mówili: Eljasza woła. A natychmiast bieżał jeden z nich, a wziąwszy gąbkę, napełnił ją octem i wetknął na trzcinę i dawał Mu, aby pił. A drudzy mówili: daj pokój, ujrzymy, jeśli przyjdzie Eljasz, aby Go wybawił. Owe ciemności albo zaćmienie słońca było prze-

ciw zwyczajnemu porządkowi. Natenczas była pełnia, a nie nów; a słońce nie może się zwyczajnym porządkiem rzeczy zaćmić, tylko na nowiu księżyca, kiedy właśnie księżyc zasłoni nam jasność słońca.

Tak więc cudowne było to zaćmienie; ale słusznie się stało, aby słońce zakryło swą światłość wtedy, kiedy Słońce Sprawiedliwości tak było zaćmione, nie chciało słońce patrzeć niejako na zniewagi jakie ludzie Stwórcy zadawali.

A iż wołał: Ojcze mój, czemuś mię opuścił, nie uczynił tego, ani z rozpaczy, ani z niedowiarstwa, ani z niecierpliwości, (jak to niektórzy kacerze bluźnią) ale używa słów psalmu 21, któremi znać daje wielkość i ciężkość mąk, które cierpiał. Nie znaczy to, żeby człowieczeństwo Jego od Bóstwa było opuszczone, albo oddzielone, bo On nigdy nie przestał być Bogiem, ale że żadnej ochłody, ani pociechy, ani pomocy, ani ulżenia w boleści Bóstwo nie posłało człowieczeństwu Jego, ale Go tak samego zostawiło i tak mu cierpieć dopuściło, jakoby nie był Bogiem, ale tylko człowiekiem, albo nawet nieprzyjacielem Bożym.

Tak pokazał prawdziwie swoje człowieczeństwo; podobnie jak i wtedy, kiedy prosił Ojca, aby kielich, jeśli to rzecz możebna, od Niego był oddalon, nie wzbraniał się kielicha, ale to znać dawał, iż prawdziwie czuł ciężkość i przykrość tego kielicha męki gorzkiej.

Obacz tu, nędzny a niewdzięczny człowiecze, w jakie ciężkości grzechy twe wprawiły Syna Bożego. Tyś to miał wszystko podjąć i cierpieć na wieki; tyś miał być od Boga na wieki opuszczony i odrzucony. Aby to, na ciebie nie przyszło, podjął za ciebie Zbawiciel twój tę ciężką trwogę i to utrapienie na ciele i na duszy. Czyż będziesz jeszcze tak zapamiętały, żebyś miał jeszcze przyczyniać grzechów do grzechów, dla których Pan i Zbawiciel twój od wszystkich i od Ojca swego opuszczony i w takich dolegliwościach zostawiony?

Tu się przypatrzcie wszyscy rozkoszy w życiu szukający, cudzołożnicy i wszetecznicy, jaką to wdzięczność Panu waszemu oddajecie. On dla was wszystkich opuszczony, a wy dla miłości Jego, a dla zbawienia waszego, złych nałogów swoich

i sprosnych rozkoszy opuścić nie chcecie. Jakoż wy ogień piekielny na wieki wytrzymacie, którzy tu zgoła nic cierpieć nie chcecie? Obaczcie się nędznicy, obaczcie się i zawczasu się do pokuty udawajcie, i godne owoce pokuty czyńcie.

My Tobie dziękujemy Panie Jezu Chryste ze wszystkiego serca, żeś tak ciężkie opuszczenie, tak wielkie na duszy i na ciele udręczenie raczył dobrowolnie podjąć za grzechy nasze. Nie raczże nas miły Panie opuszczać w żadnem utrapieniu naszem, ale nam racz dodać łaski i siły, abyśmy też coś kiedy dla Ciebie cierpieli. Zmiłujże się nad więźniami, chorymi i jakimkolwiek sposobem utrapionymi i opuszczonymi ludźmi. A któryś jest Bogiem miłosierdzia i Ojcem wszelakiej pociechy, racz wszystkich ucieszyć we wszystkich ich smutkach.

Potem widząc Jezus, iż się już wszystko spełniło, aby się wypełniło pismo rzekł: Pragnę. A było tam naczynie octu pełne, a oni gąbkę pełną octu obłożywszy hizopem, podali Mu do ust Jego. Patrz, jaka stateczność w owych mękach Pana Jezusa.

Pragnął na pewne i chciało Mu się pić po tylu mękach wycierpianych i po tak obfitem krwi wydaniu. A przecież mówi Ewangelista, iż P. Jezus nie dlatego rzekł, aby pił, ale aby się pismo wypełniło, które mówi: A w pragnieniu mojem napawali mię octem. Patrzajże, jaki owoc rodzi ta winnica, którą On tak troskliwie i z takiemi cudami przeniósł z Egiptu, o której napisano: Przeniosłeś winnicę z Egiptu, wyrzuciłeś pogany i wszczepiłeś ją, a ona miasto słodkich jagód, wydała kwaśne tarnki, bo oto miasto wina, żółć, mirrę z octem Mu podają; oby taka niewdzięczność nigdy się między chrześcijanami nie znalazła.

Słyszała żałosna Matka najmilszego Syna swego, zarazem i Syna Bożego ciężko pragnącego i pić wołającego, a nie mogła Mu podać ani kubka zimnej wody. O gdyby mogła, łzami swemi obficieby Go napoiła była. Pomyślcie wy matki, kiedy która widziała najmilszego syna swego, między innemi cierpieniami bardzo pragnącego, a nie mogłaby mu nic pomóc, jakąby stąd boleść w sercu miała? azażby niejedna nie wolała umrzeć, jak na to cierpienie syna

swego patrzeć? Widzę że was to udręczenie Pańskie nie pomału porusza. Ale co rzeczecie, jeśli wam okażę, iż i wy same nietylko Pana Jezusa winem albo czem innem przyjemnem napoić nie chcecie, ale mu jeszcze gorsze niźli z octu i żółci, napoje często podajecie? Spytacie mnie jako?

Ile razy pozwalacie, aby bracia P. Jezusa głód i pragnienie cierpieli, a wy nie odejmiecie sobie z tych próżnych wydatków, które na szaty, na stroje i pompy wasze niewieście obracacie, po dwakroć gorzki napój żółci podajecie, i daleko bardziej gorzki niźli ten, który Mu Żydzi podali na krzyżu umierającemu. Patrzcie, że tu Pan Jezus pragnie dla was i dla zbawienia waszego, który jeszcze i po dziś dzień pragnie w braci swojej; a tak radzę, cobyście mu były rade uczyniły, gdybyście były przy onej jego męce, to Mu teraz czyńcie, w braciach Jego. Gdyż On sam zaświadcza, iż co tym czynicie, toście Jemu samemu uczyniły. Toć wam trzeba myśleć nietylko tej godziny, ale więcej na ów czas, kiedy was myśl ciągnie do pierwszych marności; wtedy to wam trzeba patrzeć na P. Jezusa

pragnącego. Gdybyście to z serca uczyniły, z pewnością daleko lepsze byłyby myśli wasze, jak to było u was do tego czasu.

Ale co to powiedziane do niewiast, to samo odnosi się i do was, mężczyźni; i wy pragnącego i łaknącego Chrystusa co dzień widzicie, a żadnem miłosierdziem ku Niemu się nie wzruszacie; ale całe wasze staranie około zysków doczesnych i około zbierania bogactw miewacie. Jeżeli chcecie okazać, że się litujecie nad pragnieniem P. Jezusa, okazujcież czynem to miłosierdzie i ubogich Jezusowych na przyszłość pilniej opatrujcie.

Ale się wróćmy do Jezusa pragnącego. Oto pragnie źródło żywota, pragnie ten, który na puszczy wywiódł wodę z opoki ludowi niewdzięcznemu, a który Mu teraz za to ocet oddaje. Pragnie ten, który mówił: kto we mnie wierzy, będą płynąć z żywota jego rzeki wody żywej.

Ten który mówił do Samarytanki: Gdybyś wiedziała dar Boży, i kto jest, który do ciebie mówi: daj mi pić, prosiłabyś sama od niego, a dałby ci wody żywej. A któżby nie dał się temu napić, aby znowu

od niego otrzymał wodę, któraby mu się stała źródłem wody żywej, wytryskającej ku żywotowi wiecznemu?

O okrutny narodzie żydowski, widzisz, że On już wszystkich krzywd zapomniał, i jako przyjaciół was prosi, abyście mu dali pić, a wy jeszcze mękami Jego nienasyceni, octu Mu podajecie! To samo czynią ci, którzy widzą Chrystusa w ubogich pragnącego, naśmiewają się z nich i żebranie ich w oczy im wyrzucają, ci mogliby mieć Chrystusa dłużnikiem, ale wolą Go mieć nieprzyjacielem.

Jeżeli jeszcze chcesz dać bardzo miły napój Chrystusowi, którego On najbardziej pragnie, odpuść, jeśli masz co przeciwko bliźniemu swemu, to go przedziwnie w pragnieniu Jego ochłodzi. Albowiem tego On najwięcej pragnie, abyśmy przykazanie Jego zachowali, a to Jego przykazanie jest, abyśmy się społecznie miłowali, jako i On nas umiłował. Pragnie On pragnienia naszego, abyśmy pragnęli i prosili u Niego picia, któreby nas prawdziwemi pociechami z Serca Jego płynącemi napełniło. Tak bowiem On nas sam wzywa. Jeśli kto pra-

gnie, niechaj przyjdzie do mnie, a niech pije. I znowu: Przychodźcie przyjaciele moi a jedzcie i pijcie.

O Najsłodszy Panie Zbawicielu, któryś tak bardzo pragnął zbawienia naszego, raczże w nas ugasić pożądliwość tych doczesnych rzeczy, a wzbudzić w nas pragnienie wypełnienia świętej woli Twojej; daj, aby serce nasze pragnęło do Ciebie, źródła żywej wody, jako jeleń pragnie do strumienia, a to tak długo, aż będziemy napojeni z obfitości domu Twego.

A gdy P. Jezus wziął ten ocet, tedy rzekł: Spełniło się. Widzisz, jak On się pilnie starał, aby to wszystko wypełnił, cokolwiek o Nim napisano było.

Przeto wypełniwszy to wszystko, co do męki należało, rzekł: Spełniło się. A tu znowu zobacz, jak wszystko spokojnie i wolniuchno czyni, jakoby nic zgoła nie cierpiał, a przecież był w ciężkich i niewymownych mękach. Tak by należało i nam się sprawować, wypełnić według możności naszej wolę Ojca naszego niebieskiego, i znosić wszystko skromnie, cokolwiek nas spotka z świętej woli Jego.

A skoro to przeniesiemy, będziemy mogli powiedzieć i my z Panem Jezusem: Spełniło się, a potem jużby nam nic innego nie pozostało, jedno abyśmy bezpiecznie ducha naszego polecili Bogu Ojcu w ręce.

Tak on to uczynił, gdy wołając głosem wielkim mówił: Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mojego. A skłoniwszy głowę, skonał.

Przez to że wołając głosem wielkim skonał, spełnił to, co przedtem powiedział: Ja mam moc położyć duszę moją. Bo nie czekał, ażby strawiwszy swoje siły przyrodzone, duch Jego sam ze siebie ustał, ale samem wołaniem okazał, że jeszcze dosyć miał mocy i siły, przeto też pierwej skłonił głowę, a potem ducha oddał; a ludzie konający przeciwnym sposobem pierwej umierają, a potem skonawszy, skłaniają głowę. Stąd się pokazuje, że On był panem śmierci a to wszystko dobrowolnie a nie z przymuszenia czynił; bo nie jako inny zwyczajny człowiek, ale z wielką mocą skonał. A ponieważ był posłuszny Bogu Ojcu aż do śmierci, a śmierci krzyżowej i ku chwale Jego obracał wszystkie rzeczy, przeto i te-

raz Jemu oddaje, poleca nietylko ducha swojego, ale i dusze nasze i wszystkich swych wiernych, aby djabeł nad niemi więcej mocy nie miał.

A tak każdy chrześcijański człowiek tych słów niech używa. Kiedy jest bliski śmierci. bo to wszystko nam na przykład jest zostawione. Tak uczynił św. Szczepan, który mając już umierać, mówił: *Panie Jezu, przyjmij ducha mego,* który też poklęknąwszy, za przykładem Pana Jezusa prosił za tych, co go kamienowali temi słowy: Nie raczże im miły Panie za grzech tego poczytać.

A teraz obacz iż tego samego czasu Pan Jezus i ducha Ojcu poleca i ducha wypuszcza; bo się nic nie lęka, aby Go Ojciec nie miał łaskawie przyjąć, kiedy on nigdy od woli Jego nie odstąpił.

Niedawno rzekł: Ojcze czemuś mnie opuścił? Ale tak mówił nie dlatego, jakoby ufności w Ojcu nie miał, ale dlatego, aby nam okazał wielkość swej boleści; a teraz też ze wszystką ufnością w ręce ojcowskie oddaje ducha swojego.

To się niech z nami stanie miłościwy Ojcze, jakoś łaskawie spoglądał na Syna

swego tak abyś raczył przyjąć dusze nasze w godzinę śmierci naszej, patrząc na oblicze Chrystusa Twojego, który dlatego przyjął nasze człowieczeństwo, abyś w Nim przepuścił grzechom naszym, i znalazł w Nim to, czego w nas nie dostawało. Ten to doskonale wypełnił wszystką wolę Twoją, ten żadnego grzechu nie uczynił, ani się znalazła żadna omyłka w uściech Jego. Ale On i grzechy nasze na drzewie nosił, a myśmy uleczeni ranami Jego. On tedy obliczem swojem świętem zastawi i nakryje to wszystko, coby Cię w nas obrazić mogło. Wspomnij najłaskawszy Ojcze, żeś Go nam na to darować raczył, aby On był ubłaganiem za grzechy nasze, aby był usprawiedliwieniem naszem, aby każdy, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA I OSTATNIA.

A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu, i opoki się padały i groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy pomarli, powstało i wyszedłszy z grobów, po zmartwychwstaniu Jego przyszli do miasta świętego i ukazali się wielom.

Skoro P. Jezus dokonał urzędu od Ojca Mu zleconego, wnet się to iścić poczęło, co Paweł św. mówi: Iż dla tej śmierci krzyżowej, wywyższył Go Bóg. Zaczęło się tu pokazywać kto był ten, którego tak okrutnie zamordowano.

Samo niebo jakoby płacząc Króla i Pana swego okryło się ciemnościami, jako żałobną szatą; ziemia zadrżała, skały jakoby rozum miały, pękać poczęły, zasłona kościelna, która świątnicę dzieliła od prostego kościoła rozdarła się na dwie części, jak-

gdyby i sam Kościół opłakując śmierć Pana swego rozdarł szaty swoje, na znak tego, że przez śmierć Pana Jezusa spełniły się i odkryły tajemnice starego zakonu, a nam otwarł się przystęp do Ojca, i droga do Kościoła Bożego, iż ów miecz ognisty, u wrót raju się złamał, i ściana obalona, która nas od Boga oddzielała, a jeszcze, co najdziwniejsza rzecz, że i umarli w grobach poczuli tę sprawę; bo wielu z grobów powstało, dając znać, że śmierć Chrystusowa żywot nam przyniosła, i to nieśmiertelny. Trzęsienie ziemi i pękanie skał wskazywało, że myśli przedtem ziemskie, przez przepowiadanie krzyża miały być uduchownione, a kamienne serca pogan miały być zmiękczone i skruszone.

Czyż więc serca nasze będą od skał twardsze, czyż mając takie rzeczy przed oczyma, jeszcze nie zadrżą z bojaźni, nie rozrzewnią się od litości, nie rozpłyną od miłości?

Tam twarde kamienie i skały się krajały a czyż nasze serce ludzkie ma się w kamień obrócić? Czyż się jeszcze nie wzruszysz na widok tak gorzkiej męki i bolesnej śmierci Zbawiciela Twego?

Całe stworzenie płacze swem obyczajem nad śmiercią swego Stworzyciela, same tylko serca żydowskie twarde zostają. Do tych Żydów podobni są teraz grzesznicy zatwardziali, którzy słysząc tak wiele cudów, chociaż grzechami swemi Syna Bożego ukrzyżowali, nie myślą drżeć z bojaźni i nie krają się ich serca od żalu, aby powstać i z grzechów się spowiadać, tak jak ten rotmistrz uczynił, o którym św. Ewangeliści opowiadają.

A setnik, który stał naprzeciwko i ci, którzy z nim byli, strzegąc Jezusa, widząc, iż tak wołając ducha oddał, widząc też i drżenie ziemi i to, co się stało, bali się bardzo i wielbili Boga mówiąc: Zaprawdę ten człowiek był sprawiedliwym i Synem Bożym. I wszystka rzesza tych, którzy z nimi byli i przyszli na wszystko patrzeć i widzieli, co się działo, bijąc się w piersi swe do domów wracali. Stali też tam i wszyscy znajomi Jego zdaleka i niewiasty, które szły za Nim z Galilei, na to patrząc, między któremi była Marja Magdalena i Marja Jakóba młodszego i matka Józefowa i Salome, matka synów Zebedeu-

szowych, które też, gdy był w Galilei szły za Nim, służyły Mu, i innych jeszcze więcej, które przyszły z Nim z Galilei do Jerozolimy.

Otóż widzisz w tych pogańskich ludziach skutek i pożytek męki i śmierci Zbawiciela; zaczęli się lękać i uznawać, wtedy kiedy Żydzi w zatwardzeniu jeszcze większem pozostawali. A znajomi Jego zdaleka stali i spełniło się na nich owo prorockie słowo: Oddaliłeś ode mnie przyjaciela i bliskiego i znajome moje, dla nędzy mojej (Ps. 87). A tu kto wysławi żałość owych świętych niewiast, które dla Pana Jezusa taką drogę daleką odbyły i wydatków dla Niego nie żałowały? a zwłaszcza żałość Najśw. Matki Jego! Lepiej o tem nie mówić, aniżeli mało mówić; pozostawiam to nabożnemu rozmyślaniu waszemu. A iż był piątkowy dzień przed sobotą (wilja świąt wielkanocnych), aby nie zostały na krzyżu ciała na sobotę, bo to był dzień wielki sobotni, prosili Żydzi Piłata, aby były golenie ich połamane i aby je złożono. Przyszli tedy słudzy i złamali golenie pierwszego i drugiego, którzy byli

z Nim ukrzyżowani. A gdy do Jezusa przyszli i ujrzeli Go już umarłego, nie złamali goleni Jego, ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego i natychmiast wypłynęła krew i woda. A ten, który to widział, wydał świadectwo, a prawdziwe jest świadectwo jego; a on wie iż prawdę mówi, abyście i wy uwierzyli, bo się to wszystko stało, aby się owo pismo wypełniło: Kości nie złamiecie Jego (2 Mojż. 12), i drugie pismo, które mówi: Oglądają, kogo przebodli (Zachar. 12).

O śmierci Pańskiej i o cudach, które się po niej stały, jużeśmy słyszeli, a teraz przystępują Ewangeliści, aby nam opisać pogrzeb Jego.

Chcieli ten pogrzeb zrobić złośliwi Żydzi, ale P. Bóg zachował go świętym i pobożnym ludziom; jak to wnet ujrzymy. To jeszcze rozważmy, że żołnierze nie połamali kości P. Jezusa, bo nie chciał P. Jezus umrzeć poniewolnie, ale z własnej woli, jako ten, który miał moc położyć duszę swoją i znowu ją wziąć. Powtóre, aby się pisma wypełniły, które tu wspomina Ewangelista św. Ponieważ P. Jezus był

Barankiem niewinnym, którego baranek wielkanocny był figurą, a o tym baranku mieli Żydzi rozkaz, aby kości jego nie łamali, przeto i w Chrystusie Panu się wypełniło, aby się figura zgodziła z prawdą. Nadto i dlatego się stało, bo kości oznaczają moc i stałość; a wszyscy wierni są członkami Chrystusa Pana, miało to oznaczać, że chociaż ciało wiernych bywa udręczone, ale oni w swej stałości mają być zachowani; jako napisano jest: Strzeże P. Bóg wszystkich kości ich, a nie złamie się ani jedna z nich (Ps. 33).

Ale jednak, aby się drugie pismo wypełniło, które też tu Jan św. wspomina, bok Jego został włócznią otworzony, abyśmy wiedzieli, że już mamy bramę do Jego Serca otwartą. Tu się figura Adama spełniła; bo jako z kości jego wyjętej z boku jego, stworzona została niewiasta, tak też z boku Chrystusa na krzyżu umarłego, zbudowany został Kościół. I dlatego też wnet przydano, iż natychmiast z niego wypłynęła krew i woda: krew na odkupienie, a woda na obmycie grzechów naszych: krew na ustawiczną ofiarę Mszy św., a woda

na kąpiel odrodzenia. Bo i krew przelana jest na odpuszczenie grzechów i woda chrztu św. przeznaczona na odpuszczenie grzechów. Przez te dwie rzeczy zbudowany jest Kościół; przez wodę bywamy odrodzeni, a krwią Najśw. bywamy wychowani.

Oglądają, powiada pismo św. które go przebodli: oglądają źli i niewierni Żydzi czasu swego, kto to był, którego tak okrutnie zranili i zabili.

Oglądają i inni po świecie ludzie i uznają, że Chrystus Pan dla ich grzechów zraniony był i umarł, a iż Go oni grzechami swojemi o śmierć przyprawili. Oglądają jak wielką i ciężką była męka Chrystusa Pana, aby się nad Nim z serca szczerego użalili. Oglądają ciężkość grzechów swoich; aby je potem w nienawiści mieli. Oglądają wielkość tego dobrodziejstwa, aby wdzięczni byli. Oglądają wielkość dobroci Boskiej, aby Go bardziej miłowali. Oglądają rozmaitość cnót Chrystusowych, aby je naśladowali. Oglądają zacność krzyża św. aby się Boskiej mądrości dziwowali.

Stąd poznają ciężkość i brzydkość grzechu wszelkiego, rozważając, co cierpiał Syn

Boży, aby go zgładził. Stąd poznają ciężkość mąk piekielnych, gdyż Chrystus Jezus chciał wstąpić do takiego piekła mąk i boleści, aby nas z piekła wybawił. Stąd poznają, jak sobie mają ważyć dobra łaski Bożej i przyszłej wiecznej chwały, gdy tak drogą zapłatą są nam kupione, po pierwszem ich utraceniu.

Stąd poznają zacność stanu człowieczego, cenę duszy swojej, uważając, jak sobie ją drogo oszacował, gdy ją tak drogim okupem odkupił. Stąd poznają, co jest Bóg i jaka dobroć, miłość, miłosierdzie, opatrzność i sprawiedliwość Jego, bo to wszystko okazuje się jasno w tajemnicy krzyża świętego. Albowiem dobroci przystoi użyczać i dawać sama siebie; miłości przystoi dobrze czynić temu, kogo się miłuje. Miłosierdziu przyjąć na siebie wszystkie nędze tego, który jest utrapiony; sprawiedliwości karać grzechy przestępnego. A któraż może być większa dobroć jak ta, która przywiodła Boga, aby człowiekowi oddał sam siebie i stał się z nim prawie jedną rzeczą? Która miłość większa nad tę, przez którą Bóg uczynił człowieka uczest-

nikiem wszystkiego dobra swego? Które większe miłosierdzie nad to, że przyjął wszystkie długi, grzechy i nędze nasze? Które miłosierdzie większe nad to, że przyjął Pan Bóg na ramiona swoje, wszystkie bicze, które zasłużyły wszystkie występki nasze? On cierpiał za nas krzyż, któryśmy nosić zasłużyli, chciał być umęczony za grzechy nasze, pił kielich, któryśmy pić mieli, chciał być umęczony za grzechy nasze, zelżony za pychę naszą, z szat obnażony na krzyżu za łakomstwo nasze. Na koniec podał się w moc ciemności, aby nędznych ludzi z tej mocy wybawił. I mogłoż jakie miłosierdzie być większe od tego? Jakaż większa sprawiedliwość nad tę, że Bóg chciał wziąć taki niezwyczajny sposób pomsty za grzechy tego świata na osobie swego najmilszego i niewinnego Syna? Bo to istotnie musi być sprawiedliwy Sędzia, który i własnemu Synowi nie przepuścił, i to zato, że Syn przyjął na siebie cudze winy. Gdy się tak rzecz ma, któż się nie będzie bał tej sprawiedliwości, kto nie będzie ufał w takiem miłosierdziu? Kto nie będzie miłował tej szczerej dobroci?

Zaprawdę nie mogły być przedstawione człowiekowi większe pobudki do miłości, do bojaźni, do posłuszeństwa, do nadziei i ufności, nad te, które są dane na drzewie krzyża świętego; jeżeli się tem wszystkiem, które serce nie poruszy, to już nie wiedzieć, czem by się poruszyć mogło.

Jakież jeszcze inne przykłady większe i znaczniejsze mogłyby się znaleźć a zwłaszcza pokory, posłuszeństwa, cierpliwości, cichości, ubóstwa, miłości a także innych wszystkich cnót, jak tu na krzyżu Pańskim, są nam przedstawione?

Jeśli się tak uniżył Syn Boży, że stał się człowiekiem tak posłusznym Bogu Ojcu aż do śmierci, któż będzie wielki na świecie choćby król, choć cesarz, któryby się porównując z Synem Bożym, który jest Panem wszechrzeczy, przed którym klęka wszelkie kolano, nie uznał się raczej robakiem i wzbraniał się podjąć wszelkiej sromoty, i zelżywości, aby tylko nie odstąpił od woli i rozkazania Pana Boga swego?

Ktoby się teraz śmiał brzydzić ubóstwem, widząc, że Syn Boży nietylko przez wszystek czas żywota swego, był tak ubo-

gim, że nie miał, gdzieby głowę swoją skłonił, ale i umierając nagi na krzyżu wisiał? Ktoby nie wzbudził się ku szczodrobliwości i pogardy bogactw, widząc Pana swego tak hojnego na krzyżu, iż sobie prawie nic nie zostawił? Szaty dał krzyżownikom, ciało wydał na męki nieprzyjaciołom, krew grzesznym na okup, matkę uczniowi, ducha Bogu Ojcu? Ktoby na potem nie chciał być cierpliwym, widząc Pana swego tak cierpliwego, że nigdy ani na męki okrutne, ani na jawne potwarze, ani na sromotne słowa, które Mu zadawali, ani serca nie stracił, ani szemrał, ani słowa przykrego nie wyrzekł?

Tu się przypatrzcie wszyscy grzeszni ludzie, jaką pokutę czynił Syn Boży za grzechy przodków naszych. Wznosili oni się wysoko, chcąc być jak bogowie wiedzący dobre i złe, a tu się Bóg tak głęboko uniżył, aby nas nauczył jak się złego wystrzegać a dobre wypełniać. Oni niesprawiedliwe ręce wyciągnęli na drzewo zakazane, a Ten, niewinne ręce swe dał rozciągnąć i przybić na drzewie krzyżowem, aby ich winę obmył. Oni nagość

swą, którą zgrzeszywszy poznali, chcieli pokryć, a On nagi zawiesić się dał na krzyżu, aby sromotę naszej nagości okrył niewinnością swoją. Oni się grzechów swoich wymawiali, a Ten, który grzechu nie uczynił, nie bronił się jako łotr i grzesznik wpośród łotrów umrzeć.

On, którego twarz, gdy się raz przemienił, rozświeciła się jako słońce, teraz na krzyżu wisząc nie ma krasy ani urody. Oblicze ono przenajświętsze, na które anieli pragną patrzeć, które było w Przemienieniu najpiękniejsze i najjaśniejsze, teraz zczerniało od policzków i spuchło od siności, plwocinami, prochem, łzami i krwią pokryte.

O Chryste, Panie miły, jakoż teraz inne jest to Przemienienie Twoje, aniżeli owo, które było na górze Tabor? Owo było na górze zielonej i wesołej, a to na łysej górze, kościami napełnionej. Tam byli przy Tobie zwolennicy, których sobie wybrałeś, a tu Cię opuścili i odbieżeli wszyscy. Tam byłeś między dwoma zacnymi mężami, Mojżeszem i Eljaszem, a tu wisisz między dwoma łotrami; tam byłeś wywyższony, a tu na krzyżu okropnemi gwoździami przybity.

Tam się weseliłeś w chwale, a tu pełen smutku płaczesz. Tam dotknąłeś łaskawie uczniów swoich, a tu żołnierz włócznią Cię przebija. Tam były szaty Twoje jak śnieg jaśniejące, a tu wisisz nagi i z szat obnażony. Tam słyszałeś głos Ojca niebieskiego najwdzięczniejszy, Ciebie Synem najmilszym mianujący, a tu słyszysz urągania i naśmiewiska od ludzi lekkomyślnych i zatraconych, na Ciebie niesłychane bluźnierstwa miotających.

Tu niech oczy obrócą wszyscy ci, którzy tylko swojej wygody i swojej korzyści szukają, którzy wszystkich rozkoszy chcą używać, którzy omylnych bogactw i urzędów pragną; niech się rozmyślą, czem się będą wymawiać mogli, kiedy ten przyjdzie ich sądzić, który chodził zupełnie inną drogą i rozkazał nam, abyśmy Go naśladowali i chodzili za Nim.

Patrzcież na Niego i wy białogłowy, a wejrzyjcie na oblicze Chrystusa waszego, i oglądajcie twarz Jego świętą, na którą pragną patrzeć aniołowie, która niebo i wszystkich mieszkańców jego uwesela, krwią i plwocinami zeszpeconą, a to dla

was. A zobaczcie i z drugiej strony, co wy też miłośnikowi swemu tak wielkiemu z wielką niewdzięcznością waszą oddawacie. On dla odkupienia dusz waszych, Boską twarz swoją zeplwać i zeszpecić dopuścił, a wy twarze wasze namaszczacie olejkami i malowidłami, abyście się piękniejszemi wydały, a to na swe i na wielu innych zatracenie.

Stajecie się sidłami na zgubę tych dusz, za które Chrystus Pan umrzeć raczył. O jakoż daleko różną drogą chodzicie od tych świętych niewiast, które P. Jezusa naśladowały. One wprawdzie maści i olejki gotowały, ale je na posługę Panu Jezusowi obracały, a wy rozmaite maści wymyślacie na ozdobę nędznego ciała waszego i na pobudkę ludziom do grzechu. One majętności swe obracały na żywność P. Jezusowi i na potrzeby Jego, a wy cokolwiek przyjdzie w ręce wasze, to wszystko na ubiory, na stroje i ozdobę ciała swego nędznie tracicie. Patrzcie, patrzcie na Tego, ile razy chęć do strojów powstaje w myśli waszej, patrzcie, powiadam na Tego, który nago wisi na krzyżu dla zbawienia waszego,

nasycony pośmiewiskami i pełen boleści, a wstydźcie się, żeście względem Niego tak niewdzięczne. Uznajcie to zawczasu, tak wam radzę, jeżeli chcecie być uczestnikami tego odkupienia i uniknąć srogiego wyroku tego Sędziego, którym wszystkie takie do ognia wiecznego poszle.

Ale wróćmy do pogrzebu Pańskiego. A gdy już był wieczór, przyszedł Józef z Arymatei, mąż bogaty, członek rady wielkiej żydowskiej, dobry i sprawiedliwy, który nie zgodził się na radę i uczynki ich; bo i on czekał Królestwa Bożego i był uczniem Jezusowym, ale potajemnym dla bojaźni Żydów. Ten nabrawszy śmiałości, szedł do Piłata i prosił go, aby mógł złożyć ciało Jezusowe. A Piłat zadziwił się, że już umarł i zawoławszy do siebie setnika darował ciało Jezusowe Józefowi. A Józef kupił prześcieradło. Przyszedł i Nikodem, który to swego czasu przyszedł do Jezusa w nocy, przynosząc mieszaninę mirry i aleosu około 100 funtów i złożywszy ciało Jezusowe, wzięli je i uwinęli w czyste prześcieradło i obwiązali chustami i maściami, jako jest zwyczaj u Żydów grzebać.

A był na owém miejscu nie daleko ogród, gdzie był ukrzyżowany, a w ogrodzie nowy grób Józefów, który sobie wykował w skale, w którym jeszcze nikt nie leżał. Tam położyli Jezusa i przywaliwszy kamień wielki do drzwi grobowych, odeszli.

A była tam Marja Magdalena i Marja Józefowa siedząc przeciw grobu i patrząc gdzieby Go położono. A wróciwszy się nagotowały maści, ale w sobotę odpoczęły wedle przykazania. Już czas przychodził pogrzebu ciała Chrystusowego, i zdawało się, że się nikt na to nie odważy, dla nienawiści żydowskiej. Ale oto znaleźli się, nie bez szczególnej Opatrzności Bożej, dwaj zacni mężowie, o których szeroko Ewangeliści napisali. Józef był człowiek poczciwy i sprawiedliwy, a do tego bogaty, które to trzy rzeczy pięknie się razem łączą, ale się rzadko razem u ludzi znajdują. Ten zwyciężywszy bojaźń ludzką, szedł do Piłata i uprosił ciało P. Jezusowe. Tu zauważyć trzeba, jak Bóg ma swoich każdego choćby najgorszego czasu, tak iż nigdy wszyscy źli być nie mogą. Druga

rzecz, że ci zacni ludzie nie wstydzą się tej nędznej wedle świata posługi i nie oglądają się na obmowy i sądy ludzkie, abyśmy także i my nie wstydzili się najpodlejszych posług dla bliźnich naszych, jeżeli chcemy być prawdziwymi katolikami, bo nam ten przykład P. Jezus zostawił, umywając pokornie nogi uczniom swoim. Trzecie, uwinęli ciało P. Jezusa w czyste prześcieradło i pomazali maściami. Nietylko dlatego, aby pogrzeb Jego był poczciwy, ale, abyśmy się i my stąd uczyli jako P. Jezusa i Ciało Jego Najświętsze przyjmować mamy, zwłaszcza czystem sercem i wonnością naszego postępowania. Gdyby tam był Judasz, toby mógł rzec: pocóż ta utrata? Lepiej to było sprzedać i rozdać ubogim, jak to i dziś szemrzą jego naśladowcy. A wszakże i ten wydatek nie był próżny ale owszem wdzięczny P. Bogu, chociaż o tem nie mieli rozkazania, ale to tylko z wiary i z nabożeństwa uprzejmie czynili.

Czwarte, w ogrodzie Pan rozpoczął mękę swoją i w ogrodzie jej dokonał, bo i Adam w ogrodzie zgrzeszył. W ogrodzie

też chciał być pochowany na znak tego, iż przezeń już mamy wstęp do raju nie ziemskiego, ale niebieskiego. A iż pogrzebion jest w cudzym grobie, stąd się pokazuje ubóstwo Jego, że tak żyjąc jak i umierając nie miał, gdzieby skłonił głowę swoją. Tu też jest potępiona pycha nasza, którzy z takim kosztem i nakładem groby sobie budujemy.

Nakoniec przydano, iż ów grób był nowy, w którym jeszcze nikt nie był pochowany, aby kto nie powiedział, że kto inny zmartwychwstał, a nie Chrystus Jezus. Bo jako, gdy się Chrystus Pan miał narodzić, żywot panieński sobie zgotował, do którego żaden przystępu nie miał, tak też, gdy miał zmartwychwstać, w nowym grobie chciał być pochowany, w którym nikt jeszcze nie był położony. Co się wszystko stało, aby się spełniło owo prorockie słowo: I będzie grób Jego chwalebny i sławny; jako jest do dnia dzisiejszego, i będzie aż do dnia sądnego.

A znowu nazajutrz dnia sobotniego, zeszli się książęta kapłańscy i Faryzeusze u Piłata, mówiąc: Panie, wspomnieliśmy

sobie, że ten człowiek, póki jeszcze żył, mówił: po trzech dniach zmartwychwstanę. A tak rozkaż grób opatrzyć, aż do dnia trzeciego, aby nie przyszli uczniowie jego i nie wykradli go i nie powiedzieli ludziom, że powstał od umarłych, a będzie ostatni błąd gorszy, aniżeli pierwszy. Odpowiedział im Piłat: Oto macie straż, idźcież i opatrzcie, jako rozumiecie. A oni odszedłszy, opieczętowali grób i straż postawili.

Już Chrystus Jezus umarł, już jest pogrzebany, a jeszcze złośliwi ludzie nie mogą się uspokoić, wielkiej soboty nie umieją uszanować. Bo kiedy inni Żydzi na modlitwach i nabożeństwach byli, to Faryzeuszowie między sobą radzą i do Piłata się udają. Już teraz rozumieją ten znak Jonasza proroka, o którym im Chrystus mówił, i to co przepowiadał im, że Kościół ciała swego za trzy dni miał wystawić; chociaż to niedawno inaczej wykładali.

Ale niema rady, niema mądrości przeciw Panu Bogu. Bo Chrystus Jezus zmartwychwstanie, choćby wszyscy nieprzyjaciele Jego na głowach stawali. Wy prze-

wrotni ludzie pieczęciami waszemi nietylko nie przeszkodzicie, ale jeszcze pewniejsze i jawniejsze zmartwychwstanie Jego uczynicie. Bo tak umie Bóg tym, którzy Go miłują, wszystko na dobre obracać.

ZAMKNIĘCIE.

Jeżeliśmy tedy rozważyli, jak wielkie i rozliczne krzywdy, męki i zelżywości, P. Jezus, Stworzyciel i Odkupiciel nasz cierpieć raczył od wszelakich stanów dla zbawienia naszego, aby zadosyćuczynił sprawiedliwości Boskiej, za owe wiekuiste męki, które zasłużyliśmy cierpieć, za nasze wielkie i niezliczone grzechy. Dziękujmy tedy ze wszystkiego serca tej Jego wielkiej i nieskończonej miłości, jaką nam swą męką okazał. Bądźmy wdzięczni za dzieło odkupienia, przystępujmy z ufnością do tego tronu łaski, abyśmy znaleźli miłosierdzie czasu pogodnego.

Ale nadewszystko się strzeżmy, abyśmy kiedy nie zapomnieli tego tak niewymownego dobrodziejstwa. Ale przeciwnie wyryjmy sobie na sercu Chrystusa za nas ukrzyżowanego, tak sobie Go wypiszmy

w pamięci naszej, aby rany Jego, krew Jego, męka i śmierć zawsze były przed oczyma naszemi, aby ta męka Jego zawsze serca nasze pokrapiała, twardość jego miękczyła i w każdym naszym smutku czy weselu była bezpiecznym przewodnikiem naszym.

Mękę P. Jezusa rozmyślajmy, abyśmy się w szczęściu próżną radością nie unosili, a w nieszczęściu serca nie tracili, ani się zbytnio nie smucili: widząc iż Chrystus Pan daleko więcej za nas i to niewinnie cierpiał. Panie Boże wszechmogący, daj to, aby ta męka Pana naszego Jezusa Chrystusa była nam pożyteczna. On ją niechaj raczy wpoić w serca nasze przez Ducha swego Świętego, abyśmy się tą męką i ku dobremu pobudzić, i od złego pohamować, a w przeciwieństwach cieszyć mogli.

Pamiętajmy, żeśmy nie złotem ani srebrem skazitelnem odkupieni, ale najdroższą krwią Pana Jezusa Baranka niewinnego. A tak chwalmy i nośmy zawsze Boga w ciałach naszych i ze drżeniem i bojaźnią sprawujmy zbawienie nasze, a jeżeli dotychczas krzyżowaliśmy grzechami swemi Pana Jezusa, tedy już odtąd z tym setnikiem od

złości naszych się odwracajmy, a żywą wiarę w Chrystusa Pana okazujmy. Wracajmy do domów serca naszego, bijąc się w piersi, opłakujmy dawne grzechy nasze.

Uwijajmy Pana Jezusa w prześcieradła czystych naszych myśli, aby Pan Jezus był martwy w sercach naszych; oddajmy w zupełności Jemu te serca nasze, aby zawsze w nich przebywał. Odrzucajmy wszystkie zarazy tego świata, aby wtedy, kiedy Chrystus Jezus przyjdzie na sąd i kiedy i my powstaniemy, mogliśmy się dostać do wiecznego królestwa Jego.

Abyśmy tego dostąpili, módlmy się takiemi teraz słowy:

O Ojcze niebieski, spojrzyj na oblicze Syna Twego miłego! Oto już Ci możemy pokazać z łaski Twojej człowieka bez winy i zmazy, który wszystek zakon Twój doskonale zachował, abyśmy za Nim, jako za tarczą stanęli, i pokryli zasługami Jego wszystkie grzechy nasze, ilekroć one Ciebie ku sprawiedliwemu gniewowi pobudzają. Teraz możemy tem się bezpiecznie chlubić iż przecież ktoś z nas zakon Twój wypełnił. Ten miły Twój o Panie, jest

kość z kości naszej, ciało z ciała naszego, ciało i brat nasz to jest prawdziwy. Tegoś dał za głowę Kościołowi Twemu. Raczże też i nas uznać za członki tej przezacnej głowy, a cokolwiek od członków nie dobrze się stało, to ze względu na tę głowę, racz miłościwie przepuścić; od której taka światłość pochodzi, że wszystkich członków łatwo ciemności rozproszyć może. Obacz najłaskawszy Ojcze, jakie On męki i karanie podjął za nas, od stopy nogi aż do wierzchu głowy; a jak to prorok mówi: oddał i zapłacił podwójnie wszystkie grzechy nasze. A jakkolwiek zasłużyliśmy, abyś nas jeszcze tem srożej karał, gdyżeśmy Go my tak okrutnie umęczyli, myśmy Mu te krzywdy wyrządzili, ale jednak nie racz na to patrzeć, co my czyniliśmy, ale na to, co On cierpiał i dlaczego cierpiał. Boć nie dla czego innego, tylko dla tego aby grzechy nasze nosił na ciele swojem i swoją sinością nas uleczył. A tak tedy nie złości przez nas popełnione, ale dobra wola Jego niechaj będzie zawsze przed oczami Twemi. Albowiem Ty jesteś Ten, któryś tak świat umiłować raczył, żeś jedynemu Synowi

Swemu nie przepuścił, aleś Go za nas wszystkich wydał, abyśmy nie zginęli.

Oto Ojcze, my nędzni, za których chciałeś, aby Syn cierpiał, teraz wszyscy na ziemię upadłszy, wzywamy miłosierdzia Twego. Wejrzyjże na lud, któryś sobie nabył i który odkupiłeś ceną krwi Syna Swego. Zgrzeszyliśmy wprawdzie grzechami wielkiemi i ciężkiemi, ale jednak racz nam być miłościw, patrząc na to, jak dostatecznie Chrystus za nas zadosyćuczynił. Podnosiliśmy głowę i oczy przez pychę i pożądanie czci u innych, i dobra doczesnego, ale zato Syn Twój najmilszy, cierniową koroną ma pokłutą głowę i spuszczone oczy, a oblicze plwocinami i krwią najśw. pokryte.

Języki nasze mówiły, co się nie godziło, ale zato Chrystus Jezus Pan nasz i Zbawiciel dopuścił, że nieprzyjaciele Jego zaostrzyli języki swe przeciw Niemu.

Myśmy obżarstwem i pijaństwem i biesiadami zbytniemi obrazili Ciebie, ale zato Syn Twój najmilszy pił ocet z żółcią zmieszany. Myśmy ręce nasze niesprawiedliwością skalali, ale On za ręce do krzyża przybity umierał.

Serca nasze były pełne myśli złośliwych, ale Jemu włócznia żołnierska serce otworzyła. Mieliśmy nogi prędkie ku złemu, ale Jego nogi gwoździami przykowane, trzymają na krzyżu nieporuszonego.

Ubiorem i szatami zbytkownemi i licznemi marnościami myśmy Cię obrażali, ale Syn Twój wisi na krzyżu nagi i pośmiewiskami nasycony. Myśmy całem ciałem niesprawiedliwość czynili, a Ten sprawiedliwy cierpi wielkie męki na całem ciele swojem.

Na te tedy męki racz dziś wejrzeć, nasz miłościwy Ojcze, i ze względu na nie odpuść nam to wszystko, cośmy zgrzeszyli do tego czasu, a kary wiszące nad nami, któreśmy dla tychże grzechów naszych zasłużyli, racz miłościwie oddalić.

Racz nas też natchnąć takiemi myślami, jakie sługom Twoim i sługom Odkupienia Chrystusowego przystoją.

Odejm, jakoś już dawno powiedział, serce kamienne z ciała naszego, a daj nam serce mięsiste i ducha prostego odnów we wnętrznościach naszych. Daj miłościwy Panie, abyśmy zawsze chodzili w przyka-

zaniach Twoich, abyśmy byli ludem Twoim, a Ty Bogiem naszym; przez tegoż Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, Pana naszego a Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Św. Bóg po wszystkie wieki. Amen.

SPIS RZECZY:

Str.

Od Wydawnictwa 5
Przedmowa 7
Część pierwsza 19
Ogrojec 37
Część druga 33
Modlitwa Pana w Ogrojcu 33
Część trzecia 49
Związanie i pojmanie P. Jezusa 49
Część czwarta 68
Część piąta 91
Pan Jezus przed Piłatem 91
Część szósta 112
Tedy Piłat wziąwszy Jezusa, ubiczował Go 112
Część siódma 131
Ukrzyżowanie 143
Część ósma 157
Część dziewiąta i ostatnia 179
Zamknięcie 199